

Nasza Gmina DYDNIA



Nr 4(37) - 1(38)

IV kw.

2013 r./

I kw.

2014 r.

Dydnia * Grabówka * Hroszówka * Jabłonica Ruska * Jabłonka
Końskie * Krzemienna * Krzywe * Niebocko * Niewistka
Obarzym * Temeszów * Ulucz * Witryłów * Wyderna

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

egzemplarz bezpłatny

ALINA MAŚLAK

z d. FLOREK

(1961 - 2013)

„Dobrych ludzi nikt nie zapomina”

Safona (664 r. p.n.e.)



ALINA MAŚLAK (1961 - 2013)



ODESZŁA OD NAS ZA WCZEŚNIE

Spółeczność Gminy Dydnia z głębokim smutkiem i żalem przyjęła wiadomość o śmierci Aliny Maślak Sekretarz Gminy Dydnia.

Odszedł od nas Człowiek Serdeczny i Życzliwy, o szlachetnym sercu, społecznik, skromny i bezinteresowny, aktywny w życiu zawodowym, pomimo ciężkiej choroby.

W Zmarłej tracimy także wychowawcę wielu pokoleń, pedagoga i wieloletniego przyjaciela młodzieży, a także wzór do naśladowania dla współpracowników i wychowanków.

Będziemy Cię pamiętać jako osobę otwartą dla wszystkich, pełną entuzjazmu i optymizmu.



Alina Maślak,

córka Władysława i Józefy Florek, urodzona 17 lutego 1961 r. w Sanoku. Edukację rozpoczęła w Szkole Podstawowej w Górkach (rodzinnej wsi), a następnie kontynuowała w Liceum Ogólnokształcącym w Brzozowie. Ukończyła Katolicki Uniwersytet Lubelski, uzyskując tytuł magistra pedagogiki. Jest absolwentką studiów podyplomowych Zarządzanie i Przedsiębiorczość w Oświacie oraz „Informatyka w szkole” w Akademii Ekonomicznej w Katowicach. W Europejskiej Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Warszawie ukończyła studia podyplomowe na kierunku prawo europejskie. Absolwentka studiów podyplomowych w zakresie „Akademii Liderów Samorządowych” na Wydziale

Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 2011 ukończyła studia doktoranckie na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Karierę zawodową rozpoczęła jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Końskim w Gminie Dydnia, gdzie pracowała do 2001 roku, a w latach 1999 – 2001 była jej dyrektorem. W latach 2001 – 2005 pełniła funkcję dyrektora Integrycyjnej Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Jabłonce. W 2005 roku została Sekretarzem Gminy Dydnia.

Profesjonalizm w działaniu zawodowym łączyła z aktywną działalnością na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. W latach 2006 – 2008 zaangażowana jako prezes Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska”, obejmującego zasięgiem 6 gmin powiatu brzozowskiego, później zasiadała w Radzie tego stowarzyszenia. Współzałożycielka w 2011 roku, Stowarzyszenia „Ziemia Dydyńska Przyjazna Dzieciom”, została przewodniczącą Komisji Rewizyjnej.

Jako Absolwentka Szkoły Liderów w Programie Liderzy Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności, organizowała życie społeczne w Gminie Dydnia. Poszukiwała nowych dróg i pomysłów dla umocnienia roli organizacji pozarządowych.

Dzięki Jej doradztwu i zaangażowaniu powstało dwujęzyczne Przedszkole w Dydni.

Alina Maślak była współinicjatorem powstania - jedynego w powiecie brzozowskim i pierwszej w gminie wiejskiej Podkarpacia – publicznej Szkoły Muzycznej I stopnia w Dydni.

Od lat była zaangażowana w projekty edukacyjne dla dzieci m. in: „Bądźmy radośni” i „Każde dziecko talent ma”.

Jej zawodowa ścieżka związana była z promocją Gminy. Współredagowała kwartalnik „Nasza Gmina Dydnia”, który w roku 2006 zwyciężył w konkursie na najciekawszej opisujące problemy kultury pismo samorządowe w województwie podkarpackim.

W latach 2008 – 2010 brała udział w pracach zespołu przygotowującego do druku książkę dla dzieci i młodzieży „*Legenda i opowieści Ziemi Dydyńskiej*”.

Z Jej inicjatywy został wydany album: „*Ziemia Dydyńska – kraina Sanem przepasana*” (2011 r.). Wspólnie z Adrianą Pyszkowską jest współredaktorem tej pięknej książki.

W 2013 roku pod Jej redakcją wydana została pozycja „*W krainie Pogórzy...*”, bogato ilustrowany wybór, krajoznawczych i dotyczących historii regionu tekstów Jerzego F. Adamskiego. Dzięki Jej staraniom ukazała się opowieść o Herminie Zubeł pt. „*Minia*” autorstwa Waldemara Bałdy.

15 grudnia 2013 r. na cmentarzu komunalnym w Brzozowie pożegnaliśmy Sekretarz Gminy Dydnia – Alinę Maślak z d. Florek. Zmarła dwa dni wcześniej w swoim domu w Humniskach.

Ceremonia pogrzebowa miała miejsce w kościele parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Humniskach (Mała Strona).

Grono Przyjaciół

Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. pogrzebowej za duszę Aliny Maślak

w kościele parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Humniskach

Czcigodni Księża,
pograżona w smutku Rodzino, Przyjaciele,
Bracia i Siostry!

W życiu ludzkim występują dwa pewniki: urodzenie i śmierć. Wszystko inne się zmienia, przychodzi i odchodzi, jest bardziej lub mniej uchwytne, ważne, obojętne lub przelotne. Za nasze przyjście na świat dziękujemy przede wszystkim rodzicom, za nasze odejście ze świata wdzięczność kierujemy w stronę ludzi, których Opatrzność postawiła na naszej drodze. Śmierć - to wielka sprawiedliwość - dotknie każdego, nikt się przed nią nie schroni, nikt ją nie przekupi. Przyjdzie - to pewnik. Nikt jednak nie zna godziny jej nadejścia, kiedy zapuka do drzwi człowieka i powie: „Chodź”. Na zegarze, umieszczonym na średniowiecznym ratuszu w Lipsku, widnieje napis w języku łacińskim: *Mors certa, hora incerta - Śmierć pewna, godzina niepewna.*

W naszej świątyni parafialnej otaczamy trumnę z ciałem Śp. Aliny Maślak. W naszych oczach lśnią łzy. W sercu czujemy ból. Odeszła w 52 roku życia. Tyle miała jeszcze do zrobienia, tyle planów do zrealizowania. A jednak stanęła już przed Tronem Boga w Trójcy Świętej Jedynej i została osądzona z tego, co uczyniła w swoim twórczym życiu.

Alusiu! Pytam Cię, co chcesz nam powiedzieć w swoim słowie pożegnalnym?

Mój Profesorze! Powiedz ludziom, że warto jest dobrze żyć, zachowując Dekalog i zasady Ewangelii Chrystusowej.

W swoim życiu chciałam uczynić jak najwięcej dobra dla ludzi. Wszystkim pomagałam i szukałam rozwiązań w każdej trudnej sprawie. Do końca trwałam na swoim stanowisku w pracy, wiedząc, że szczęściem jest dawanie, podnoszenie na duchu, obdarowanie petentów uśmiechem i życzliwością. Taka była dewiza mego życia. Wiedziałam, że dobre uczynki są biletem do nieba.

Dziękujemy Ci za Twoją postawę w przekazywaniu ludziom dobra w różnej postaci. Stare hinduskie opowiadanie mówi o trzech przyjaciółach człowieka. Pierwszy przyjaciel - to majątek, pieniądze - człowiek z tym czuje się dobrze, lecz gdy zamknie oczy na wieczność, ten przyjaciel pierzcha i opuszcza człowieka. Drugim przyjacielem są najbliżsi: żona, ewentualnie mąż, czasem rodzice, a bardzo często dzieci. Gdy człowiek zamknie oczy, oni będą płakać, pójdą za trumną, która znajdzie się na ramionach przyjaciół lub w samochodzie. Wszyscy odprowadzą, rzucą garść ziemi i koniec. Odejdą. Jest jeszcze trzeci przyjaciel: dobre uczynki. Ten przyjaciel pójdzie za tobą na tamten świat. On cię będzie bronił. On da ci szczęście. Ale pamiętaj, trzeba go mieć!

Mój Profesorze! Powiedz ludziom, że warto stawiać sobie cele w życiu, warto mieć wizję. Życie nabe-

ra wówczas głębszego sensu. Marzyłam o doktoracie, pracowałam, zbierałam materiały, tworzyłam. Przygotowywałam do druku książki, m. in. naukową pozycję pt.: W krainie Pogórzy, zawierającą teksty naszego wójta Jerzego Adamskiego. Cóż, tę wizję zabieram ze sobą do domu Ojca. Alinko! Jestem przekonany, że w niebie otrzymasz laur doktoratu, o którym tak marzyłaś na ziemi.

Profesorze, powiedz ludziom, że trudno się nieraz zgodzić z Wolą Bożą. Chorowałam od wielu lat. Były chwile bardzo ciężkie, ale ciągle miałam nadzieję, że chorobę zwyciężę. Usiłowałam normalnie żyć i pracować. Nie narzekałam i miałam świadomość, że przejdę czyścić na ziemi. O! Alu! Dałaś nam wzór poddania się Woli Bożej. Na tym polega świętość. Byłaś cierpiąca, ale zawsze z uśmiechem na ustach. Jak Ty to robiłaś? Cóż, to była Twoja słodka tajemnica.

Księżo Profesorze, powiedz ludziom, że warto dużo czasu poświęcać modlitwie. Ważna jest umiejętność łączenia modlitwy z cierpieniem, wówczas ma ono sens, bo jest ukierunkowane. Moim szczególnym sanktuarium była Stara Wieś, gdzie często rozmawiałam z ukoronowaną Madonną z Dzieciątkiem w pięknym kościele jezuickim. Ten obrazek mam ze sobą, bo włożyła mi go do trumny moja Siostra, której dziękuję za opiekę w ostatnich miesiącach mego ziemskiego życia. Kochajcie Matkę Bożą! Gdyby ktoś nie miał już matki na ziemi, niech wie, że jest Matka Najświętsza w niebie!

Pragnę jeszcze powiedzieć, że miałam szczególne nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Dużo czytałam o św. Faustynie Kowalskiej. Gdy mi było bardzo ciężko w zmaganiu z chorobą, z pomocą przychodziła mi siostra Faustynka. Obrazek z Miłosiernym Jezusem i napisem Jezus, ufam Tobie - mam obok siebie w grobie, gdzie będę oczekiwała na zmartwychwstanie ciała.

Alusiu! W imieniu wszystkich tutaj zgromadzonych i tych, którzy Cię znali, pragnę wyrazić wielką wdzięczność za Twój wzór życia, zarówno w radości, jak i cierpieniu. Dziękujemy!

Nie płaczcie!

Nasza Śp. Alina jest w niebie. I to jest nasza prywatna beatyfikacja. Gdyby bowiem Ona nie była w niebie, to któż byłby tam! Możemy więc prosić Ją, aby w świętych obcowaniu wstawiała się za nami i wypraszała nam potrzebne łaski. O szczególne Twoje wstawiennictwo proszą Twoi przyjaciele z seminarium doktoranckiego, aby ich wielki trud został uwieczniony laurem doktoratu.

Wszyscy wołamy razem: Wieczną szczęśliwość racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci na wieki. Amen.

Ks. prof. zw. dr hab. Józef Mandziuk
Warszawa

Była wyjątkową osobą. W jaki sposób zostanie zapamiętana? Oto wspomnienia o Pani Sekretarz **Alinie Maślak**, które wpłynęły do redakcji kwartalnika „Nasza Gmina Dydnia”.

„Człowiek umiera... Znowu za szybko! Człowiek umiera... Razem z nim wszystko... Tylko wspomnienia po nim zostają, które wciąż mgliste z czasem się stają. Których tak wiele, jednak za mało... Znowu za szybko wszystko się stało!... „

Szkoła Podstawowa w Górkach. W klasie pięciu Florków – nazwisko charakterystyczne dla tej miejscowości. Siedzimy w pierwszej ławce – ja i Alina. Tak było przez osiem lat szkoły podstawowej i cztery lata w Liceum Ogólnokształcącym w Brzozowie – klasa o profilu matematyczno – fizycznym.

Z początku nasza przyjaźń była taka... letnia – ot koleżanka z klasy. W kolejnych latach szkoły podstawowej, podczas których poznawałyśmy świat poprzez pryzmat nauczanych przedmiotów i siebie, czułyśmy, że mamy bardzo podobną hierarchię wartości, podobny stosunek do ludzi. Najbardziej utkwiły mi w pamięci wypracowania z języka polskiego pisane przez Alinę. Były piękne – z polotem, subtelne, wyważone, przemyślane. Zapewne było to zasługą naszej polonistki, pani Zofii Obłój (bardzo ją ceniłyśmy), ale pisząc takie wypracowania trzeba być człowiekiem wewnętrznym szarmonizowanym, ciepłym i posiadać tę iskierkę od... Boga.

Nie zapomnę wspólnych wyjazdów na oazy młodzieżowe, na które kierował nas ksiądz proboszcz Wojciech Bukowiński. Alina była bardzo zaangażowana w działalność ruchu oazowego. Niejednokrotnie słyszałam jej słowa – dlaczego te oazy tak krótko trwają?

Po powrocie ze spotkań oazowych dzieliłyśmy się swoimi wrażeniami – Alina była zawsze podekscytowana opowiadaniem o swoich przeżyciach i wewnętrznym ubogaceniu wynikającym z pobytu na oazie.

Często odwiedzałam Alinę w jej domu. Siadałyśmy pod rozłożystą jabłonią (jej rodzice mieli bardzo duży sad) i snułyśmy plany na przyszłość. Alina od zawsze chciała pracować z dziećmi, to było jej marzenie. Opowiadać mogła o tym godzinami. Lubiłam jej słuchać. Jej aksamitny głos słyszę w uszach do tej pory... .

Alicja Florek

Koleżanka ze Szkoły Podstawowej w Górkach
i Liceum Ogólnokształcącego Brzozowie

x x x

Alina Maślak z d. Florek w Szkole Podstawowej w Górkach rozpoczęła naukę w roku szkolnym 1968/69. Dała się poznać jako bardzo dobra uczennica. Już wtedy była aktywna i zaangażowana w życie społeczności szkolnej. Ukończyła klasę VIII w roku szkolnym 1975/1976.

W czasie załatwiania różnych spraw związanych z organizacją imprez sportowych na terenie Gminy Dydnia przez Powiatowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe w Brzozowie, starała się bardzo szybko, rzeczowo udzielać wsparcia, pokierować i pomóc w rozwiązywaniu konstruktywnym problemu.

W mojej pamięci pozostanie jako dobra i wrażliwa osoba, przychylna ludziom, kompetentna i pracowita.

Bronisław Przyczynek

Emerytowany dyrektor SP w Górkach

x x x



phot. archiwum

„Lata szybko przemijają...”
Co przyniesie los ?

Z wielkim żalem przyjąłem informację, że moja koleżanka z Liceum Alina Maślak nie żyje. Smutno jest pisać o osobie bliskiej w czasie przeszłym, ale nie zbadane są wyroki boskie. Do LO w Brzozowie chodziliśmy w latach 1976 – 1980. Alina Maślak z domu Florek, była osobą sumienną, zdyscyplinowaną i chętną do pomocy. Była dobrą uczennicą, nigdy nie odmówiła życzliwej dorady, zawsze uśmiechnięta i przyjazna. Mimo ciężkiej choroby nie zdradzała swojego niezadowolenia i nawet gdy ostatnio rozmawiałem z nią w UG Dydnia, to opowiadała mi o swoich planach na przyszłość. Taką ją zapamiętamy.

Wiem, że odeszła bezpowrotnie, ale w naszej pamięci pozostanie na zawsze.

Zbigniew Suchodolski

Kolega z Liceum

x x x

Wspomnienie o

Alina Maślak – dla mnie była Alą, fajną koleżanką, serdeczną przyjaciółką. Pracując razem w szkole w Końskiem, zapamiętałam ją, jako osobę „zakreconą pozytywnie”. Miewała zawsze oryginalne pomysły na swoją

pracę z dziećmi, a później na „dyrektorowanie”. Nie bała się nowych wyzwania, zadań - stąd rezygnacja z zawodu nauczyciela na rzecz urzędnika – sekretarza Gminy Dydnia. Zawsze to, co robiła - robiła z wielkim sercem i zaangażowaniem, perfekcyjnie. Nie mierzyła czasu. Wymagała dużo od siebie a potem od podwładnych. Często rozmawialiśmy na różne tematy szkolne, osobiste. Mogłam liczyć na Jej rady, wskazówki, a zarazem na zaufanie. Te długie rozmowy umilała nam smaczna „mała czarna sypana” i serniczek, który bardzo lubiła. W stosunku do uczniów nigdy nie słyszałam podniesionego głosu. W gronie nauczycielskim cechowała się taktem i wysoką kulturą osobistą. Nikogo nie uraziła w jakikolwiek



*Ślady na piasku znikają,
ślady w sercu pozostają na zawsze*

sposób. Gdy była chora, czasami dzwoniłyśmy do siebie. Ale zamiast ją Ją podnosić na duchu, Ona mnie „prostowała”. Nigdy, ale to nigdy nie usłyszałam skargi, „dlaczego ta choroba mnie dotknęła”. Zawsze mówiła: „już jest lepiej, dobrze się czuję, przeszłam operację, mam dietę, ale wracam do pracy”. Często myślałam: jaka ona jest



Wspólna chwila z koleżanką Ireną Klimowicz

silna, jaka twarda i jak bardzo ufa Bogu. Często mówiła: „cieszę się każdym podarowanym dniem, będzie, co Bóg zaplanował względem mnie”. Zapamiętam Ją, jako osobę niezwykle optymistyczną, cieszącą się życiem, z poczuciem humoru, inteligentną, błyskotliwą czasem z odrobiną ironii, pracowitą i szczerą, uczynną. Ciągle gdzieś się spieszyła, jakby przeczuwała, że musi żyć na

szybkich obrotach. Taka była i pozostanie w mojej pamięci.

Irena Klimowicz
Końskie

x x x



„... mała czarna sypana” z koleżankami

Wspomnienie o Ali

„Kochana Przyjaciółko”!

Trudno pisać o Tobie Alu w czasie przeszłym. Trudno...

Tyle wspólnych zdarzeń, tyle ścieżek...

Popołudniowa kawa, zachód słońca...

I rozmowy o tym, co w życiu najważniejsze...

Twoje życie Alu, nakierowane było na drugiego człowieka,

Otwarte na jego potrzeby i troski,

A serce miałaś wielkie...

Nie lubiłaś marnować cennego czasu, który został Ci dany,

Zawsze wytyczałaś nowe cele, patrzyłaś dalej, sięgałaś wyżej....

Kochałaś tworzyć i kreować rzeczywistość, w której się znalazłaś.



*Czas modlitwy, czas refleksji przy grobie Jana Pawła II
Watykan, 16.08.2005 r.*

Uwielbiałaś poznawać, odkrywać i działać,
Tak ! Działanie to Twoja pasja, to Twoje życie...
Cieszyło Cię zawsze nowe dzieło, cieszyła Cię radość innych,

Wnosiłaś w życie świeżość, uśmiech i niesamowitą energię,

Zarażałaś nią innych, nigdy nie poddając się trudnościom,

Zawsze wrażliwa, o dobrym sercu i umyśle, należałaś do ludzi, o których Jan Paweł II powiedział:

„*Prawdziwie wielki jest ten człowiek, który chce się czegoś nauczyć*”.

I jeszcze jedno... to najważniejsze: Kochałaś życie , kochałaś ludzi i byłaś ufna Bogu!



Odoczynek na turystycznym szlaku z Marylą Gacek

A teraz, już bez biegu, szczęśliwa,
Patrzysz na nas z niebieskiej krainy
I uśmiechasz się w otoczeniu aniołów.
Pozostaniesz na zawsze w mej pamięci

Maria Gacek

Dyrektor Zespołu Szkół w Golcowej

x x x

*„Dobroć polega na szanowaniu i kochaniu ludzi
bardziej niż na to zasługują”
(św. Paweł z Tarsu)*

Pani Alina Maślak była moim nauczycielem w Szkole



*Uroczystość nadania imienia Abpa Ignacego Tokarczuka
Zespołowi Szkół Publicznych w Końskiem*

Podstawowej w Końskiem. Uczyla mnie w klasach od IV do VIII: matematyki (po zmianie pracy przez Panią Małgorzatę Baran) i fizyki.

Zapamiętałem ŚP. Alinę jako dobrą, wymagającą, otwartą na wszelką pomoc nauczycielkę.

Była nauczycielem z powołania, wkładała serce w przekaz wiedzy młodemu pokoleniu Polaków – uczniów. Wykazywała się cierpliwością do ucznia. Tłumaczyła nieraz wielokrotnie zadania z matematyki czy fizyki, aż do momentu gdy uczeń zrozumiał.

Zawsze uśmiechnięta, wspierająca na duchu drugiego człowieka.

Panią Alinę zapamiętałem szczególnie z prowadzenia w Szkole Podstawowej Kółka Teatralnego.

Byłem wtedy w IV klasie i Pani Alinka zaproponowała mi udział w tym Kółku Teatralnym. Trochę niepewny i przestraszony, myślałem, co tam będziemy robić z klasami starszymi.

Dzięki naszej Pani wziąłem udział w kilku przedstawieniach w szkole oraz w innych szkołach naszej Gminy, oraz konkursach teatralnych nawet w województwie.

Pamiętam nasz pierwszy wyjazd ze sztuką „Złota rybka” na Międzynarodowy Teatr Przy Kawie w Kasynie Wojskowym w Przemyślu na przegląd sztuk teatralnych. Zajęliśmy wtedy miejsce w pierwszej dziesiątce, wśród wielu teatrów dziecięcych i młodzieżowych.



*Ks. Abp Ignacy Tokarczuk i pomysłodawczyni pomnika
w Jablonce z wizytą u jego twórcy
Andrzeja Samborowskiego - Zajdla*

W prowadzenie Koła Teatralnego Pani Alina wkładała swoje zdolności i serce, a my dzieci ochoczo i z entuzjazmem wcielaliśmy się w różne role na scenie teatru.

„*Sztuka życia - to cieszyć się małym szczęściem*” (Phil Bosmans). To było szczęście nasze i Pani Aliny, cieszyliśmy się wspólnie spędzonym czasem, po godzinach w szkole przygotowując się do następnych występów.

„*Bóg chce, aby twoje życie upływało w takim otoczeniu, gdzie będziesz mogła oddychać Bożą atmosferą*” (bł. Elżbieta).

„*... musisz uważać na znaki. Bóg wyznaczył na świecie dla każdego z nas szlak, którym musimy podążać. Wystarczy odczytać tylko co zapisał dla Ciebie*” (Paulo Coelho).

Swoim życiem Alino odczytywałaś Boże znaki na swojej drodze życia. Mimo że tak bardzo cierpiełaś, nie

pokazywałaś tego po sobie. Żyłaś, niosąc krzyż cierpienia w radości. Taka naturalna, prawdziwa... była droga Twego życia do końca, Twojej pielgrzymki na ziemi.

Dziś wierzę – wierzymy, że za Twoje dobro i podanie ręki drugiemu człowiekowi w różnych okolicznościach życia – niezależnie kim był i jak się nazywał – Pan Bóg wynagrodzi Ci szczęściem życia wiecznego w Niebie.

„Historia - świadek czasu, światło prawdy, życie pamięci, nauczycielka życia, zwiastunka przyszłości” [Cyceron (106 p.n.e.-43 p.n.e.)].

Taka pozostań w mojej pamięci.

Ks. Mirosław Wójcik

x x x

„Śmierć jest bramą do dalszego życia” (Ks. Jan Twardowski)

przez którą Ty Alu już przeszłaś.



Z życzeniami urodzinowymi u Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka

Alina Maślak, była moją koleżanką przez wiele lat i na zawsze pozostanie w mojej pamięci jako osoba życzliwa, przyjazna, pogodna i otwarta na każdego. Wspaniałe cechy osobowe, którymi była obdarzona nie tylko ułatwiały jej wypełnianie obowiązków nauczyciela, dyrektora szkoły i sekretarza gminy, ale powodowały także, że była lubiana, kochana, szanowana przez uczniów i nauczycieli oraz każdego, kto spotkał ją na swojej drodze.

Pomimo licznych obowiązków, służyła pomocą, dobrą radą w każdej chwili. Dla każdego zawsze znalazła czas i dobre słowo. Jako wspaniały nauczyciel, świętny



Podczas modlitwy za Ojczyznę.
Gminne Święto Niepodległości.

dyrektor, sumienny sekretarz gminy miała oryginalne i doskonale pomysły, które wprowadzała i realizowała w życiu. Zawsze była uśmiechnięta, pełna energii, aktywna, szybka. Chwytała życie w biegu.



Z odwiedzinami u Honorowego Obywatela
Gminy Dydnia

Ala była ciepła i życzliwa. Kochała dzieci i młodzież szkolną. Łatwo nawiązywała z nimi kontakty poprzez swoją łagodność, pogodę ducha, uśmiech na twarzy i otwartość. W życiu myślała częściej o innych niż o sobie. Najwięcej



Z delegacją ZSP w Końskiem
u Patrona Szkoły Abpa I. Tokarczuka

wymagała od siebie, mniej od innych. Porywała do działań i całą sobą angażowała się w ich przebieg. Nigdy nie chciała być na pierwszym planie i przez to była „wielka”. Pałała miłością do życia i w Bogu pokładała nadzieję, dlatego wszystko co robiła było „dobre”.

W tym krótkim czasie swojego życia, zrobiła o wiele więcej niż niejeden człowiek żyjący wiele lat. Mogłaby być dla nas wzorem do naśladowania. Miała jeszcze tyle planów i zadań do zrealizowania, ale Pan Bóg ją zabrał do siebie. Jej życie i postawa doskonale wpisują się w słowa:

„A sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek. Ponieważ spodobał się Bogu, został umiłowany, a żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony” (Mdr 4,7.10).

Zofia Haduch

Dyrektor Zespołu Szkół Publicznych
w Końskiem

x x x

„Wdzięczność jest pamięcią serca”

Z racji wykonywanego zawodu z Panią Aliną Maślak znałam się od dawna. Bliżej poznałam ją, w 1999 roku, kiedy to powołano do istnienia gimnazja. W Końskiem mieścił się oddział zamiejscowy Gimnazjum w Dydni. Dyrektorem SP w Końskiem była wówczas Alina Maślak.



*Uroczystość nadania Certyfikatu
„Najlepsi z Najlepszych”*

Bardzo miło wspominam tamten czas. Współpraca z Panią Dyrektorem układała się bardzo dobrze. Ze względów praktycznych nie mogłam codziennie być w Końskiem. Pod moją nieobecność, z dobroci serca, w poczuciu nauczycielskiego obowiązku opiekę nad gimnazjalistami przejmowała Panią Maślak, nie dzieląc uczniów na „moich” i „twoich”. Życzliwie wspierała mnie też w pracy dyrektorskiej, dzieląc się swoim doświadczeniem i służąc radą.

Miałam również zaszczyt współpracować z Panią Aliną w redakcji „Naszej Gminy Dydnia”. To Ona często współtworzyła szatę graficzną gazety, była także autorką wielu artykułów. Z Jej odejściem redakcja kwartalnika poniosła nieodżałowaną stratę.

Jestem przekonana, że dzięki przekazanemu słowu Alina będzie trwać w pamięci czytelników, bo jak

powiedział B. Franklin: *„Jeśli chcecie, aby o was nie zapomniano, to albo piszcie rzeczy warte czytania, albo czyńcie rzeczy warte napisania”.*

Pani Sekretarz czyniła jedno i drugie.

Zofia Morajko

Emerytowany Dyrektor Gimnazjum
w Dydni

x x x

Była dobra.

Po prostu – dobra: cicha, ciepła, skromna

I żyła prosto – zwyczajnie:

Dom, praca...

radości trochę, trochę smutków, zmartwień ludzkich,

dużo planów...

jak zwykle, gdy ma się dopiero 40 kilka lat...

Kłopoty ze zdrowiem?

Trzeba się leczyć... a lekarze mówią, że...

Czy od razu usłyszała co powiedzieli?

Czy dotarły słowa lekarskiego orzeczenia...?

Czy zrozumiała, że...

Tak!

Ale wierzyła, że będzie dobrze.

Chciała, by kolejny zabieg był tym ostatnim....

bo skutecznym.

I znowu...

Więc dalej...

Więc jeszcze nie teraz!

Z godnością przyjęła chorobę

cierpiała,

ale nie narzekała.

Nie pytała „dlaczego”

Nie mówiła „dlaczego ja?”

Choć tak bardzo pragnęła żyć

Choć miała jeszcze tyle do zrobienia

i... mogła mieć jeszcze tyle czasu

Miała tyle własnych planów

i jeszcze więcej ludzkich spraw na głowie

Tyle spraw do załatwienia.

Była tak potrzebna

Widziała ludzkie problemy.

Widziała jak trzeba pomóc: poradzić, zaradzić, pocieszyć, choćby tylko porozmawiać.

Przez uchylone drzwi spojrzeć i wyjść..

Wyjść do bezradnego

czasem trochę nawet zagubionego, a stroskanego człowieka

któremu

było może trudno o to pierwsze słowo

aby problem,

z którym przyszedł, stał się jasnym w urzędzie...

A ona to widziała.

Zobaczyła i śpieszyła z pomocą

Zawsze.

Ktoś powiedział

„nie ma ludzi niezastąpionych” - od każdej reguły są wyjątki!

W jednym z ostatnich SMS-ów napisała BÓG JEST WIELKI

Skromna, cicha, pokorna...

kochająca Matkę Bożą Starowiejską,

bezgranicznie ufająca Siostrze Faustynie – Bożej Sekretarce...

Bóg jest Wielki...

przeszła cierpieć 13 grudnia

Żegnaliśmy ją 15.12.2013 r.

Spoczęła w grobowcu Rodzinnym na brzozowskim cmentarzu

Bóg jest Wielki -

Wierzimy,

że w Wigilię była już w niebie.

Halina Pocałuń

Przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów
Związku Nauczycielstwa Polskiego w Dydni

x x x

Moja współpraca z Panią Aliną Maślak - sekretarz Gminy Dydnia trwała przez 14 lat. Rozpoczęła się w 1999 roku, kiedy powierzono Jej stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Końskiem.

Była to osoba ciepła, serdeczna i mądra.

W swoich działaniach kierowała się dobrem każdego człowieka, którego szanowała i była dla niego doradcą i przyjacielem.



*Pamiątkowe zdjęcie
z uczniami SP w Końskiem*

Przygotowując reformy w oświacie, zawsze rozważała argumenty za i przeciw, tak aby nauczyciele mieli pracę a dzieci szkołę.

Dzięki zaangażowaniu Pani Aliny Maślak powstało dwujęzyczne Samorządowe Przedszkole w Dydni i Szkoła Muzyczna I stopnia w Dydni. Była ona również inicjatorką i współzałożycielką Stowarzyszenia „Ziemia Dydyńska przyjazna Dzieciom”. Z dniem 1 września 2012 roku Stowarzyszeniu temu przekazano 6 szkół podstawowych, które dzięki temu prawidłowo funkcjonują.

Wymienione działania mogły być zrealizowane i właściwie zafunkcjonować dzięki wiedzy Pani Sekretarz, jej mądrości i wsłanialemu kontaktowi z ludźmi.

Efektywna działalność zawodowa, profesjonalizm w działaniu sprawiły, że Pani Alina Maślak była wzorem współczesnego nauczyciela i samorządowca.

Zofia Kozłowska

Dyrektor Zespołu Obsługi Szkół w Dydni

x x x

*Dla każdego inna Mała Ojczyzna,
ale jakże piękna.*

Alina Maślak

*Dobrych ludzi
nikt nie zapomina*

13 grudnia 2013 r. był ostatnim dniem ziemskiej pielgrzymki Alinki Maślak, sekretarza Gminy Dydnia. Po ponad czteroletnich trudach nieuleczalnej choroby odeszła po nagrodę do Pana.



phot. M. Gil

*„Ważne są wspomnienia, które poruszają nasze serca”
Przyjacielskie spotkanie z ks. Marianem Marchutem*

Jak słusznie zauważył Andrzej Józefczyk w „Nowym Podkarpaciu” - „Odeszłaś za wcześnie”.

Pozostaniesz w naszej pamięci jako zawsze perfekcyjnie przygotowany fachowiec. Bo przecież nigdy i w szkole, i w urzędzie, nie lubiłaś pracować byle jak.

Powszechnie wiadomym było, że pracę czy działalność społeczną postrzegałaś jako służbę ludziom, mieszkańcom naszego regionu. A i nie tylko. Byłaś przyjacielem ludzi. W codziennych zmaganiach z nieraz trudnymi problemami uderzało w Ciebie głębokie poczucie sprawiedliwości i wrażliwość wobec słabszego człowieka. Twój niekwestionowany autorytet, niejednokrotnie pomagał rozwiązywać



phot. G. Cipora

*Gospodarze Gminy Dydnia
na Święcie Plonów w Uluczu*

spory w oświacie, czy szerzej w poszczególnych miejscowościach Gminy Dydnia. Dziękuję.

Żyłaś pełnią życia. Każdą darowaną przez Stwórcę chwilę ogromnie sobie ceniłaś. Mówiłaś, że dla każdego dnia, każdej godziny, każdej minuty warto walczyć. Taką pozostaniesz w naszej pamięci.

Niech dobry Bóg otoczy Cię opieką. Niech w nagrodę obdarzy Cię – Swoją Miłością Bez Granic.

Jerzy F. Adamski
Wójt Gminy Dydnia

x x x

*Pomnik w Jabłonce nie jest stawiany dla papieża. Ten pomnik jest dla nas samych, bo my go potrzebujemy jako symbolu tych wartości, które papież przedstawia i głosi.
16.X.2004 r.*

Alina Maślak

Żyć tak, aby zostawić dobro i radość po sobie

Panią Alinę Maślak spotkałem po raz pierwszy na konferencji ekologicznej organizowanej przez p. Jerzego F. Adamskiego w Brzozowie pod koniec lat 90, gdy był jeszcze dyrektorem muzeum. Nie wiedziałem wtedy, że nasze drogi wkrótce się zejdą i będziemy iść nimi razem. Pan Jerzy F. Adamski został Wójtem Gminy Dydnia – w listopadzie w 1998 roku, a p. Alinę Maślak w 2001 roku powołał na dyrektora Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Jabłonce. Budynek szkoły, której miała zostać dyrektorem od 1 września 2001 roku był jeszcze w budowie i prawie całe wakacje w tym roku spędziła w Jabłonce doglądając prac wykończeniowych i nadzorując wyposażenia klas i sali gimnastycznej.



*Otwarcie szkoły w Jabłonce
wpis ks. Abpa Józefa Michalika do Pamiątkowej Księgi*

Następne lata upływały nam przy dobrej współpracy mieszkańców Jabłonki z p. Dyrektorem Aliną Maślak. Organizowaliśmy wspólnie prace przy nowo oddanej, ale jeszcze niewykończonej szkole. Robiliśmy odwodnienia, urządzenie placu, obsadzanie tujami działki; przy wszystkich tych pracach była niesamowicie szczęśliwa, że mieszkańcy bio-

rają tak aktywny udział i wspierają Ją w tych działaniach. Jak powiedziała mi po latach: „Bałam się iść na dyrektora do Jabłonki, gdy zaproponował mi to Wójt Jerzy Adamski, teraz jestem szczęśliwa”.

W 2003 roku zrodził się pomysł budowy pomnika Jana Pawła II. Rozpoczęto prace przygotowawcze związane z projektem pomnika i zagospodarowaniem placu. Prac tych podjął się p. Andrzej Samborowski - Zajdel, z którym wielokrotnie spotykaliśmy się i wspólnie uzgadnialiśmy projekt i zagospodarowanie terenu przy pomniku. W 2004 roku na placu przed szkołą stanął pomnik Ojca Świętego i popłynęły łzy wzruszenia i radości, gdy dźwig posadawiał go na fundamencie. Od 2001 roku po nadaniu szkole imienia Jana Pawła II p. Dyrektorem Alina Maślak organizowała uroczystości związane z patronem szkoły.

W 2005 roku p. Alina Maślak została powołana na Sekretarza Gminy Dydnia przez Wójta Jerzego F. Adamskiego. I znowu zderzyła się z inną rzeczywistością. Nie tylko z dziećmi i młodzieżą, ale z ludźmi w różnym wieku, problemami organizacji społecznych, stowarzyszeń i zadaniami gminy. Wszystkim tym potrzebom starała się wychodzić naprzeciw czyniąc wszystko, aby rozwiązać ich problemy. Mimo choroby, która zaczęła ją dotykać coraz bardziej, nigdy nie dawała poznać po sobie, że jej problem jest ważniejszy i większy od tych, z którymi przychodzili do niej mieszkańcy. Dla osób, które przychodziły do niej ze swymi potrzebami, była zawsze uśmiechnięta i rozważna, starając się w ten sposób, aby przenieść spokój i radość na osobę, która była przygniatana trudami życia. Bardzo szanowała ludzi pracujących społecznie i sama swój czas oraz zdrowie poświęcała dla drugich. Chociaż Ziemia Dydyńska była dla niej na początku obca, stała się prawdziwą krainą szczęścia i radości. Całe swe serce i myśli wkładała w to, aby ta ziemia „rozkwitła” i mieszkańcom żyło się lepiej.

Dzisiaj, kiedy już nie ma Cię Alu wśród nas i nie stąpasz obok, wierzę, że patrzysz na nas z góry i patronujesz nam, by kwitło Twe dzieło lepszego jutra, które tu starałaś się tworzyć.

Stanisław Pałys
Zastępca Wójta Gminy Dydnia

x x x

Alina Maślak była osobą niezwykle kulturalną. Mimo napiętego harmonogramu swoich prac potrafiła znaleźć czas dla każdego, kto potrzebował fachowej pomocy. Cechowała ją niezwykłą szczerością oraz dobrocią. Była osobą przyjazną dla każdego.

Stanisław Myćka
Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Jabłonce

x x x

Panią Alinę Maślak poznałem ponad 9 lat temu, dokładnie 16 października 2004 roku, podczas uroczystości poświęcenia pomnika papieża Jana Pawła II przy Szkole Podstawowej w Jabłonce. Była wówczas dyrektorem tej placówki oświatowej. Od samego początku wywarła jak najlepsze wrażenie. Z chęcią dzieliła się informacjami na temat działalności szkoły, była ona dla Niej czymś bardzo ważnym, bardzo się z nią utożsamiała. Radość sprawiał jej fakt, że szkoła nosi właśnie imię Jana Pawła II i że przed



fot. archiwum

Uroczystość poświęcenia Pomnika Jana Pawła II w Jablonce. Od lewej: ks. Zdzisław Babiarz, Dyrektor szkoły Alina Maślak, ks. Roman Cieśla, Bp Adam Szal i ks. Dziekan Adam Drewniak

budynkiem mógł stanąć pomnik patrona.

Później wielokrotnie miałem okazję rozmawiać z Panią Aliną, kiedy była już Sekretarzem Gminy Dydnia. Zawsze można było uzyskać szczegółowe, dokładne informacje, jakie były potrzebne do przygotowywanych informacji z gminy Dydnia. W pamięci utkwił mi między innymi fakt zaangażowania się Pani Sekretarz w utworzenie szkoły muzycznej w Dydni. Z radością opowiadała o tworzeniu tej placówki, o tym, jakim zainteresowaniem cieszy się ta inicjatywa.

Andrzej Józefczyk

Redaktor Tygodnika „Nowe Podkarpacie”

x x x

Ona w sposób niezmiernie silny była sobą; nie dało się jej pomylić z nikim innym i to było nadzwyczajne.

Jako dyrektor Szkoły Podstawowej w Jablonce była przyjacielem młodzieży, świetnym dydaktykiem, wychowawcą i organizatorem. Drzwi jej gabinetu zawsze pozostawały otwarte, nigdy nie odmawiała pomocy, nawet w tych najbardziej błahych sprawach.

Wyróżniała się wszystkim: rodzajem humoru, sposobem bycia – niezwykle charyzmatyczna postać. Gdy wchodziła do sali – skupiała na sobie uwagę, choć można było o niej powiedzieć wszystko z wyjątkiem tego, że jest



fot. archiwum

Dyrektor szkoły gościem w klasie zerowej

pyszałkowata, dumna albo razi pozami. Była od tego wolna. I kiedy o niej teraz myślę, wydaje mi się ucieleśnieniem wolności.

Maria Szerszeń

Jabłonka

x x x

„Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam przeżyć ten okres, ponieważ nie każdemu jest dane tak wejść, zadziwić się i to zadziwienie dalej przedłużać.” – tak swoją pracę w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Jablonce wspominała Alina Maślak – dyrektorka szkoły w latach 2001-2005. To Ona „kształtowała nową szkołę od podstaw” uczestniczyła w poświęceniu i nadaniu imienia szkole. Wniosła do szkoły ducha wzajemnej tolerancji, ogromnego zapału i poświęcenia. Tworzyła pierwsze klasy integracyjne. W swojej pracy angażowała się w 100% i potrafiła „zarazić” tym zaangażowaniem, entuzjazmem wszystkich- nauczycieli, rodziców, dzieci.



fot. archiwum

Otwarcie boiska „Orlik” w Jablonce

Na zdjęciu Alina Maślak - Sekretarz, Jerzy Wiśniewski - szef gabinetu wojewody, Jerzy F. Adamski - Wójt Gminy, oraz drużyny piłkarskie

Oprócz ogromnej i trudnej pracy związanej z integracją dla Pani Dyrektor Aliny Maślak bardzo ważne było wychowanie w duchu nauk Patrona Szkoły Jana Pawła II. Liczne uroczystości szkolne związane z Patronem zawsze przygotowane były perfekcyjnie. *„Ważnym wydarzeniem w okresie mojej pracy w szkole w Jablonce był 14 października 2004 r. - przywieziono pomnik Jana Pawła II, który zamontowano, a dwa dni później poświęcono. Ten pomnik dla każdego stał się symbolem.”* (wspomnienia - „Szepty historii”).

Oprócz spraw najważniejszych dla szkoły – dbałości o wysoki poziom nauczania, działania wychowawcze, szeroko rozumianą integrację – bardzo ważne dla Pani Maślak było poczucie piękna i estetyki w nowej szkole. Nawiązała współpracę z Liceum Plastycznym w Rzeszowie, skąd przywiozła piękne obrazy zdobiące szkolne korytarze. Starła się o środki z zewnątrz, dzięki którym możliwe było wyposażenie szkoły w niezbędne pomoce. Była inspiratorką wielu działań, które na stałe wpisały się w kalendarz szkolny- zabawy integracyjne, zajęcia teatralne, gazetka szkolna.

Jako dyrektora placówki wyróżniały ją sprawiedliwość, konsekwencja w działaniu, stanowczość, komunika-

tywność, uprzejmość, operatywność, otwartość na nowości, wytrwałość, szybkość podejmowania decyzji, stawianie interesów ogółu nad własnym.

„Okres kiedy byłam dyrektorem szkoły w Jabłonce wspominam pięknie (...). Był to okres troszeczkę fantazji, która powodowała, że powoli fascynacja nowym budynkiem cichła a codzienność, niekoniecznie szara, sprawiła, że wszystko nabierało nowego znaczenia. Spotkałam tu ludzi, którzy w jakiś sposób wywarli wpływ na moje życie. Był to czas wielkiej mojej radości.” (wspomnienia – „Szepty historii”).



*W świątecznej atmosferze
SP Jabłonka*

Po objęciu nowego stanowiska – sekretarza Gminy Dydnia - nigdy nie zapominała o „swojej”- jak ją nazywała - szkole. Często przed 7.00 rano można ją było spotkać przed pomnikiem Jana Pawła II. Czuli się z nami związane i zawsze służyła pomocą i radą. Często nas odwiedzała i inspirowała do nowych działań. W dużej mierze to Jej zawdzięczamy utworzenie przy szkole Centrum Jana Pawła II. Jest ofiarodawcą wielu pamiątek związanych z osobą Patrona naszej Szkoły. Uczestniczyła w Memoriale Jana Pawła II zorganizowanym przed beatyfikacją Papieża.

Dzisiaj, gdy nie ma Jej wśród nas modlimy się za Nią i prosimy Boga:

„Daj nam wiarę, że to ma sens.
Że nie trzeba żałować przyjaciół.
Że gdziekolwiek są - dobrze im jest,
Bo są z nami choć w innej postaci.
I przekonaj, że tak ma być,
Że po głosach tych wciąż drży powietrze.
Że odeszli po to by żyć,
I tym razem będą żyć wiecznie”

(„Kolęda dla Nieobecnych” sł. Szymon Mucha, muz. Zbigniew Preisner, wyk. Beata Rybotycka)

Zuzanna Dmitrzak

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Jabłonce

x x x



*Pasowanie na ucznia
SP Jabłonka*

Każdy człowiek idąc przez życie spotyka na swej drodze różnych ludzi, którzy w większym lub mniejszym stopniu mają wpływ na los człowieka.

Ja spotkałam na swojej drodze człowieka, który miał wpływ na moje życie i był to wpływ bardzo pozytywny.

Panią Alinę Maślak pierwszy raz spotkałam w Szkole Podstawowej w Jabłonce, gdzie rozpoczęłam pracę jako nauczyciel. Od początku ówczesna Pani dyrektor zaimponowała mi swoją pomysłowością, chęcią tworzenia czegoś nowego, innego, ciekawego dla dzieci i rodziców. Postrzegałam ją jako osobę otwartą na ciekawe pomysły i rozwiązania. Okres mojej pracy w szkole w Jabłonce wspominam jako czas, kiedy kształtowała się moja koncepcja pracy nauczyciela.

Pamiętam moment, kiedy dowiedziałam się, że Pani Alina Maślak objęła stanowisko Sekretarza Gminy Dydnia. Pomyślałam wtedy, że jest to odpowiednia osoba na odpowiednim stanowisku.

Kiedy zostałam dyrektorem przedszkola w Dydni, nasza współpraca znowu się rozwinęła. Pani Sekretarz miała dużo pomysłów na tworzone przedszkole dwujęzyczne, ale przede wszystkim stawiała na innowację i profesjonalizm. Kiedy przyszedł czas, aby podjąć decyzję, co dalej z małymi szkołami filialnymi szukała takich rozwiązań, aby szkoły mogły przetrwać i pracować dalej. Zaangażowała się całą sobą w tworzenie stowarzyszenia, które poprowadziłoby szkoły na jak najwyższym poziomie. I udało się. Po dwóch latach pracy Stowarzyszenia „Ziemia Dydyńska Przyjazna Dzieciom” można powiedzieć, że jest dobrze. Szkoły pracują, dzieci i rodzice są zadowoleni a nauczyciele też nie narzekają.

Przez ten cały czas naszej współpracy było wiele sytuacji czy to w szkole, przedszkolu czy później w stowarzyszeniu, które stawiały przed nami problemy i wtedy Pani Alina zawsze powtarzała: „Spokojnie, bez nerwów, głowa do góry, damy radę”. A gdy dałyśmy radę, cieszyła się razem z nami. Zawsze można było na nią liczyć, na rozmowę, pomoc. Nawet, gdy nie mogła odebrać telefonu, oddzwoniła, wypytała, pomogła. Potrafiła podczas rozmowy telefonicznej wyczuć, że coś jest nie tak. Nigdy nie zostawiała spraw nierozwiązanych, szukała rozwiązań dopóty, dopóki ich nie znalazła. Urzekła mnie swoim podejściem do drugiego człowieka, potrafiła wśród przywar i wad ludzkich



fot. G. Cipora

*Spotkanie szkoleniowe
w Samorządowym Przedszkolu w Dydni*

znaleźć coś pozytywnego. Nie skreślała, dawała szansę. Drogowskazem dla mnie były Jej słowa, które powtarzała bardzo często, że w szkole czy przedszkolu najważniejsze jest dziecko. To dla niego musimy starać się być dobrym nauczycielem i wychowawcą. Powtarzała, że nie jest ważne czy dziecko mieszka w Warszawie, Nowym Jorku, Dydni czy w Niewiście, każde zasługuje na edukację na najwyższym poziomie, na nauczycieli profesjonalistów i na to, by były szczęśliwe.

Myślę dużo o naszej współpracy i mogę otwarcie powiedzieć, że dziękuję Bogu za to, że postawił na mojej drodze takiego człowieka, jakim była Pani Alina Maślak. Będzie nam brakować Jej zapału do pracy, do tworzenia czegoś nowego, zaangażowania w to, co robimy na co dzień.

Dorota Bluj

Dyrektor Samorządowego Przedszkola w Dydni
Prezes Stowarzyszenia Ziemia Dydyńska Przyjazna
Dzieciom

x x x

*„Dobra wola jest czymś najbardziej wartościowym w
człowieku;*

*Ona przydaje wszystkiemu pozostałemu szlachet-
ność i wartość,*

I w tym tkwi istota całego człowieka”.

Francois de la Mothe

Dobra wola jest bardzo istotna we współpracy międzyludzkiej. To nią kierowała się Alina Maślak – sekretarz Gminy Dydnia, współpracując ze mną jako dyrektorem Gimnazjum, a następnie Zespołu Szkół w Niebocku oraz członkiem Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Edukacji i Środowiska Lokalnego Wsi Niebocko.

Do każdego problemu, a było ich wiele, Pani Sekretarz podchodziła w sposób merytoryczny jako samorządowiec, były nauczyciel i dyrektor. Żadna ze spraw nie pozostawała bez rozstrzygnięcia, zawsze na korzyść dzieci i środowiska.

Współpraca nasza miała szeroki zakres: od organizacji imprez środowiskowych, poprzez pomoc w realizacji projektów unijnych, w sfinansowaniu wyjazdów zagranicznych Zespołu Pieśni i Tańca „Kalina”, po działalność oświatową placówki.

Szczególnie ceniłam sobie tę współpracę z Panią Aliną, ponieważ opierała się nie na monologu a dyskusji,

nie na wydawaniu poleceń lecz na konkretnej rozmowie, zawsze w życzliwej i pogodnej atmosferze.

Osoba Pani Sekretarz była wsparciem, kiedy Wójtowie Gminy zajęci innymi sprawami, nie mogli rozwiązać na „już” problemu. Była też pośrednikiem, wręcz mediatorem między mną a szefostwem, pracownikami Urzędu Gminy, kiedy trzeba było rozwiązać trudną sprawę.

Na każdym spotkaniu dyrektorów podkreślała jak ważna jest współpraca i wzajemny szacunek w relacjach między ludźmi.

Podsumowując moją współpracę z Panią Sekretarz nasuwa się wniosek - kochała piękno, chciała dobra, czyniła najlepsze.

Bożena Chorążak

Dyrektor Zespołu Szkół w Niebocku

x x x

*„NIE UMIERA TEN, KTO TRWA
W PAMIĘCI ŻYWYCH”*

Moja współpraca z Panią Sekretarz Aliną Maślak rozpoczęła się w 2006 r., kiedy zaczęłam pełnić funkcję dyrektora szkoły. Oprócz spraw dotyczących działalności placówki, w których zawsze mogłam liczyć na doświadczenie i cenne wskazówki, miałam wyjątkową okazję do współrealizowania z Panią Sekretarz wielu zadań kulturalnych dotyczących Gminy Dydnia. Był to bowiem czas modernizacji obecnego Wiejskiego Domu Kultury i liczne uroczystości (święta ludowe i patriotyczne, promocje książek, gala społeczników, jubileusze małżeńskie, spotkania wigilijne, podsumowanie plenerów malarskich czy warsztatów) odbywały się w oparciu o bazę szkoły. Bardzo cenię sobie ten czas i wspominam z sentymentem... Przede wszystkim traktuję go jako lekcje profesjonalnego organizowania tego typu spotkań, odbywające się w twórczej i motywującej do działania atmosferze.

Jednak najbardziej osobistym odczuciem i wspomnieniem jest dla mnie serdeczność i życzliwość spotkań oraz rozmów – także tych telefonicznych z Panią Sekretarz, która nigdy nie traktowała ani tematu rozmowy, ani swego rozmówcy pobieżnie, z wyjątkową kompetencją i empatią pochylając się nad jednym i drugim.

I to - tak wymowne, wypowiedane na koniec rozmowy: „Bądź zdrowa”...

Z doświadczeń tamtych dni czerpię i dzisiaj... .

Iwona Pocałun

Dyrektor Zespołu Szkół w Dydni

x x x

Panią Aliną Maślak poznałam w maju 2002 r., jako dyrektora Szkoły Podstawowej w Jabłonce. Pojechałam do niej po poradę w sprawach zawodowych, pełniłam wtedy obowiązki dyrektora szkoły i na wielu sprawach po prostu się nie znałam. Jechałam z obawą, kogo spotkam, jakiego człowieka, jakiego dyrektora? Czy w ogóle poświęci mi swój czas i będzie chciała ze mną rozmawiać? Pamiętam dokładnie to spotkanie: gabinet, przywitanie, przebieg rozmowy, poradę w mojej sprawie oraz luźne refleksje na temat spraw szkolnych. Moja trema szybko ustąpiła. Rozmawiałam po prostu ze starszą koleżanką, która została dyrektorem.

Nasze relacje służbowe z mojego punktu widzenia

układały się właściwie. Gościliśmy panią sekretarz w szkole w Grabówce podczas podsumowania projektów, imprez szkolnych i spotkań środowiskowych. Była zainteresowana wystrojem klas, korytarza, ale przede wszystkim tym, co stanowi „życie szkoły”. Gościłam również panią sekretarz w szkole podczas corocznych zebrań wiejskich. Obserwowałam, jak podchodzi do znajomych i nieznajomych osób i nawiązuje rozmowy. Bardzo szanowała ludzi pracujących społecznie dla innych. Niejednokrotnie padły słowa uznania dla stowarzyszenia i jego działań w naszej miejscowości.

Początek lipca 2013 – po raz ostatni rozmawiałam z panią sekretarz przez telefon. Nie przypuszczałam, że nastąpił nawrót choroby. Głos w telefonie niczego nie zdradzał. Był ciepły, wyraźny i rzeczowy. Na moje pytanie odpowiedziała: „...Teresa zrób tak, jak uważasz za słuszne...”.



fot. archiwum

*Prace nad strategią rozwoju
Gminy Dydnia*

Zwracałaś się do mnie Teresa, Tereniu lub pani dyrektor w zależności od sytuacji, w jakich się spotykałyśmy. Dla mnie zawsze byłaś Panią Sekretarz, którą zapamiętałam z uśmiechem na twarzy – nie pamiętam Cię bez niego, pogodną i pełną optymizmu – nigdy nie widziałam Cię smutnej, stanowczą w trudnych sprawach, – choć na Twojej twarzy widoczne były wewnętrzne zmagania, wrażliwą na piękno przyrody, piękno sztuki, piękno w drugim człowieku. Prywatnie jestem Ci bardzo wdzięczna za pomoc w rozstrzygnięciu mojej osobistej sprawy.

Teresa Mazur

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Grabówce

x x x

(Memento)

dla Pani Aliny Maślak

Tyle razy odwiedzała naszą szkołę w Wydrnej, a przecież za każdym razem można było dojrzeć, że przystawała przed plastycznymi pracami naszych najmłodszych uczniów, nieruchomiała na chwilę i rozważała każdą z nich z osobna. Czasem uśmiechała się lekko albo mrużyła nieco oczy. Któż chciałby lub potrafił domyślić się, czego wówczas doświadczała? Lepiej przecież było brać to za pochwałę dostrzeżonego właśnie przyszłego geniuszu... Może rozbawiało ją szaleństwo barw nieporadnych, może subtelna prostota niepewnej ręki, ocierająca się o najlepsze prace Picassa, a może udana próba odtworzenia krętego procesu

twórczego małego mistrza – pierwszoklasisty? Nikt pytać nie śmiał, więc ta chwila była tylko dla Niej – prywatna raczej i niechby intymna. Takie chwile mówią wiele o człowieku, co nie chce nigdy utracić żadnej sposobności, do spojrzenia na świat z pomocą wrażliwości znanej tylko dziecku...

Były także rozmowy – o troskach szkolnych i sukcesach, podsumowania i zamierzenia – długie, konkretne, zawsze pełne nadziei.

Kto Ją spotkał, korzyść wynosił różnoraką, a nie potrzebował długich dysput, bo to Ona najszybciej odnajdywała temat do wartościowej rozmowy. Dziwne miało się wtedy wrażenie, że zawsze jakby bardziej słucha – częściej niż chce mówić. Cóż, tak jest tylko wówczas, gdy mądrość wspiera się dobrocią, a te u pani Aliny były nierozłączne.

Że Jej z nami już nie ma, świeże to jeszcze i nie-oswojone wspomnienie, biegnie jak autostradą ku pustce i ciszy. Dziś przecież wielu rzecz może: „otwarta i serdeczna wszystkim” – „święta prawda” – potwierdzą słusznie inni, ale czasem zapewne mniej będzie takich, co rozpamiętując minione z Nią dni, ani na chwilę nie przeoczą, że ciągle spiesząc się z dobrocią i wyrozumiałością ku innym, tak długo i dzielnie pomijała własne smutki i troski...

Kiedy odchodzi ktoś taki, nie wolno pozwolić, żeby zamknął za sobą drzwi – niech mówią, że tu był – choćby szeptem.

Bogdan Miś

Nauczyciel Szkoły Podstawowej w Wydrnej

x x x



fot. archiwum

Na Festiwalu Dzieci Gór i Dolin

*Na zdjęciu: Zygmunt Błaż - Starosta Brzozowski,
Alina Maślak, Jerzy F. Adamski*

Pani Alina Maślak pozostanie w mojej pamięci jako bardzo ciepła, otwarta osoba, pełna entuzjazmu i chęci działania. Zawsze mocno zaangażowana była nie tylko w rozwój Gminy Dydnia, ale i całego powiatu brzozowskiego. Od wielu lat aktywnie uczestniczyła w działalności Stowarzyszenia LGD „Ziemia Brzozowska”, obejmującego swym zasięgiem wszystkie gminy powiatu, będąc prezesem stowarzyszenia, a następnie członkiem rady. Jej zabiegi i starania nakierowane były na ciągłe doskonalenie, na zdobywanie wiedzy i poszerzanie posiadanych umiejętności. Była przy tym skromna i zawsze chętna do niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Jestem przekonany, że Alina Maślak była wzorem do naśladowania zarówno dla młodzieży, którą przez



*Piknik w ramach działania
LGD „Ziemia Brzozowska”.
Z burmistrzem Brzozowa Józefem Rzepką*

wiele lat kształciła i wychowywała, jak i dla grona współpracowników. Trwale zapisała się na kartach historii regionu brzozowskiego.

Zygmunt Błaż
Starosta Brzozowski
Brzozów

x x x

Pani Alina Maślak przez wiele lat zaangażowana była w aktywną działalność na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w powiecie brzozowskim. Na szczególną uwagę zasługuje jej wkład w zainicjowanie powstania oraz efektywne funkcjonowanie Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska” (LGD). Stowarzyszenie to jest partnerstwem trójsektorowym, składającym się z przedstawicieli sektora gospodarczego, społecznego i publicznego. Jego działalność koncentruje się na obszarze wszystkich gmin powiatu brzozowskiego. Inicjatywa powstania Stowarzyszenia zrodziła się w 2005 r. w ramach wdrażanego na terenie powiatu Schematu I Pilotażowego Programu Leader+. Jego głównymi animatorami byli Liderzy lokalnej społeczności, w tym przede wszystkim Pani Alina Maślak, która przyjęła na siebie trudne zadanie związane z organizacją prac mających na celu założenie Stowarzyszenia oraz zapewnienie jego sprawnej działalności. Dzięki jej wytrwałej pracy w dniu 15.03.2006 r. odbyło się Walne Zebranie Założycielskie Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska”, Prezesem Zarządu Stowarzyszenia wybrana została Pani Alina Maślak. Początki działalności LGD były szczególnie trudne. Stowarzyszenie realizowało wówczas projekt „Ta Brzozowska Ziemia - drugiej takiej nie masz...”, który dotyczył organizacji działań służących zwiększeniu aktywności społeczności lokalnej do czynnego uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym regionu. Projekt ten finansowany był na zasadzie refundacji poniesionych wydatków, pojawiły się więc problemy z finansowaniem zaplanowanych w nim przedsięwzięć. Pełniąc swą funkcję społecznie, Pani Alina nie obawiała się jednak podejmować decyzji, które w znacznym stopniu mogłyby wpłynąć na jej życie osobiste, czego przykładem jest jej deklaracja użyczenia

poręczenia własnym majątkiem dla zapewnienia finansowania projektu. Ta deklaracja, która z pozoru mogła wydawać się wielu osobom jako mało istotna, była w rzeczywistości dowodem na wielką determinację i poczucie odpowiedzialności za realizację służących lokalnej społeczności celów. Myślę, że Pani Alina odstąpiła również swoje szlachetne wnętrza deklarując bezinteresownie - patrząc z pozycji funkcji, którą pełniła społecznie - poręczenie swoim majątkiem. Ostatecznie - dzięki efektywnej współpracy i pomocy jednostek samorządu terytorialnego - udało się zrealizować projekt, który na wiele lat zapisał się w pamięci mieszkańców każdej z gmin powiatu brzozowskiego. W 2008 r. w Stowarzyszeniu zaszły zasadnicze zmiany, związane z przygotowaniem do wdrażania kolejnego etapu programu Leader, który ma na celu podniesienie potencjału rozwojowego terenów wiejskich poprzez wykorzystanie lokalnych inicjatyw i zdolności, umożliwiając tym samym uczestnictwo społeczności lokalnych w kształtowaniu przyszłości swojej „małej ojczyzny”. Jest to możliwe dzięki ogłoszonym przez Stowarzyszenie naborom wniosków, które następnie oceniane są przez Radę Stowarzyszenia. W związku z bardzo dużym doświadczeniem we wdrażaniu różnego typu inicjatyw na terenie powiatu brzozowskiego oraz znajomością tematyki związanej z rozwojem lokalnym w 2008 r. Pani Alina została wybrana członkiem



Działania LGD w Gminie Nozdrzec

tej właśnie Rady i uczestniczyła w ocenie oraz wyborze projektów, których wdrażanie ma na celu zrównoważony rozwój obszaru objętego Lokalną Strategią Rozwoju, czyli powiatu brzozowskiego. Są to działania skierowane do samorządów, organizacji pozarządowych, rolników, przedsiębiorców oraz osób fizycznych. Do dnia dzisiejszego przeprowadzonych zostało 14 naborów, a efekty wdrażanych projektów widoczne są w całym powiecie brzozowskim. Ponadto, jako członek Stowarzyszenia oraz współkoordynator jego działań Pani Alina aktywnie uczestniczyła w realizacji działań wdrażanych przez Stowarzyszenie, a skierowanych do mieszkańców całego powiatu brzozowskiego.

Janusz Draguła
Wicestarosta Brzozowski
Prezes Stowarzyszenia LGD „Ziemia Brzozowska”

x x x

„Ta Brzozowska Ziemia - drugiej takiej nie masz...”

Było to w marcu 2006 roku. Zostało powołane Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska” obejmujące swoim zasięgiem gminy powiatu brzozowskiego. Na zebraniu założycielskim do Zarządu Stowarzyszenia zostali wybrani: Alina Maślak, Alina Malinowska, Grażyna Gładysz, Katarzyna Szmyd, Piotr Tasz, Paweł Mentelski i Tomasz Bartnicki. Prezesem Stowarzyszenia została wybrana Alina Maślak.

Nie znaliśmy Pani Prezes – pewnie wszyscy w zarządzie zastanawiali się jak to będzie wyglądała ta nasza współpraca z nieznaną nam wówczas Panią Sekretarz Gminy Dydnia.

Jak i czy w ogóle się dogadamy, zwłaszcza, że szykowało się wiele pracy związanej z funkcjonowaniem Stowarzyszenia w ramach Pilotażowego Programu Leader+?

- *Cześć, jestem Alina.*

To były pierwsze słowa, jakimi zwróciła się do nas Pani Prezes Zarządu Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska”. Po prostu Alina!

Idea Leader+ to była nowa idea, działanie wdrażane



Wjazd studyjny do Austrii

Od lewej: Piotr Szul, Alina Maślak, Piotr Tasz, Tomasz Bartnicki, Paweł Mentelski, Jacek Cetnarowicz

w całym kraju. Tak na dobrą sprawę nikt nie wiedział, jak to nasze Stowarzyszenie ma funkcjonować, zwłaszcza, że nie mieliśmy pieniędzy na udział własny. A trzeba było, bagatela – ok. 180 tys. złotych. Wydawało się, że szansa na pozyskanie ok. 700 tys. złotych dotacji na różne działania prorozwojowe minie bezpowrotnie. Wtedy wymyśliliśmy z Aliną, że jedyną szansą, na to, by mieć pieniądze na udział własny w projekcie, jest kredyt w banku.

- *No tak, ale jaki bank da kredyt Stowarzyszeniu, które funkcjonuje zaledwie 3 tygodnie i nic nie ma?* – zastanawialiśmy się w zarządzie.

- *Bank Spółdzielczy w Brzozowie! Jutro tam pójdziemy. Przygotujecie informacje o projekcie?* – zwróciła się do Pawła i do mnie Alina.

Spotkaliśmy się na drugi dzień z Dyrektorem Oddziału PBS w Brzozowie Januszem Matuszem. Pierwszy raz wtedy widziałem Alinę z jaką swadą, żarem i siłą przekonywania potrafi mówić. Dość powiedzieć, że uzyskaliśmy zapewnienie Pana Matusza, że Bank nam pomoże, abyśmy mogli zrealizować nasz projekt.

Wtedy pojawiła się inna, lepsza, a na pewno tańsza, możliwość zdobycia niezbędnych środków. Mianowicie, Pani Ewa Tabisz – Sekretarz Powiatu brzozowskiego, zasugerowała, że być może samorządy gminne mogłyby udzielić stowarzyszeniu pożyczki.

Alina z zapałem pochwyliła ten pomysł. Wykonywała dziesiątki telefonów po całej Polsce do znajomych samorządów, aby znaleźć odpowiedź czy to rozwiązanie było już gdzieś w Polsce stosowane. Okazało się, że tak.

- *No to sprawa jest prosta, jeśli każda gmina pożyczycie nam 30 tys. to możemy realizować projekt. Zaraz jak go rozliczymy oddamy gminom pieniądze. Tylko potrzebne są uchwały rad poszczególnych gmin* – powiedziała Alina.

Tylko...

Jeździliśmy do gmin i na sesjach przekonywaliśmy radnych do przyjęcia stosownej uchwały. Alina opowiadała o projekcie, jego znaczeniu dla całej społeczności naszego powiatu.

Myślę, że dzięki temu, że potrafiła niezwykle rzeczowo, a zwłaszcza przekonywująco mówić, przekonaliśmy wszystkich 6 samorządów do udzielenia Stowarzyszeniu pożyczki, którą potem Stowarzyszenie co do grosza oddało.

Dzisiaj, gdy Ją wspominamy z okresu wspólnej pracy w Stowarzyszeniu, szczególnie wyraźnie widać jakie cechy Jej charakteru powodowały, że była niekwestionowanym liderem. Przede wszystkim spokój, optymizm, determinacja i zwłaszcza bardzo ciepły stosunek do ludzi oraz przywiązanie do miejsca gdzie żyjemy. Przyjemnie było z Nią pracować.

Projekt, o którym pisaliśmy powyżej miał tytuł „Ta Brzozowska Ziemia - drugiej takiej nie masz...”. Ten tytuł wymyśliła Alina.

A może nie wymyśliła? – Ona to wiedziała.

Tomasz Bartnicki
Paweł Mentelski
Brzozów

Cóż szczególnego jest w tym skrawku kraju, że sama jego nazwa urzeka? Może to pomnikowe dęby potrafią oczarować swym pięknem, może błękitny poranek snujący mgły nad lustrzaną taflą Sanu wprawia w zachwyt, może czaruje nas przydrożna kapliczka i głos dzwonu zapraszającego na nieszpory albo urzeka śpiew ptaków niosący ze sobą wspomnienie wolności beztroski...

Alina Maślak

x x x

Panią Alinę Maślak poznaliśmy bliżej podczas wycieczki szkoleniowej Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „Karpaty” w Sanoku do Gminy Dydnia. Towarzyszyła nam wówczas wraz z Wójtem P. Jerzym Adamskim i Przewodniczącym Rady Gminy Piotrem Szulem.

Podczas tej wycieczki odwiedziliśmy wszystkie miejscowości Gminy Dydnia poznając ich osobliwości krajo-

znawcze, przyrodnicze, kulturowe, zabytki sakralne, obiekty noclegowe i gastronomiczne, szlaki piesze i połączenia komunikacyjne, bazę noclegową, sportowo-rekreacyjną, zaplecze gastronomiczne, placówki oświatowe, użyteczności publicznej, muzea, zbiory regionalne, wytwory rękodzieła artystycznego i miejscowych twórców kultury.

Pan Wójt (znany historyk regionalny) opowiadał nam o barwnych dziejach poszczególnych miejscowości, a Pani Alina o wspomnianych osobliwościach w swojej gminie. Byliśmy urzeczeni Jej osobistym urokiem, uśmiechem na twarzy, pogodnym usposobieniem, pełnym życzliwości spojrzeniem, gotowością służenia nam całą swoją osobą, ogromnym zaangażowaniem w ukazywaniu atrakcji swojej gminy, fantastyczną polszczyzną, wielką kompetencją, doskonałą znajomością terenu, jego walorów i mieszkańców odwiedzanych wiosek, serdecznym witaniu się z nimi i spotykaniem w wioskach dziećmi. Zapytaliśmy wówczas – skąd u Pani bierze się tak spontaniczne i serdeczne podchodzenie do dzieciaków, które z zaciekawieniem przyglądają się grupie przewodników w kapeluszach huculskich, odzianych w czerwone stroje. Uśmiechnęła się i odpowiedziała skromnie: „*przecież jestem nauczycielką*”. Pomyślałem wtedy: jakże szczęśliwe były dzieci, które uczyła tak pogodna i pełna życzliwości osoba. A potem dowiedzieliśmy się jeszcze, że świetnie potrafiła kierować szkołą i zdobywała serca mieszkańców wypływającą z Jej serca miłością. To było takie naturalne u Pani Aliny. Ona nie musiała grać żadnej roli np. ważnej Pani Sekretarz Gminy, nie nosiła maski na twarzy, była po prostu sobą, a my czuliśmy się przy niej jak przy mamie. Ileż serdeczności może okazać innym osoba napelniona Bożą Miłością podczas jednego tylko dnia?

Tę niezwykle uroczo i dynamicznie poprowadzoną wycieczkę kończyliśmy ogniskiem w towarzystwie gospodarzy Gminy Dydnia. I wówczas Pani Alina zaskoczyła nas jeszcze swoim talentem kulinarnym, gościnnością i pełnym wdziękiem obsługiwaniem jak we własnym domu, przy tym wielkim poczuciem humoru, talentem muzycznym w śpiewie i radością płynącą prosto z serca. Zafascynowany Jej postawą zapytałem wówczas Pana Wójta Jerzego – *skąd Pan wytrzasnął tak utalentowaną osobę?* Tenże uśmiechnął się i odpowiedział: „*Z nieba! Podesał mi Ją mój anioł stróż! To jest moja prawa ręka w tej Gminie. Gdyby nie Jej zaangażowanie i pomoc, to nie mógłbym Wam pokazać aż tylu nowych obiektów w rolniczej Gminie Dydnia. My tutaj tworzymy rodzinę samorządową, która ma z pokorą służyć innym. Każdy pracownik urzędu czy osoba przyjmująca funkcje publiczne (np. sołtysa, radnego, prezesa stowarzyszenia itd.) uczy się od Pani Aliny tej pokory i stara się jak najlepiej służyć swoim wyborcom znajdując wiele satysfakcji w pełnionej misji. Najwięcej radości znajdujemy w dawaniu siebie innym*”.

Gdy dowiedziałem się o chorobie Pani Aliny i Jej szybkim odejściu z tego świata do Dawcy Życia Wiecznego pomyślałem sobie: osoba twórcza, żyjąca według Ewangelii i ożywiona Bożą miłością potrafi służyć innym z radością, tak jak czynił to Jezus Chrystus. To Bóg ją w tej służbie umacnia.

Stanisław Orłowski
Prezes Stowarzyszenia
Przewodników Turystycznych Karpaty

x x x



fot. archiwum

Urok chwili...

Na zdjęciu: Maryla Gacek, Alina Maślak, Krystyna Tućka

Miałem możliwość poznać i współpracować z Panią Aliną przy okazji opracowywania i druku materiałów promocyjnych dla Gminy Dydnia i Lokalnej Grupy Działania Ziemia Brzozowska. Zapamiętałem Ją jako bardzo zaangażowaną w pracę, kompetentną i miłą osobę. Podziwiałem Jej troskę o najmniejsze szczegóły, dbałość o detale. Bardzo Jej będzie brakowało.

Jan Sołek

Wiceprezes Zarządu Podkarpackiej
Regionalnej Organizacji Turystycznej
Rzeszów

x x x

Miałam wielkie szczęście, że spotkałam na swojej drodze życia tak wyjątkową osobę jaką była Alinka. Alinka była przede wszystkim dobrym człowiekiem i wspinałym przyjacielem.

Zarażała optymizmem, radością, życzliwością. Skupiała wokół siebie ludzi o różnej wrażliwości, poglądach, inteligencji i każdemu z nich zawsze poświęcała szczególną uwagę.

Niepowtarzalna osobowość Alinki sprawiała, że ciągle powiększało się grono jej przyjaciół.

Dla Niej każdy dzień był niepowtarzalny, każdy człowiek wyjątkowy i każda sprawa wymagająca uwagi.

Bardzo trudno jest mi pogodzić się z odejściem



fot. G. Cipora

Pozostaną po nas tylko słowa...

Promocja tomiku poezji Urszuli Skrabalak

Alinki. Pozostały niedokończone rozmowy i żal, że już nigdy ...

Agata Kustra – Frączek
Radca Prawny Urzędu Gminy w Dydni

x x x

Pani Sekretarz Alina Maślak była osobą szanowaną i poważaną wśród mieszkańców naszej Gminy, którzy prawie codziennie zwracali się do niej o pomoc i wyjaśnienie wielu problemów. Ich sprawy były przez nią zawsze traktowane ze szczególnym zrozumieniem. Odnosząc się do wszystkich z szacunkiem, jej osoba wzbudzała taki sam szacunek.

W 2012 roku, kilka tygodni po odbytych uroczystościach Jubileuszu 50-lecia Pożycia Małżeńskiego, zgodnie z tradycją odwiedziłam wspólnie z Panem Wójtem Jerzym F. Adamskim Jubilatów, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli uczestniczyć w obchodach. Gościliśmy m.in. u Państwa Tadeusza i Jadwigi Boconiów w Krzemiennej. Pan Tadeusz z Panem Wójtem rozmawiali o wielu sprawach, w tym o działalności Pana Wójta na rzecz mieszkańców Gminy oraz pracy urzędu. W trakcie rozmowy Pan T. Bocoń ze szczególnym uznaniem wypowiadał się o Pani Sekretarz Alinie Maślak. Powiedział Panu Wójtowi: „...*ma Pan przy sobie bardzo mądrą Panią z Końskiego, ludzie ją powszechnie chwala, każdego przyjmie i wysłucha...*”.

Z tej prostej wypowiedzi mieszkańca wynika, że działalność Pani Sekretarz Aliny Maślak nie ograniczała się do rozwiązywania problemów związanych z pracą podlegającego jej Urzędu Gminy, ale obejmowała całe środowisko lokalne, a jej postawa i zaangażowanie doceniane były przez wszystkich mieszkańców Gminy Dydnia i pracowników UG.

Małgorzata Pomykała
Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Dydni

x x x

Non omnis moriar

13 grudnia 2013 roku odeszła od nas nieodżałowana Alina Maślak – Sekretarz Gminy, ale przede wszystkim dobra, serdeczna przyjaciółka, życzliwa koleżanka, która na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako człowiek o ogromnym, szlachetnym sercu pełnym ciepła, dobroci i życzliwości, dla Której najważniejszy był drugi człowiek. Nikogo nigdy nie pozostawiła bez pomocy.

Miała czas dla każdego, zarówno dla nas pracowników, jak i dla interesantów. Nie było sprawy czy problemu, z którym nie można było do Niej przyjść. Słuchała z uwagą, myślała w skupieniu. Jej słowa były wyważone i przemyślane. Dawała cenne rady, wskazówki, podejmowała trafne decyzje i zawsze dodawała znamienne słowa „będzie dobrze” i było dobrze.

Ujmowała dobrocią, szczerością, serdecznością, a Jej ciepły uśmiech powodował, że nawet największy problem tracił rangę problemu.

Wraz z Jej odejściem ponieśliśmy niepowetowaną stratę. Odszedł Człowiek, którego trudno będzie zastąpić. Niech odpoczywa w pokoju.

Anna Stachyrak
Kierownik Referatu Podatków i Opłat Lokalnych



Nastrojowe chwile przy weneckich gondolach

x x x

Alina Maślak. Dla osób postronnych – Sekretarz Gminy Dydnia, dla najbliższych współpracowników - kobieta ciepła, przyjazna i otwarta na innych. Zawsze pełna zrozumienia i gotowa udzielić mi wsparcia i pomocy. Altruistka, która dążyła do tego, by innym było lepiej, jednocześnie ukazywała, że czyniąc dobro, można wiele zyskać. Inteligentna, błyskotliwa, nie bała się poruszać tematów tabu, gdyż wychodziła z założenia, że jest tutaj, by pomagać. Jestem pewna, że choć nie ma Jej już wśród nas, Jej osoba i zaszczytowane przez Nią wartości, pozostaną z nami na długo.

Teresa Szelest
Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej
w Dydni

x x x

Wspomnienie

Jakże trudno jest wspominać osobę, którą jeszcze się słyszy w sekretariacie urzędu, widzi w wielu działaniach, realizującą się w wielu pomysłach. Jeszcze nawet numer telefonu jest w komórce i chęć zapytania o wiele spraw, szukania wyjścia z wielu problemów, tych prostych codziennych, jak i bardziej złożonych.

Jedna wypowiedź, jeden uścisk dłoni, jedno szczere spojrzenie powoduje, że osobie ufamy albo nie. I taki jeden z wielu epizodów utkwiał mi głęboko w pamięci i chciałbym go przybliżyć.

W grudniu 2011 roku doszło do dużego nieporozumienia na linii społecznie działającego Klubu w Grabówce i Urzędu Gminy w Dydni. Nie będę tu przytaczał szczegółów problemu, ale spowodowało to bardzo wielką determinację działaczy, aby powiedzieć „wreszcie dość”. Zostawić to wszystko i odpuścić. Działamy społecznie, wkładamy swój czas i pieniądze, ścieramy się z wieloma problemami natury społecznej, finansowej jak i rodzinnej, bo wszystko jest

robione kosztem czasu, który kradniemy rodzinom i trudno było zarządowi Klubu zrozumieć brak zrozumienia ze strony Urzędu.

Przed spotkaniem wyjaśniającym zaistniały problem, miałem rozmowę z Panią Sekretarz, a że byliśmy po imieniu, więc rozmowa od razu była koleżeńska. Wtedy Pani Sekretarz powiedziała do mnie:

„Jacku zawsze możecie zrezygnować. Tyle słow-rzyszeń zrezygnowało w Gminie Dydnia i życie biegnie dalej. Zawsze możecie powiedzieć dosyć i macie ku temu pełne prawo, ale jedno pamiętaj- tylu zawodników wam za-wierzyło, dla tylu wasze barwy, które sami wybraliście coś znaczą. Rezygnacja to odrzucenie od siebie wyrzeczeń i poświęceń, ale także odrzucenie tych chwil, których nikt nie zastąpi, chwil związanych ze zwycięstwem, awansem do wyższej ligi, które po latach stanowią wielką wartość dla was, jak i dla zawodników. Czy warto jest tak poddawać się z dnia na dzień, mając duszę sportowca”.



*W uznaniu zasług dla Gminy
- honorowe obywatelstwo dla Stanisława Zająca*

Uświadomiłem wówczas sobie, że Alinie nie zależało aby utrzymywać mniejszą czy większą działalność, ale żeby coś robić też i dla innych, aby innym dać coś od siebie. Jedna krótka wówczas rozmowa, więcej dla mnie znaczyła niż pieniądze. Problem w spokoju wyjaśniono.

W czerwcu – sześć miesięcy po rozmowie – świętowaliśmy pierwszy historyczny awans seniorów do klasy okręgowej, później sukcesy młodzieży. Staliśmy się najlepszą drużyną powiatu. Nie zabraliśmy chłopakom tych radosnych chwil, które utkwia im na lata w pamięci. Ta krótka rozmowa pokazała, że warto na wiele spraw popatrzeć szerzej, ze szczególnym uwzględnieniem działalności dla innych osób. To była cała Alina – spokój, rozważa i żeby coś zrobić dla innych, dla innych.

Jacek Adamski

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury
Bibliotek Promocji i Wypoczynku
w Dydni

x x x

Panią Sekretarz Alinę Maślak zapamiętam jako pogodną osobę, życzliwą koleżankę i wielkiego Samorządowca.

Mocno utkwily mi jej słowa: „Praca samorządowca, to służba drugiemu człowiekowi – mieszkańcom i dobro i

piękno naszej Gminy to nasz cel”. Hasło to realizowała każdego dnia. Interesowało Ją wszystko, co robimy. Z troską dopytywała się, czy zdążymy, damy radę! Za każde zakończone zadanie był serdeczny uścisk dłoni i uśmiech.

I widziałem jej rozświetlone oczy, gdy patrzyła na wykoszone rowy, uprzątnięte śmieci, gdy z dumą pokazywała zagospodarowany Skwer Dydyńskich.

Można długo jeszcze snuć wspomnienia na temat pani Sekretarz, bo jej sensem życia była troska o naszą gminę i jej mieszkańców.

Andrzej Sokołowski

Kierownik Zakładu Gospodarki Komunalnej w Dydni

x x x

Ostatnie pożegnanie skłoniło mnie do refleksji i zadumy. Wspominam sprawy i działania, które dotyczyły Pani Sekretarz. Było ich wiele i trudno wszystkie wymienić. Odeszła od nas tak młodo i z głową pełną marzeń. Bardzo trudno pogodzić się z tak dużą stratą, która dotknęła zarówno gminę, rodzinę, przyjaciół, jak i współpracowników. Pani Sekretarz była wzorowym sekretarzem a jednocześnie wyrozumiałym, serdecznym i ciepłym człowiekiem, takim, który szybko potrafił zyskać powszechne uznanie, sympatię i szacunek osób, z którymi miała styczność. Potrafiła jasno określić swoje oczekiwania wobec innych, umiała docenić drobne sukcesy i osiągnięcia. Motywowała do działania i uwierzenia we własne siły i możliwości. Była osobą, która kierowała się etycznym kodeksem. Ciepły uśmiech, którym obdarowywała każdego z nas, długo zostanie w mej pamięci. Pani Alino, dziękuję Ci za twoją pracę i zaangażowanie w sprawy gminy. Dziękuję Ci za obecność w naszym codziennym życiu, które nie skończyło się wraz z fizycznym rozstaniem. Pamięć duchowa i modlitewna zostanie nadal w nas. Byłaś osobą, która raz poznana zostaje na zawsze w pamięci. Pani Alino, nasza koleżanko, szefowo spoczywaj w pokoju.

Anna Pilawska

Pracownik GOPS Dydnia

x x x

Energiczna, nietuzinkowa, oryginalna, serdeczna, z olbrzymim pokładem empatii i zrozumienia... Jej perfekcyjne i stanowcze podejście do wszystkiego co robiła, budziło mój szacunek i respekt. Pobudzała mnie do kreatywnego myślenia i działania. Wyznaczała idee i ustalała cele. Łagodziła konflikty... Widzę jak idzie korytarzem, a raczej biegnie - z uśmiechem i charakterystycznym gestem oddającym wiarę, że wszystko się uda - mówi: „działamy pani Aneto, działamy!” a za nią powiewa długa do ziemi spódnica...

Aneta Rzeszut

Dydnia

xxx

*Śmierć zawsze przychodzi za wcześniej
i zawsze nie w porę*

Albert Camus w „Dżumie” napisał, że „... Najlepsi odchodzą. Takie jest życie.”

Panią Sekretarz Alinę Maślak zapamiętam jako wspaniałego, pełnego pomysłów i radości życia człowieka,



fot. archiwum

*Lato roześmiane...
Na moście w Wenecji*

wyrozumiałego przełożonego, z którym spędziłam wiele cudownych chwil, zarówno na płaszczyźnie zawodowej jak i prywatnej. Przez ponad osiem lat pracy w urzędzie dzieliła się swoją wiedzą i doświadczeniem, angażowała w lokalne działania oraz inicjowała ciekawe przedsięwzięcia.

Wspominam niezliczone sytuacje, kiedy służyła mi radą i pomocą – zawsze mogłam liczyć na jej uśmiech i życzliwość. To Ona pokazała mi, że praca samorządowa nie musi być zwykłym wykonywaniem obowiązków, że może być pełną wyzwania pasją i motywacją do rozwoju i to, jak wielką radość przynosi praca z ludźmi i dla ludzi.

Pani Sekretarz była kimś wyjątkowym – miała niezwykły dar – umiała wysłuchać i pocieszyć. Dała mi to, co dla każdego najważniejsze – część swego serca.

Trudno jest w kilku słowach wyrazić ból i pustkę po Jej odejściu. Pozostanie w mej pamięci na zawsze.

Beata Czerkies
Jabłonka

x x x

Była Człowiekiem wielkiego formatu, przyjacielem ludzi, wymagającym szefem zawsze perfekcyjnie przygotowanym do rozmowy. Taką była Alina i taką chcę ją zapamiętać ...

Małgorzata Turopolska
Pracownik GOKBPIW w Dydni

x x x

DLA ALINKI MAŚLAK
Mam wrażenie, że gdy odchodzi wspaniały Człowiek na niebie zapala się kolejna gwiazda.
Tak samo jak w cienkim księżycu widzę uśmiech

Pana Boga. Czasami tak układa się nad moim domem jak-by świecił tylko dla mnie... Tu na Ziemi – dobrych ludzi wy-czuwam na odległość. Są jak pachnące kwiaty.

Nie potrzebowaliśmy zbyt wielu słów, a rozumiałyśmy się bezbłędnie.

Nie potrzebowaliśmy wielu spotkań, a byliśmy sobie bliskie.

Otwartość, mądrość, wiara, dojrzałość, szacunek, zaufanie, skromność, uśmiech, dobre serce, piękno - wszystko to widzę, myśląc o Tobie.

Gdy z telewizyjną kamerą zagłębiałam do gminy Dydnia byłeś moim przewodnikiem, doradcą i encyklopedią wiedzy. Uczylaś mnie jak pracuje samorząd i jak wiele można zrobić dla ludzi wokół.

Tyle wspaniałych osób postawiłaś na mojej drodze.

Twoja odwaga w ciężkiej chorobie wprawiała mnie w zdumienie, a życiowa dojrzałość i delikatność w autentyczny podziw.



fot. archiwum

„W drodze po wiedzę”

Na zdjęciu: Alicja Chmiel, Irena Dzierzowska, Alina Maślak

W telefonie pozostał mi po Tobie sms:

„Kochana, wymyślisz coś... Jak mogę w czymś pomóc to zawsze... Życie jest cudem... A Ty pomogłaś tylu ludziom ... To wróci do Ciebie” – pisałaś mi w chwili, gdy żaliłam się, walcząc z potwornymi przeciwnościami losu.

Jaka Ty jesteś mądra – myślałam. Przecież życie to nie jest chwila, która nam się należy. A żeby znaleźć drogę trzeba jej szukać.

Żałuję tylko, że nie wiedziałam jak bardzo wtedy już cierpiełaś. I że to pocieszenie należało się TOBIE.

Na moim kawałku nieba dziś jesteś jasną gwiazdą, a w moim ogrodzie pachnącym kwiatem, ALINKO.

Anna Tomczyk
Dziennikarka TVP Rzeszów

x x x

Życie i działalność Aliny Maślak mogę krótko scharakteryzować słowami Wielkiego Polaka błogosławionego Jana Pawła II :

...Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi....

Tak się też złożyło, że zarówno nasz Wielki Rodak bł. Jan Paweł II i Sekretarz Gminy Dydnia Alina Maślak na

trwale zapisali się na kartach historii naszej lokalnej społeczności jako Honorowi Obywatele Naszej Gminy.

Panią Sekretarz będę wspominał jako osobę niezwykle skromną, pogodną, o miłej aparycji i zawsze otwartą na sprawy ludzkie. Będę Ją też cenił za jej szczególny szacunek do drugiego człowieka.



fol. archiwum

Uroczyste przecięcie wstęgi przy pomniku Jana Pawła II w Jablonce

Dla mnie była kimś więcej niż zwykłym pracownikiem Urzędu Gminy w Dydni. Z jej osiągnięć korzystamy wszyscy i zapewne będą korzystać z nich kolejne pokolenia naszej Gminy. Pomimo tego, że nie była mieszkańcem naszej Gminy, to jednak bardzo dbała o jej zewnętrzny wizerunek m.in. poprzez jej wielki wkład w krzewienie naszej lokalnej kultury. To między innymi dzięki jej wielkiej determinacji będziemy mieli możliwość korzystania z owoców jej pracy przez wiele lat. Mam na myśli jej wielkie zaangażowanie i zapewne jej upór przy powstaniu pierwszej w województwie podkarpackim wiejskiej Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Dydni, w której uczą się również moje dzieci.

Wielką sympatią i szacunkiem darzyła różne organizacje istniejące w Gminie Dydnia m.in. Ochotnicze Straże Pożarne, których jestem reprezentantem. Jestem pewien, że również i to zostanie docenione przez Św. Floriana w jej pozaziemskim życiu.

Jestem głęboko przekonany, że straciliśmy Wielkiego Człowieka i Wielką Dydyńską Patriotkę, osobę wielce zaangażowaną w rozwój naszej Gminy i mającą zapewne

wiele jeszcze planów do spełnienia.

Jednocześnie zyskałoby jej wielkie dziedzictwo, które po sobie pozostawiła. Mam nadzieję, że jej osobisty dorobek zostanie doceniony i wykorzystany przez przyszłe pokolenia naszej społeczności dydyńskiej.

Czesław Serafin

Komendant Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Dydni

x x x



fol. archiwum

Z Radą Rodziców SP w Jablonce

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

Moja współpraca z Panią Aliną Maślak rozpoczęła się w 2005 roku, kiedy to została Sekretarzem Gminy Dydnia, a ja pełniłem funkcję Radnego wsi Witryłów. Poznałem Ją jako człowieka serdecznego i życzliwego, o szlachetnym sercu, skromnego i bezinteresownego, niezwykle aktywnego w życiu zawodowym. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu i wsparciu Pani Sekretarz w Witryłowie 06.07.2006 roku powstało Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju wsi Witryłów. Stowarzyszenie podczas swojej działalności (dziś już nie istnieje) organizowało imprezy dla mieszkańców naszej miejscowości, aktywnie współpracowało z tutejszą Szkołą Podstawową, uczestniczyło w Projekcie „U babci jest słodko, świat pachnie szarlotką”, wydało broszurę „W słoiku i w piekarniku”, a także reprezentowało naszą miejscowość na różnych uroczystościach gminnych m.in. na dożynkach.



fol. G. Cipora

*„Bóg - Honor - Ojczyzna”
Jubileusz OSP w Obarzymie*



fol. G. Cipora

*Otwarcie kładki Witryłów - Ulucz
Z ks. Antonim Moskałem i ks. Romanem Kitykiem*

To Ona również poczyniła starania o zakup naczyń do Domu Ludowego, które w miarę możliwości jest sukcesywnie uzupełniane. Pani Sekretarz pozyskała sponsora na zakup inhalatora do Ośrodka Zdrowia, założyła klomby z krzewami koło Domu Ludowego, a także przekazała szkole urządzenie wielofunkcyjne, które ułatwiło pracę nauczycieli.

Nie sposób wymienić wszystkich rzeczy, które dla nas zrobiła. Uwielbiała doglądać każde działanie, które inicjowała, była częstym gościem w naszej małej szkółce, swoją osobą wносиła bardzo wiele do naszej społeczności.

Pani Alina nigdy nie odmówiła pomocy, zawsze znalazła rozwiązanie nawet w najtrudniejszych sytuacjach. W każdej sprawie mogłem liczyć na Jej wsparcie i dobre słowo. Była człowiekiem o wielkim sercu.

Adam Domowicz
Radny Rady Gminy Dydnia

x x x



*Świat w jasnych barwach
Austria 2007*

Panią Sekretarz poznałem, jak objęła stanowisko Sekretarza, była kobietą szlachetnego serca, uczciwą, bardzo pracowitą. Sprawy, które zaczęła, doprowadzała do końca. Ja jako sołtys od Pani Sekretarz otrzymałem bardzo duże wsparcie przy wszelkich pracach na rzecz wsi. Sekretarz odeszła od nas dużo za wcześnie. Będę ją wspominał jako najlepszego przyjaciela oraz doradcę w różnych sprawach.

Ryszard Kopczyk
Radny Rady Gminy Dydnia

x x x

„(...) Pani Sekretarz tak zapracowaną jestem jej wdzięczną, że jest tak kochaną. Bo wielkim sercem wszystkich darowuje i w każdym się dobra wszego dopatruje (...).”

Urszula Skrabalak

Temeszów, dn. 21.07.2007 r.

Smutno wejść do urzędu, w którym nie ma już Pani Sekretarz Aliny Maślak. Była osobą życzliwą, uśmiechniętą, serdeczną. Chciało się z nią rozmawiać, zawsze służyła pomocą i poradą. Zawsze jak przychodziłem do sekretariatu zapraszała mnie do Siebie na wspólne wypicie filiżanki kawy, na chwilę rozmowy i ciepły uśmiech. Bardzo mi jej brakuje.

Stanisław Grzesiewicz
Sołtys wsi Krzemienna

x x x



*Twórcze rozwiązywanie problemów
- spotkanie z Kołami Gospodyń Wiejskich*

Alina Maślak od pierwszego spotkania z nami była naszym dobrym duchem. Potrafiła zachęcić nas do działania. Zawsze, gdy miałyśmy jakieś wątpliwości, rozwiewała je, doradzała, podpowiadała, jak można coś zrobić. Ciągłe powtarzała nam, że to co robimy, jest piękne, każda najmniejsza rzecz zrobiona z sercem i dla kogoś, to bardzo ważna i wielka sprawa.

Bardzo miło wspominamy panią Alę. Będzie nam Jej brakowało.

DZIĘKUJEMY CI ALU ZA TO ŻE BYŁAŚ Z NAMI!

Małgorzata Ratajczyk
Przewodnicząca KGW w Grabówce

x x x

KGW w Niewistce istniało wprawdzie od dawna, ale w zasadzie nie działało aktywnie. Ożywienie działalności koła nastąpiło z inicjatywy Pani Sekretarz. Pani Alina urządziła spotkania zainteresowanych kobiet w Urzędzie Gminy, doradzając w sprawach organizacyjnych. Pierwsze zaprezentowanie się odrodzonego koła miało miejsce podczas Dożynek Gminnych, które odbyły się w naszej wiosce w 2007 r. Od tego czasu dołączyły do nas nowe członkinie, pełne zapału i chęci do działania. Spotykamy się regularnie w szkolnej świetlicy, którą udostępniła nam Pani Sekretarz.

Dzięki Pani Alinie brałyśmy udział w imprezach kulturalnych, nie tylko gminnych, ale też wyjazdowych, których Pani Alina była inicjatorką. To właśnie dzięki staraniom Pani Sekretarz nasze koło funkcjo-



*Tradycyjnie i z pomysłem
- konkurs „Pisanka 2007”*



„Czy to czas, by już dorosnąć ?”

my myśli i pocieszamy się przez wciąż wzbierające gorzkie łzy.

Józef Ambrozowicz
Rzeszów

nuje w strukturach gminnych organizacji.

Za wszelką pomoc okazaną nam ze strony Pani Sekretarz Aliny Maślak wyrażamy wielką wdzięczność i zapewniamy o swej pamięci.

Anna Gładysz
Przewodnicząca KGW w Niewiście

x x x

X X X

Miałem zaszczyt spotkać na swojej drodze zawodowej Alinę Maślak. Dziękuję Opatrzności Bożej, że było to możliwe.

Dziś, kiedy uczucie żalu po Jej odejściu, jest jeszcze świeże i bolesne, myślę równocześnie o tym, ile dobra pozostawiła wśród ludzi, którzy Ją znali i którzy dzięki Jej niezwykłej życzliwości sami stawali się lepsi.

Nie ma Jej już wśród nas, a przecież jest - w naszej pamięci. I na długo pozostanie we wspomnieniach: pogodna, uśmiechnięta, pełna pomysłów jak o tę gminną Ojczyznę jeszcze lepiej zadbać, jak ją upiększyć, jak pomóc tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują.

Tyle jeszcze mogła dokonać. Czy już Ci była konieczna, Panie Boże? A może chciałeś nas zostawić z tym bólem, żebyśmy przestali się zajmować sprawami błahymi, a pomyśleli o najważniejszych?

Niełatwo się pozbierać po Jej odejściu. Porządkuje-

Spotkania z przyrodą są dobrym sposobem na rozbudzenie więzi z naturą. Ten, kto kwitnące łąki i ciemne lasy zna tylko z książek lub z telewizji, nie przeleje za nimi nawet jednej łzy. Nawet gdy się dowie, że to dzięki nim będzie mógł przetrwać. Ten, kto je widział, dotykał, czuł, będzie myślał inaczej, będzie gotów z pełnym zaangażowaniem występować w ich obronie. Chodzi o zbliżenie się do przyrody i wchłonięcie jej swoimi zmysłami.

Alina Maślak

x x x

Alinę Maślak poznałam kilka lat temu, gdy pojawiłam się w Urzędzie Gminy Dydnia, szukając miejsca, w którym chciałam zorganizować kolejny już Międzynarodowy Plener Malarski „W Kręgu Pogranicza”. Od samego początku pojawiło się między nami zrozumienie i chęć pomocy we wszystkim co dotyczyło plenerów. Od tamtej pory zostałyśmy dobrymi przyjaciółkami i zawsze mogłam na nią liczyć. Była niesamowitą kobietą, zawsze na jej twarzy gościła życzliwość, szczerzy uśmiech i dobre, ciepłe spojrzenie. Przez wszystkie lata mojej współpracy z nią nigdy nie widziałam u niej złości czy niechęci. Zawsze wchodząc do



„Piekno zakłete w obrazach i kształtach”
- wystawa poplenerowa w „Galerii Marzenie”

jej pokoju czułam tę niesamowitą energię, siłę i spokój, nawet podczas choroby i cierpienia, gdy powtarzała, że praca i działanie trzymają ją przy życiu.

Prywatnie Alina wiele razy pomogła mi rozmową i dobrą radą. Zawsze powtarzała: „Marzenka, zastanów się czy warto tak za wszelką cenę, może trochę odpuść, pomyśl o sobie, o najbliższych”.

Wiem, że wiele dobrego w moim życiu i w „życiu” naszych warsztatów artystycznych wydarzyło się dzięki niej i za to jestem i zawsze będę jej wdzięczna. Dzięki niej poznałam wielu wartościowych ludzi, którzy są dzisiaj w moim życiu i nie wyobrażam sobie inaczej. Alina też na zawsze pozostanie w moim sercu, taka jak na jednym ze zdjęć podczas wystawy poplenerowej w Łańcucie, piękna, w artystycznej, modnej tunice, uśmiechnięta i promienna.

Marzena Kowalska

„Galeria Marzenie” Łańcut

x x x

Mogę sobie tylko wyobrazić, jak Wam wszystkim brakuje Ali...

Bo choć widywałam się z Nią nie często - to też czuję pustkę i żal, że w tym życiu nie spotkam Jej już więcej.

To ciekawe jak Palec Boży kieruje krokami człowieka, że pozwolił mi spotkać Alinę na mojej drodze. Pierwszy raz spotkałyśmy się przy okazji małego projektu dla miejscowości i szkół, które ucierpiały w wyniku powodzi w 2001 roku w Gminie Dydnia.

Było to spotkanie trwające około godziny, a po 7 latach kiedy kolejny raz pojawiłam się w Dydni - Alina mnie pamiętała. Zawsze się zastanawiałam, jak Ona to robiła, że tak bardzo dobrze pamiętała poznanych ludzi. Bardzo było mi miło się z Nią spotykać przy okazji Programu Integracji Społecznej, ale też i przy innych okazjach.

Cudownie było z Alą rozmawiać o życiu, o codzienności, o sprawach osobistych, ale też i o tym, jak wiele wspaniałych ludzi w Dydni żyje, pracuje i działa społecznie.

Alina pozostaje w moim sercu zawsze blisko - często modliłam się za Nią w myślach, żeby przezwyciężyła chorobę - ale Bóg chciał Ją już widzieć u siebie w Niebie i nie możemy MU mieć tego za złe.

Kiedy wyjątkowy, wspaniały Człowiek odchodzi - dostrzegamy wtedy wiele innych, nowych i ważnych rzeczy,

czasem może zbyt późno. Choć boli brak Aliny, to pozostają wspomnienia, ale i refleksje; że trzeba być dzielnym, pracowitym, zaangażowanym w to, co się robi, oddanym swojej Małej Ojczyźnie, być wymagającym od siebie i innych, ale też dobrym i wyrozumiałym dla ludzi.

Ala zawsze miała dla mnie czas i zawsze ciepło mówiła o Dydni i o Ludziach, którzy tu żyją. Gratuluję wszystkim, którzy mieli okazję i zaszczyt z Aliną pracować - razem zrobiliście wiele pięknych rzeczy.



„Znajdź w sobie czas, by być człowiekiem dla innych ludzi”
Z Siostrą Małgorzatą Chmielewską

Bywają chwile, kiedy myśli i uczucia są tak mocne, że trudno je ubrać w słowa. Z całego serca wspominam Alę - czasem potrzebne jest tylko westchnienie i kilka prostych słów - To wspaniała, cudowna, mądra Osoba, której brakować będzie mi w słuchawce mojego telefonu, w e-mailu, w biurze - pokoju Pani Sekretarz, kiedy odwiedzę Gminę Dydnia. Brakować Jej będzie mi i pewnie wielu innym ludziom, którzy Ją znali.

Pożegnania są smutne i smutne są rozstania, ale jest cicha nadzieja, że przyjdzie czas ponownego spotkania... w Niebie.

Do zobaczenia Alu.

Barbara Ciurko

Konsultant Programu Integracji Społecznej
Rzeszów

x xx

Wspomnienie o Alinie Maślak

Trudno jest pisać o Alinie w czasie przeszłym. Alina żyje i zawsze będzie żyła w naszej pamięci! Choć znaleźliśmy ją krótko, bo zaledwie trzy lata, wrosła nam w serca głęboko. Poznaliśmy się przy okazji zaproszenia nas przez wójta gminy Dydnia - Jerzego Adamskiego do pracy nad albumem „Ziemia Dydyńska - kraina Sanem przepasana” i współpracowaliśmy z Aliną przy tej książce przez prawie rok. Pierwsze wrażenie? Miła, uśmiechnięta Pani, pełna entuzjazmu. Zaraziła nas tym entuzjazmem i umiłowaniem Ziemi Dydyńskiej. Gdy współpracuje się z osobą tak zaangażowaną jak Alina, to praca staje się czystą przyjemnością. Wiele się też od siebie nawzajem nauczyliśmy. Gdy poznaliśmy się trochę bliżej i dowiedzieliśmy się od innych o jej walce z chorobą, nie mogli-



fot. archiwum

Beztrasko i blogo...

śmy się nadziwić jej pogodzie ducha, woli walki. Nie obnosiła się ze swoim cierpieniem. Nigdy nie usłyszeliśmy od niej słowa skargi, czy zwątpienia. Z każdym wspólnie spędzonym dniem zdawaliśmy sobie coraz bardziej sprawę z jak niezwykłą osobą mamy do czynienia. Alina stała się dla nas symbolem pozytywnego nastawienia do życia, heroicznej walki z chorobą i prostej ludzkiej dobroci. Jej uśmiech mamy w sercach! Dzięki temu, że mieliśmy szczęście spotkać ją na swojej drodze, stajemy się lepszymi ludźmi. Dziękujemy Ci, Alino!

Agnieszka i Włodek Bilińscy

Warszawa

x x x

Nasza przyjaźń, jak czas pokazał głęboka przyjaźń, rozpoczęła się zaledwie kilka lat temu, już w dorosłym życiu – na studiach doktoranckich prowadzonych przez profesorów Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pierwszy wykład i... nasze spotkanie, spotkanie się pokrewnych osobowości, z obopólnym przeświadczeniem znajomości od wielu, wielu lat, z wzajemnym szacunkiem i zrozumieniem, w którym niejednokrotnie wystarczyła tylko wymiana spojrzeń, bez zbędnych słów.

Alinko, Twoja dobroć i chęć służenia drugiemu była Twoim drogowskazem w codziennym zachowaniu i postępowaniu. Znałaś swoją wartość i jednocześnie znałaś swoje obowiązki nałożone Tobie przez życie, które, nie tylko w mojej ocenie, wypełniałaś w sposób rewelacyjny. Potocznie mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale pustkę po Tobie trudno będzie wypełnić...

Alinko, tak zawsze do Ciebie się zwracałam i niech tak zostanie. Nasze zawsze niedokończone rozmowy, bo wzywały obowiązki i zawsze brakowało czasu.

Alinko, do zobaczenia.

Wiktoria Helwin

Rzeszów

xxx

Na terenie Gminy Dydnia mieszkam kilka lat. Przyjechałem tu z Warszawy. Od trzech lat jestem sołtysiem wsi Końskie. Moje pierwsze spotkanie z Panią sekretarzem nastąpiło wówczas, kiedy zostałem wybrany na Sołtysa, ale o tym kim jest i jaką wspaniałą jest osobą wiedziałem już dużo, dużo wcześniej.

Pani Ala wiele lat spędziła w naszej miejscowości jako nauczyciel a później dyrektor szkoły. Poprzez pracę i wielkie zaangażowanie w to co robi, darzona była wielką sympatią i szacunkiem, o czym świadczyć może liczny udział mieszkańców w „Ostatniej Drodze” Pani Aliny.

O życiu Pani Ali napisanych zostało już wiele pięknych zdań, wypowiedzianych jeszcze więcej słów, ale o tym kim była, świadczyć będzie to, z jakim oddaniem i poświęceniem robiła to, co kochała najbardziej - SŁUŻYĆ.

Służyć drugiemu człowiekowi. „Można przeżyć życie, można przeżyć je również godnie” tak jak Ty Pani Alu. Zostawiłaś po sobie wielki ślad nie tylko w sercach wielu z nas. Ty żyjesz nadal! Żyjesz w przedszkolach, szkołach, placach zabaw. Można by tak wymieniać bez końca, tak wiele zrobiłaś dla nas mieszkańców, zwy-



fot. archiwum

*Barwy Krainy Sanem przepasanej
Ze współautorką zdjęć do albumu - Agnieszką Bilińską*

kłych ludzi. Tak wiele Ci zawdzięczamy. Bywało różnie jak to w życiu lepiej i gorzej, ale nie zdążyłem powiedzieć jednego - Dziękuję.

Andrzej Orłowski
Sołtys wsi Końskie

x x x

„... Wszystko, co nas spotyka – zdrowie czy cierpienie, dobro czy zło, chleb czy głód, przyjaźń ludzka czy niechęć, dobrobyt czy niedostatek – wszystko to w rękę Boga ...”

Aluśka – bo tak Ci zawsze mówiłam – odeszłaś, ale czuję, że jesteś dzięki dobrym wspomnieniom, które po Tobie zostały.



Kochała kwiaty

Bliscy i znajomi wspominają Cię jako człowieka dobrego, czynnego, pełnego serdeczności i miłości, w pełni oddanego swojej pracy – pod czym i ja się również podpisuję.

Mnie dane było Cię poznać w szpitalu, kiedy zaczęła się Twoja choroba i początek walki o zdrowie i życie. Byłaś jedną z wielu pacjentek, a jednak to z Tobą zaprzyjaźniłam się. Byłam i jestem pełna podziwu dla Ciebie Alusia, bo nigdy nie skarżyłaś się na ból i na swój los, nie załamywałaś się, lecz zawsze walczyłaś z chorobą. Kiedy było naprawdę ciężko, a nawet tragicznie i beznadziejnie, to często słyszałam, mówiłaś - JEZU UFAM TOBIE.

Analizując wcześniejszy cytat Stefana Wyszyńskiego wydawałoby się, że znałaś te słowa, a ja dla pocieszenia i pogodzenia się z Twoim odejściem mogę tylko dodać dalsze słowa tego cytatu:

„... wszystko to w rękę Boga może działać ku dobremu ...”

Z ciężko chorymi pracuję ponad 30 lat i to, co mogę powtórzyć, bo i Tobie często to mówiłam – Jesteś wielka. Prawie do końca byłaś aktywna, to Ty o wszystkim i o wszystkich pamiętałaś i to Ty nigdy nie narzekałaś mimo ciężkiej choroby i cierpienia. Za wszystko dziękowałaś Bogu i ludziom, którzy sercem i czynem byli z Tobą. Często zastanawiałam się, jak można tyle wytrzymać i podziwiałam Cię a TY powtarzałaś, że to, że żyjesz to cud i po bardzo ciężkich dniach było znowu lepiej. Odeszłaś, bo tak Bóg



Wspólne chwile z siostrą Basią

chciał, ale na zawsze pozostaniesz w mojej pamięci nie tylko jako wyjątkowa pacjentka, ale przede wszystkim jako wspaniały i wartościowy człowiek. Zarówno Twoja postawa podczas choroby połączonej z cierpieniem oraz Obraz Ojca Pio, który od Ciebie otrzymałam wraz z ciepłymi słowami nie pozwoli mi o Tobie zapomnieć, a w ciężkich chwilach nie raz będzie dla mnie pocieszeniem, wsparciem i motywacją do walki z trudnościami.

Odeszłaś mimo cierpienia z uśmiechem na twarzy i dlatego warto przytoczyć słowa Ojca Pio, który stwierdził, że:

„... im bardziej jesteśmy dotknięci cierpieniem, tym bardziej winniśmy się cieszyć, ponieważ w ogniu utrapień dusza stanie się czystym złotem, godnym tego by zajaśnieć w pałacach niebieskich”.

Ku pamięci Alusi

Zdzisława Buczkowicz

Pielęgniarka, Brzozów

Obydwoje uczyli swoje dzieci, że życie to szereg dokonań dzięki pracy i wytrwałości, a największe bogactwo człowieka to zapas spokoju i radości, który wynosi się ze swojego dzieciństwa. To bogactwo pomaga we wszystkich trudnościach życia, uczy wiary w człowieka...

Alina Maślak

x x x

Trudno wspominać, kiedy doskwiera tęsknota i ból po jej utracie. Poznałyśmy się w 2011 roku na Akademii Liderów Samorządowych w Warszawie.

Jaka była? budzi się we mnie bunt, kiedy muszę myśleć o niej w czasie przeszłym.

Była uśmiechnięta, emanowała z niej radość życia. Kochała sztukę. Wierzyła w świat i ludzi, miała piękne marzenia, była wrażliwa, pomocna, dbająca o świat wokół siebie.



„Przyjaźń jest kwiatem chwili i owocem czasu”
Z przyjaciółkami: Agnieszka Kosiorek i Jolą Marut



„Świat to księga otwarta w powiększonej skali i każda chwila
jest warta, żeby ją utrwalić” - Bruksela

Cierpliwie z gracją pokonywała trudności, ciągle doskonaliła się.

Była autorytetem, wzbudzała szacunek, dawała dobry przykład.

Mądra, zmysłowa kobieta, obdarzona niewymuszoną elegancją, wspaniała przyjaciółka.

Kochała Bieszczady, było to jej miejsce. Fascynowała ją ich przyroda, tajemniczość.

Nigdy nie epatowała swoją obecnością, była jakby z boku, w tle. Czuję głęboki brak, po Jej odejściu uświadomiłam sobie ile wniosła do mojego życia

Dziękuję Alinko!!!

Agnieszka Kosiorek
Sekretarz Gminy Rybno
woj. mazowieckie

x x x

W jednej z książek Aliny przeczytałam kiedyś „Przyjaźń jest kwiatem chwili i owocem czasu”. Tego czasu było nam dane 3 lata... Przyjmuję to, jako wielki dar od Pana Boga. Alina na zawsze pozostanie dla mnie wielkim autorytetem. Była człowiekiem wielkiej wiary, rozwagi, pokory i szacunku dla innych. Powtarzała często, aby we wszyst-

kim, co robimy być człowiekiem. By nie ranić innych słowami, nie oceniać pochopnie. „Najważniejsze, co możemy dać innym to nasz czas” powiedziała kiedyś, gdy do niej przyjechałam. Była w niej niesamowita wola życia, która bez wahania decydowała o kolejnych operacjach. Podczas pobytu w klinice w Warszawie po ostatniej operacji opowiadałam Alinie o niespodziewanie pozytywnym przebiegu trudno zapowiadającej się sesji – powiedziała wtedy o mojej szefowej, która pomimo tego udzieliła mi urlopu „Widzisz, Pan Bóg od razu jej zapłacił – cóż ja mogłabym jej dać” Potrafiła cieszyć się życiem, pomimo wielu różnych trudności. Dawała otuchę innym w chwilach, kiedy zazwyczaj role się odwracają. Marzyła o tym by pojechać nad morze. Z nieba na pewno go widać....

Jolanta Marut
Sekretarz Gminy Niwiska

x x x

„Czasem cały świat oznacza mniej
niż jeden człowiek, którego brak...”

Był wiosenny poranek 2012r., kiedy poznałam P. Alinę Maślak, Sekretarz Gminy Dydnia. Gościła wówczas razem z P. Wójtem Jerzym F. Adamskim w Szkole Muzycznej w Sanoku.

Był to czas wstępnych rozmów o tworzeniu ośrodka muzycznego w Dydni, gdzie mogłyby swoje talenty rozwijać uzdolnione dzieci i młodzież. Z tamtego spotkania pozostał mi w pamięci obraz ogromnej determinacji, wielkiego zapału i optymizmu Pani Aliny w dążeniu do utworzenia Szkoły Muzycznej. Swoimi wizjami, a przede wszystkim ogromnym zapałem nie tylko mnie przekonała, ale też rozbudziła we mnie chęć wzięcia udziału w realizacji tego trudnego zadania. Doskonale wyczuwała potrzeby w zakresie edukacji



„Jest czas mówienia i czas milczenia. Jest czas słuchania...”
Koncert w Szkole Muzycznej w Dydni

artystycznej środowiska Gminy Dydnia, co wciąż mocno akcentowała. Zarówno w fazie organizacji Szkoły Muzycznej, jak i już w trakcie jej funkcjonowania, była dla mnie ogromnym wsparciem. Wiedziałam, że zawsze mogę liczyć na jej pomoc, radę czy dobre słowo. Miała olbrzymi wpływ na moje myślenie i postępowanie. Obie snułyśmy dalekosiężne plany co do rozwoju szkoły, jej promocji i miejsca w życiu lokalnym. Mimo ciężkiej choroby, ciągle interesowała

się życiem szkoły, sukcesami uczniów i nauczycieli, rozwojem bazy dydaktycznej i wreszcie postępami w remoncie budynku szkoły. Wciąż dostarczała mi różnych pomysłów i pobudzała moją kreatywność. Często wspominała, że Szkoła zajmuje szczególne miejsce w jej życiu. Miała w sobie wiele energii, radości i optymizmu. Dlatego naprawdę nie chce się wierzyć, że umarła w szponach choroby, która niszczyła ją stopniowo przez kilka lat. Mimo to, wciąż w mojej pamięci rysuje się obraz Jej pogodnej twarzy, pełnej ciepła i miłości.

Straciliśmy w Jej osobie cenny klejnot, jednak pozostanie wśród nas z Jej planami i marzeniami, które będą realizowane.

Niech poniższe słowa oddadzą moje odczucia tej bardzo smutnej okoliczności:

„Czasem odchodzą nasze anioły i nagle w miejscu staje czas, a z nimi częśćka nas odchodzi i wielki smutek marszczy twarz. Lecz Oni ciągle przecież żywi, nadal wytrwale są wśród nas. Ich dusze przy nas pozostały, tylko ich ciała zabrał czas”.

I. Francuz – Malczewska

Elżbieta Przystasz

Dyrektor Szkoły Muzycznej I st. w Dydni

x x x

Ks. Mieczysław Maliński napisał niegdyś ważne słowa o „karmieniu” siebie pięknem tego świata, pięknem wschodów i zachodów, zielenią łąk i bielą śniegu. Tymczasem ludzie ciągle się śpieszą... „Warto przystanąć, pokłonić się przyrodzie.” Podziękować Stwórcy. To Jego dzieło.

Alina Maślak

Z panią Aliną miałam zaszczyt współpracować przy książkach poświęconych Jej ukochanemu miejscu – gminie Dydnia. Tekst Jej autorstwa wprowadzający do wyboru pism Jerzego F. Adamskiego naznaczony jest drobnymi



„Warto przystanąć, pokłonić się przyrodzie”



*Podróże inspirują
Spotkanie z Elżbietą Dzikowską*

szczegółami świadczącymi nie tylko o ogromnej wiedzy na temat historii i geografii regionu brzozowskiego, ale również niesamowitym wręcz przywiązaniu do tej ziemi.

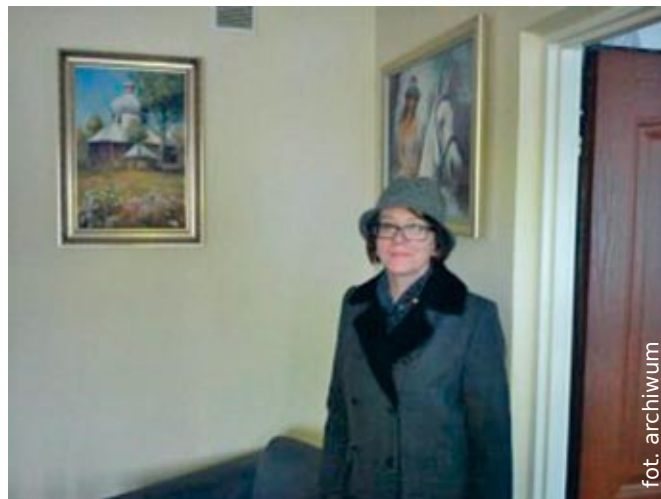
Pracowita i konsekwentna, wymagająca – szczególnie wobec siebie samej i swojego warsztatu pisarskiego. Nade wszystko ciepła i życzliwa, zawsze śpiesząca z pomocą i odpowiedzią nawet na najtrudniejsze pytania.

Osoba z wielką pasją, wiedzą i zapałem twórczym. Nie zamykała się w utartych ramach, była otwarta na nowe wyzwania i pomysły. Precyzyjna i kompetentna, przeczulona na potrzeby drugiego człowieka, potrzeby swojej gminy. Na każdej stronie publikacji, nad którymi pracowała, chciała zawrzeć piękno Ziemi Dydyńskiej, jej wspaniałych zabytków i bogactwa przyrody. Marzyła aby książki te trafiły do jak najszerszego grona odbiorców, przede wszystkim tych najmłodszych kształtujących dopiero swe postawy moralne wobec otaczającego ich świata.

Ogromnie smutno pisać o pani Alinie w czasie przeszłym, odszedł wspaniały Człowiek i z tym się trudno pogodzić. Zostawiła jednak po sobie wspaniałe czyny i przedmioty, są wśród nich też książki, w które włożyła nie tylko ciężką pracę, doświadczenie i wiedzę, ale też ogrom serca.

Adriana Pyszkowska

Rzeszów



W swoim gabinecie

Z „Dziennika” Aliny Maślak

2 września 2012 r., niedziela

Postanowiłam nazywać dni. Dziś jest: STANOWCZY.

- dbać o siebie
- kochać życie
- pasje życia



13 października 2012 r., sobota

Czekam. Nowy rozdział życia. Bez zbędnych teorii. Analizy. Ufam. Życie to cud.

14 października 2012 r., niedziela

Smutno, a zarazem się cieszę, że można operację zrobić. Panie Boże nie lękaj się przyjść do mnie.

15 października 2012 r., poniedziałek

Przygotowania. Czas szybki. Myślę. Bądź wola Twoja. Życie to cud. Pozwól mi Boże uczestniczyć w cudzie.

(Od redakcji: 16 X 2012 r. była po raz czwarty operowana w szpitalu na Banacha w Warszawie).

14 marca 2013 r., czwartek, 17.00

Zostałam dzisiaj Honorowym Członkiem Sanockiego Towarzystwa Muzycznego.

24 kwietnia 2013 r., środa, 6.30

Środa. Rano. Ufam.

(Od redakcji: W tym dniu Alina Maślak była po raz piąty operowana w szpitalu warszawskim przy ul. Banacha).

7 lipca 2013 r., niedziela

Anioł.

16 października 2013 r., środa, 6.13

Moim marzeniem jest pracować. Z pokorą. W służbie ludziom.

18 października 2013 r., piątek, 18.01

Ufam. Uczestniczę w cudzie.

20 października 2013 r., niedziela, 11.30

Siedzę na wózku przy stole i piję kawę. Bóg jest Wielki.

29 listopada 2013 r., piątek, 18.18

JA WIERZĘ. JA UFAM. BÓG JEST WIELKI.

Alina Maślak Honorowym Obywatelem Gminy Dydnia

*„Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,
Stało się - między ludzi wszedł
Mistrz – Wiekuisty
I do historii, która wielkich zdarzeń czeka,
Dołączył biografię każdego człowieka,
Do epoki - dzień każdy, każdą dnia godzinę,
A do słów umiejętnych -
Wewnętrzna słów przyczynę,
To jest: intencję serca...”*
Cyprian Kamil Norwid, ...

W przeddzień Świąt Bożego Narodzenia Rada Gminy Dydnia w dniu 19 grudnia 2013 roku nadała Alinie Paulinie Maślak z domu Florek Honorowe Obywatelstwo Gminy Dydnia. Ten zaszczytny tytuł radni przyznali Pani Alinie Maślak w uznaniu zasług i wyróżniających osiągnięć na rzecz rozwoju Gminy Dydnia.



*„Wyrażają więcej niż słowa...”
Wystawa promująca Gminę Dydnia
Galeria Fotografii w Rzeszowie*

W uzasadnieniu do uchwały napisano: „Alina Paulina Maślak, córka Władysława i Józefy Florek, urodzona 17 lutego 1961 r. w Sanoku, zmarła 13 grudnia 2013 r. Edukację rozpoczęła w Szkole Podstawowej w Górkach (rodzinnej wsi), a następnie kontynuowała w Liceum Ogólnokształcącym w Brzozowie. Ukończyła Katolicki Uniwersytet Lubelski uzyskując tytuł magistra pedagogiki. Jest absolwentką studiów podyplomowych Zarządzanie i Przedsiębiorczość w Oświacie oraz „Informatyka w szkole” w Akademii Ekonomicznej w Katowicach. W Europejskiej Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Warszawie ukończyła studia podyplomowe na kierunku prawo europejskie. Absolwentka studiów podyplomowych w zakresie „Akademii Liderów Samorządowych” na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 2011 ukończyła studia doktoranckie na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Karierę zawodową rozpoczęła jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Końskim w Gminie Dydnia, gdzie pracowała do 2001 roku, a w latach 1999 – 2001 była jej dyrektorem. W latach 2001 – 2005 pełniła funkcję dyrektora

Integracyjnej Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Jablonce. W 2005 roku została Sekretarzem Gminy Dydnia.

Profesjonalizm w działaniu zawodowym łączyła z aktywną działalnością na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. W latach 2006 – 2007 zaangażowana jako prezes Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Ziemia Brzozowska”, obejmującego zasięgiem 6 gmin powiatu brzozowskiego, później zasiadała w Radzie tego stowarzyszenia. Współzałożycielka, w 2011 roku, Stowarzyszenia „Ziemia Dydyńska Przyjazna Dzieciom”, została przewodniczącą Komisji Rewizyjnej.



Poczuć dworską atmosferę - skansen w Szymbarku

Jako Absolwentka Szkoły Liderów w Programie Liderzy Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności, organizowała życie społeczne w Gminie Dydnia. Poszukiwała nowych dróg i pomysłów dla umocnienia roli organizacji pozarządowych.

Dzięki Jej doradztwu i zaangażowaniu powstało dwujęzyczne Przedszkole w Dydni.

Alina Maślak była współinicjatorem powstania - jedynego w powiecie brzozowskim i pierwszej w gminie wiejskiej Podkarpacia – publicznej Szkoły Muzycznej I stopnia w Dydni.

Od lat była zaangażowana w projekty edukacyjne dla dzieci m. in. „Bądźmy radośni” i „Każde dziecko talent ma”.

Jej zawodowa ścieżka związana była z promocją Gminy. Współredagowała kwartalnik „Nasza Gmina Dydnia”, który w roku 2006 zwyciężył w konkursie na najciekawiej opisujące problemy kultury pismo samorządowe w województwie podkarpackim.

W latach 2008 – 2010 brała udział w pracach zespołu przygotowującego do druku książkę dla dzieci i młodzieży „Legends i opowieści Ziemi Dydyńskiej”.

Z Jej inicjatywy został wydany album: „Ziemia Dydyńska – kraina Sanem przepasana” (2011 r.). Wspólnie z Adrianą Pyszkowską jest współredaktorem tej pięknej książki. W 2013 roku pod Jej redakcją wydana została pozycja „W krainie Pogórzy ...”, bogato ilustrowany wybór, krajoznawczych i dotyczących historii regionu tekstów Jerzego F. Adamskiego. Dzięki Jej staraniom ukazała się

opowieść o Herminie Zubel pt. „Minia” autorstwa Waldemara Bałdy. Alina Maślak była osobą serdeczną i życzliwą, o szlachetnym sercu, społecznikiem, skromną i bezinteresowną, aktywną w życiu zawodowym pomimo ciężkiej choroby. Była wychowawcą wielu pokoleń, pedagogiem i wieloletnim przyjacielem młodzieży, a także wzorem do naśladowania dla współpracowników i wychowanków. Była wielkim autorytetem moralnym i filantropką, promotorką i wierną pasjonatką regionu dydyńskiego.

*Ona była kochana i na zawsze zostanie
w naszych sercach. Na zawsze.
13.XII.2013 r., godz. 21.16, Marzena Kowalska*



„Zawsze na jej twarzy gościła życzliwość, szczery uśmiech”

Swoją społeczną działalnością na rzecz rozwoju i upowszechniania kultury wniosła osobisty wkład w rozwój Gminy Dydnia i trwale zapisała się w kartach jej historii”. Dopelnieniem przytoczonej noty biograficznej niech będą cytaty z książek, których treść harmonizuje z sytuacją przeżywaną przez koleżanki i kolegów z pracy, współpracowników, znajomych. Czytając je, odnajdujemy głębsze znaczenie, a w nim sposób życia, odczuwania i zmieniania rzeczywistości, podziwianie i gloryfikowanie nadprzyrodzoności przez Naszą Alinę. „I żyje - dobrze i godnie. Nie zamartwia się bez potrzeby - postępuje tak, jakby żadnej choroby nie było, (...) jest widowym znakiem wewnętrznego spokoju i opanowania (...)”(1).

(...)

„(...) zawsze była wrażliwa na los drugiego człowieka”(2).

Zastanawiała się: „Cóż szczególnego jest w tym skrawku kraju, że sama jego nazwa urzeka? Może to pomnikowe dęby potrafią oczarować swym pięknem, może błękitny poranek snujący mgły nad lustrzaną taflą Sanu wprawia w zachwyt, może czaruje nas przydrożna kapliczka i głos dzwonu zapraszającego na nieszpory albo urzeka śpiew ptaków niosący ze sobą wspomnienie wolności i bez troski...”(3).

Uczyła: „(...) poszanowania dorobku kultury i szacunku do ludzi”(4).

Mówiła: „Szkoła (...) nie tylko rozwija talenty i twórczości, ale kształtuje umiejętność uczestniczenia dzieci i młodzieży w kulturze”(5).

„Nie odejść bez śladu, zostawić po sobie coś, jakiegoś dzieła, jakiś znak, dobrą pamięć (...). >>Non omnis mo-

riar<<, czyli >>Nie wszystek umrę<<”(6).

„Od roku 1999 Rada Gminy Dydnia nadaje osobom zasłużonym tytuł Honorowego Obywatela Gminy Dydnia. Takie wyróżnienia otrzymali: papież Jan Paweł II, arcybiskup Ignacy Tokarczuk, ks. Jan Mierzwa, poetka Urszula Skrabalak i senator Stanisław Zając”(7).

Dzisiaj grono to zostało powiększone. Szóstym Honorowym Obywatel Gminy Dydnia jest Alina Paulina Maślak Sekretarz Gminy Dydnia.

(1) Urszula Skrabalak, Strumień uczuć. Wiersze wybrane., Rzeszów 2009.

(2) Op. cit.

(3) Jerzy F. Adamski, Agnieszka i Włodek Bilińscy, Ziemia Dydyńska - kraina Sanem przepasana, Rzeszów 2011.

(4) Jerzy F. Adamski, W krainie Pogórzy, Rzeszów 2013.

(5) Op. cit.

(6) Waldemar Bałda, Minia. Opowieść o Herminie Zubel., Rzeszów 2013.

(7) Jerzy F. Adamski, [w:] Ziemia Brzozowska, praca zbiorowa red. Adriana Pyszkowska - Włoch, Rzeszów 2010.

Piotr Szul

Przewodniczący Rady Gminy Dydnia

Kiedyś

*Kiedyś odejdę od Was na zawsze,
Któż będzie śmiać się z Wami,
Nie będę siedzieć pod ścianą na ławce,
Piec placka z powidłami.*

*Na huśtawce kołysać się nie będę,
Jeść jabłek „pogłowaczy”
Wszystko się zmieniać będzie powoli
I życie płynąć inaczej.*

*I nie powitam Cię na progu,
I nie usłyszysz mej przestrogi,
Choć udawałam, że jestem twarda, choć skryta,
Lecz dla mnie każdy z Was drogi.*

*I śmieć się dalej, jakbym tu była,
Huśtawka niech dalej kołysze,
Jabłka też jedzcie „pogłowacze”
A ja Was tam też usłyszę.*

*A w trudnych chwilach stań nad mogiłą,
Przy świeczce prowadź rozmowę,
Pójdiesz natchniony ogromną siłą,
Rozwiązań pełną mić będziesz głowę.*

*I nie rozpaczaj, że mnie nie ma,
Łączcie się wszyscy wzajemnie,
I niech Wam będzie wspólnie dobrze,
Wesoło, dowcipnie, przyjemnie.*

Urszula Skrabalak

95. rocznica Odzyskania Niepodległości

Zofia Morajko

*„Serca nam biją, łzy radości płyną,
Polska powstaje z wiekowej niewoli”*

Obchody Święta Niepodległości na stałe weszły do kalendarza uroczystości Gminy Dydnia. Jak co roku, odbyły się w dniu 11 listopada. Rozpoczęły się zbiórką uczestników na parkingu obok szkoły. Stamtąd udano się do kościoła parafialnego Dydni, gdzie Ks. Prałat Adam Drewniak odprawił Mszę św. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz samorządowych, dyrektorzy szkół oraz instytucji gminnych, poczty sztandarowe: szkół, jednostek OSP z terenu gminy, gminnego koła PSL-u; młodzież szkolna, parafianie.



Przemarsz pocztów sztandarowych

W „patriotycznej” homilii Ks. Prałat przywołał znaczące wydarzenia z historii Polski, a cytowane słowa wieszczów narodowych wzmacniały przekazywane treści.

W 95. rocznicę odzyskania niepodległości atmosferę tamtych radosnych dni przypomnieli uczniowie Gimnazjum w Dydni. Okolicznościowe wiersze, piosenki oraz prezentacja multimedialna mocą wyobraźni przeniosły słuchaczy do roku 1918. Podniosły nastrój „utrzymał” koncert Orkiestry Dętej. Pod batutą Zygmunta Podulki orkiestra wykonała

znane i bliskie sercu każdego Polaka pieśni patriotyczne.

Następnie w uroczystym przemarszu przy akompaniamencie orkiestry dętej uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik Poległych w Strajku Chłopów, gdzie honorową wartę pełnili harcerze Zespołu Szkół w Dydni.

Po odegraniu hymnu narodowego w hołdzie poległym złożono symboliczne wiązanki kwiatów. Składali je: przedstawiciele: władz Gminy Dydnia, Komendy Policji, Gminnego Zarządu PSL-u, drużyny harcerskiej Zespołu Szkół w Dydni. W imieniu nieobecnych: Dariusza Sobieraja radnego Sejmiku Województwa oraz Marka Owsianego zastępcy dyrektora ARiMR-u w Rzeszowie kwiaty złożyli: Dorota Bluj i Robert Nieznański.

Na zakończenie uroczystości głos zabrał Wójt Gminy Jerzy F. Adamski. W swoim wystąpieniu podkreślił rangę i znaczenie dzisiejszego święta. Przywołał też postać bohatera Łukasza Cieplińskiego, którego pomnik zostanie odsłonięty w najbliższych dniach w Rzeszowie. Wójt złożył serdeczne podziękowanie uczestnikom oraz organizatorom tegorocznych obchodów Święta Niepodległości.

Zofia Morajko



Kwiaty w hołdzie poległym

DZIEŃ PATRONA SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. JANA PAWŁA II W JABŁONCE

Ewa Cioban

*„Dialog ... to poszukiwanie tego co prawdziwe,
dobre, sprawiedliwe dla każdego.”
Bł. Jan Paweł II*

Tylko jeden człowiek na świecie potrafi z każdym rozmawiać tak, aby rozmówca czuł się wysłuchany i zrozumiany. Dzięki osobistemu urokowi tego człowieka, jego talentowi dyplomatycznemu i szczerzej otwartości na drugą osobę udało się unikać wielu konfliktów. On potrafił rozmawiać tak, by każdy rozmówca czuł się wyjątkowym człowiekiem. „Jan Paweł II – Papież dialogu”. To hasło XIII Dnia Papieskiego, który przeżywaliśmy w niedzielę 13 października 2013 r. Dzień Papieski obchodzimy od 2001 roku, zawsze w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola

Wojtyły na Stolicą Piotrową, czyli 16 października.

Dla naszej społeczności szkolnej właśnie ta data stała się wyjątkowa – obchodzimy wówczas Dzień Patrona Szkoły. Jak co roku, przed obchodami Dnia Patrona, odbył się w naszej szkole - już po raz siódmy - Gminny Konkurs Wiedzy o Janie Pawle II.

Główne cele konkursu to:

- Wdzięczność Bogu za dar Jana Pawła II
- Upowszechnienie nauczania Jana Pawła II
- Ukazywanie młodzieży wzorca osobowego
- Przekazywanie wartości chrześcijańskich
- Integracja uczniów Szkół Podstawowych Gminy Dydnia

Tegoroczny konkurs odbył się pod hasłem: „Jan

Paweł II - Papież dialogu". Nad jego organizacją czuwała Jolanta Dąbrowiecka i Joanna Kulon. W konkursie wzięło udział 25 uczestników ze szkół podstawowych gminy Dydnia. Wszyscy wykazali się sporą wiedzą.



Przy pomniku Patrona

A oto laureaci konkursu:

KATEGORIA KLAS 2-3:

1. Dawid Kolencio (ZSP w Końskiem)
2. Amelia Szul (SP w Obarzymie)
3. Aleksandra Grudz (SP w Jabłonce)

KATEGORIA KLAS 4-6:

1. Karol Myćka (SP w Jabłonce)
2. Martyna Adamska (SP w Grabówce)
3. Wiktor Pierozak (ZS w Niebocku)

Nagrody i dyplomy dla laureatów konkursu zostały wręczone przez Wójta Gminy Dydnia – Jerzego F. Adamskiego i Dyrektora Szkoły Podstawowej w Jabłonce – Zuzannę Dmitrzak.

Tegoroczne obchody tego ważnego dla nas dnia rozpoczęliśmy porannym spotkaniem przy pomniku Wiel-

kiego Papieża, gdzie złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Następnie udaliśmy się do Kościoła na Mszę Świętą celebrowaną przez ks. Mirosława Wójcika. Po jej zakończeniu wróciliśmy do szkoły na część artystyczną. Całość poprowadziła Dyrektorka Zuzanna Dmitrzak wraz z Ewą Cioban. Przywitaliśmy zaproszonych gości, a następnie wysłuchaliśmy programu przygotowanego przez uczniów naszej szkoły pod opieką Zofii Pajęckiej i Joanny Kulon. Zgodnie z tradycją w tym niezwykłym dniu wręczyliśmy również honorowe medale osobom, które obdarowują szkołę swoim czasem, siłą, energią i dobrym gestem. Tegoroczne medale wręczone przez Panią Dyrektorkę i Przewodniczącą Rady Rodziców Iwonę Kłodowską otrzymali: ks. Mirosław Wójcik, Brat Albert Kurczab, Krzysztof Drozdowski, Barbara Tomkiewicz oraz: Alina Nieznańska, Małgorzata Stareńczak, Renata Tyczka. Na zakończenie uroczystości Dyrektorka zaprosiła wszystkich na cykl imprez ku czci Jana Pawła II „To, co należy pamiętać...” pro memoria Jana Pawła II.

Jedną z nich był wieczór poezji dla Jana Pawła II, który odbył się w Centrum Kultury przy naszej szkole 26 listopada 2013 r. pod hasłem „Ile miłości trzeba i wiary, aby iskierką świat rozpałcić”. Uczniowie i uczennice klasy IV, V i VI w nastrojowej scenerii i przy blasku świec, recytowali wiersze upamiętniające postać Papieża – Polaka. W tle słychać było muzykę i widać obrazy prezentacji multimedialnej, związane z życiem Jana Pawła II. Nad organizacją wieczoru czuwały: Zofia Pajęcka i Joanna Kulon. Występ uczniów podziwiali Rodzice, Dziadkowie, mieszkańcy Jabłonki i nie tylko. Swoją obecnością zaszczycił nas także Wójt Gminy Dydnia – Jerzy F. Adamski. Z kolei ks. Proboszcz – Bogusław Zajdel przedstawił nam ks. Krzysztofa Pelca z Leska, który pisze piękne wiersze i osobiście je dla nas wyrecytował. Wieczór poezji dostarczył uczestnikom wielu wzruszeń i pozytywnych emocji. Przypomnił nam też jak wybitną postacią był Patron naszej szkoły – Jan Paweł II.

Ewa Cioban

Mistrz z Kęt „Magister Bonus”

Obchody Dnia Patrona w Gimnazjum im. Świętego Jana Kantego w Niebocku

Salomea Golla

Jan z Kęt żyjący w XV wieku profesor, swoich uczniów uczył: „*Walcz przeciw nieprawdziwym opiniom, ale niech twoją bronią będzie cierpliwość, pogodne usposobienie i miłość. Przemoc jest szkodliwa dla twojej duszy i rujnuje najlepszą sprawę*”.

Jakże aktualne, dziś w XXI wieku pełnym przemocy, jest to przesłanie późniejszego Świętego Jana Kantego.

Takie i inne rozważania z życia i działalności Świętego Jana z Kęt były tematem przygotowanej przez młodzież części artystycznej prezentowanej w czasie uroczystości Dnia Patrona Gimnazjum w Niebocku, która miała miejsce 21 października 2013 roku. W pięknej scenerii Rynku Krakowskiego oraz mieszkania św. Jana Kantego ujrzeliśmy sceny z życia Patrona szkoły. W wierszach i pieśniach w wykonaniu chóru gimnazjum młodzież zwróciła uwagę na główne cechy charakteryzujące patrona, takie jak: dobroczynność, prawdomówność, pracowitość, cierpliwość, łagodność, które powi-



Uroczyste ślubowanie

nien naśladować każdy spośród społeczności szkolnej.

Tym razem młodzież zwróciła uwagę na fakt, że patron niebockiego gimnazjum i niebockiej parafii żył i działał w Krakowie w tym samym czasie, gdy na Pogórze Dynowskim tworzyły się podwaliny wsi Niebocko i wielu innych wsi naszej gminy. Poezja i pieśni nawiązały też do piękna naszej wsi i dokonań mieszkańców w historii Niebocka.

Uczniowie klas pierwszych po uroczystym ślubowaniu zostali przyjęci w poczet społeczności szkolnej i jak co roku, mieli okazję wykazać się wiedzą o patronie szkoły, biorąc udział w konkursie wiedzy o św. Janie

Kantym. Dyrektor szkoły pogratulowała laureatom konkursu i wręczyła nagrody. Największą wiedzą wykazali się: Justyna Baran - I miejsce, Anita Oleniacz - II miejsce, Katarzyna Pudlik - III miejsce.

Pragniemy podziękować wszystkim gościom, którzy razem z nami świętowali: wicewójtowi Gminy Dydnia Stanisławowi Pałysowi, przewodniczącemu Rady Gminy Piotrowi Szulowi, dyrektorom szkół Gminy Dydnia, radnym wsi Niebocko oraz przedstawicielom Rady Rodziców.

Salomea Golla

Dydyński słownik biograficzny

Halina Pocałuń

Zdzisława Smoleń



Zdzisława Smoleń – córka Adolfa i Heleny Gładyszów, urodziła się 3 sierpnia 1940 r. w Izdebkach. Tu spędziła dzieciństwo i uczęszczała do Szkoły Podstawowej Nr 2. Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Sanoku od 1.09.1959 r. pracowała jako nauczycielka nauczania początkowego, biologii, muzyki i wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Wydrnej.

W pracy zawodowej otrzymywała od początku wysokie oceny i uznanie władz oświatowych. W zachowanej charakterystyce wydanej przez podinspektora szkolnego Gabrielę Dębiec 10.05.1962 r. czytamy:

„Pracę pedagogiczną organizuje i realizuje dobrze. Interesuje ją nie tylko przedmiot nauczania, ale samo dziecko – jego psychika, warunki życiowe, zainteresowania i uzdolnienia. Do działy szkolnej odnosi się życzliwie i serdecznie. Uzyskała wzajemną sympatię dzieci i ich rodziców.

Bardzo chętnie pracuje z dziećmi nie tylko w ciągu roku szkolnego, ale również na wakacjach prowadząc dziecięce wiejskie. W szkole zorganizowała „Gromadę Zuchową”, prowadzi zajęcia raz w tygodniu. Prowadzi PCK – urządza konkursy czystości osobistej i klas, a w br. szkolnym PCK przystąpiło do konkursu w zbiorce ziół lekarskich. Dbą o rozwój fizyczny działy – prowadzi ćwiczenia gimnastyczne na wolnym powietrzu. Wprowadziła też stroje gimnastyczne dla dzieci”.

17.03.1966 r. Wydział Oświaty PPRN w Brzozowie skierował Zdzisławę Gładysz na studia w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Na kierunku, który obrała, zajęcia zostały przerwane ze względu na zbyt małą liczbę studentów.

Pozytywną opinię pracy zawodowej i społecznej podkreślił też w wystawionej ocenie Gminny Dyrektor Szkół Józef Pytlowany:

„...jest dobrą nauczycielką. Ma osiągnięcia w pracy w Drużynie Harcerskiej za co uzyskała wyróżnienie w Komendzie Hufca w Brzozowie. Ze starszą młodzieżą pracuje w ZMW – zorganizowała zespół amatorski, z którym

wyjeżdża na występy do sąsiednich wsi. Jest zdyscyplinowaną i pracowitą nauczycielką. Swoim zaangażowaniem pedagogicznym daje przykład innym nauczycielom. Stała podnosi swoje kwalifikacje zawodowe uczestnicząc w różnych formach doskonalenia zawodowego. W 1978 r. ukończyła Zaoczne Studium Nauczycielskie - Nauczanie Początkowe Matematyki NURT w Rzeszowie. Zawsze aktywna na konferencjach rejonowych, dzieli się swymi doświadczeniami. Jest radną GRN w Dydni. Od 1959 r. jest członkiem ZNP aktywnie pracującym w Zarządzie Ogniska Dydnia”.

Prowadziła również kronikę związkową, a ponadto do przejścia na emeryturę opiekowała się indywidualnie nauczycielami emerytowanymi i rencistami, którzy tej pomocy potrzebowali. 23 czerwca 1978 r. pismem Kuratora Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie mgr. Józefa Tofilskiego została powołana do pełnienia funkcji dyrektora Szkoły Podstawowej w Wydrnej. Od 1.05.1972 r. (na podst. ustawy z dnia 27.04.1972 r. Karta praw i obowiązków nauczyciele Dz. U. nr 16, poz. 114) kol. Zdzisława Smoleń została nauczycielką mianowaną na stałe i uzyskała tytuł zawodowy nauczycielki dyplomowanej. Funkcję dyrektora szkoły pełniła do przejścia na emeryturę. W 1980 r. uzyskała dyplom kwalifikacji równoważny Wyższemu Studium Zawodowemu w zakresie nauczania początkowego w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Przemyślu. Za swą pracę otrzymała szereg wyróżnień i odznaczeń np. Złoty Krzyż Zasługi ZNP, Złoty Krzyż z okazji 25-lecia pracy nauczycielskiej, Odznakę za 50-letnią przynależność do ZNP, Brązową Odznakę „Zasłużony dla województwa krośnieńskiego”, nagrody Ministra Oświaty i Wychowania, nagrody Kuratora i Inspektora Oświaty i Wychowania, nagrody specjalne i jubileuszowe. Miała trudne życie osobiste i rodzinne, ale starała się i potrafiła własne problemy „zostawiać przed bramą szkoły” i choć nie było to łatwe - wszystkie swe siły kierować na sprawy zawodowe. Problemy zdrowotne zaczęły się w 1980 r. - zwolnienie lekarskie, urlopy „dla poratowania zdrowia”, powroty do szkoły – walka i nadzieja, że następny etap leczenia będzie ostatni – bo już skuteczny. Nadszedł rok 1987, który ze względu na straszną chorobę zamienił na długie lata jej życie w koszmar. Nie poddawała się, przeszło 25 lat, zmieniając sale i łóżka szpitalne, przechodząc trudne zabiegi operacyjne, skomplikowane, bolesne badania i

słyszając okrutne wyroki. Walczyła, wstąpiła do Klubu Amazonek, działając w nim aktywnie, niosła pociechę, wiarę, pomoc i wsparcie psychiczne podobnie poszkodowanym osobom. Sama chora, dopóki starczyło jej sił, pomagała innym – opiekowała się też swą bardzo chorą matką. Do roku 2006 przeszła 6 poważnych operacji onkologicznych. Następne - choć bardzo potrzebne, okazały się niemożliwe ze względu na wielkość i umiejscowienie tłuszczaka mózgu, który stwierdzono w wyniku 2-krotnej diagnozy w pobliskiej poradni neurologicznej. Słabły siły fizyczne i psychiczne, a cierpienie rosło. Powiedziała mi wtedy: „*doległości przybywa – cierpię bardzo. Dzięki Bogu pomagają mi opiekunki i koleżanki Pan Bóg im to policzy. Wszystkim jestem wdzięczna, bo przecież jestem już sama*”. Dziś za tę pomoc i opiekę również my - emeryci Wam serdecznie dziękujemy – bo sami pomóc nie byliśmy w stanie, choć była nam droga i na zawsze zostanie w naszych sercach i pamięci. Uczestnicząc w jej ostatniej drodze, żegnając ją tak licznie nauczyciele i mieszkańcy Wydrnej – jej uczniowie – udowodnili, że ofiarowane im przez Panią Zdzisławę Smoleń jej całe nauczycielskie życie przyjęli właściwie i docenili – a przekazywana im wiedza- przede wszystkim

życiowa – została w sercach i pamięci – że są wdzięczni i nie zapomną i że odwiedzą ją czasem na cmentarzu w Izdebkach.

Halina Pocałun



*Z nauczycielami i uczniami
05.06.1988 r.*

WSPOMNIENIE O KAPITANIE KSAWERYM DWERNICKIM

Zbigniew Wincenty Dwernicki

Ksawery Franciszek Dwernicki urodził się w 1894 r. w Temeszowie, pow. Brzozów, w wielodzietnej rodzinie ziemiańskiej, jako syn Włodzimierza i Heleny z Baczyńskich. Zaraz po wybuchu I wojny światowej został powołany do wojska austriackiego i po ukończeniu szkoły oficerskiej w randze podporucznika skierowany został na front włoski. Walki toczyły się w terenie górzystym (Alpy) trudnym do ataków, a łatwym do obrony. Los żołnierzy walczących tam był ciężki, choroby, wszy, kiepskie zaopatrzenie demoralizowało wszystkich. W 1916 r. na dwa dni przed urlopem u porucznika Dwernickiego zameldował się wieczorem ordynans i powiedział, że dzisiaj w nocy zaatakują nas Włosi. Cała kompania chce się poddać, bo ma dosyć walki w imieniu cesarza, a pan jeśli się nie podda to pana zastrzelą. Wybór był tylko jeden - poddajemy się wszyscy.

Ksawery Dwernicki napisał z niewoli przez Czerwoną Krzyż list do matki z prośbą o pomoc. Było to możliwe gdyż kuzynka mojej babki, a jego matki, z domu Karska mieszkała w Paryżu i miała duże znajomości.

Już w 1917 r. porucznik Ksawery Dwernicki znalazł się w Paryżu. Spotkał tam swojego kuzyna Kwileckiego i został przedstawiony gen. Hallerowi. Zaraz też wstąpił do organizowanej przez generała armii polskiej tzw. Hallerczyków. Armia gen. Józefa Hallera była bardzo dobrze wyszkolona, wspaniale wyposażona w nowoczesną broń, oraz posiadała potrzebne warunki socjalno-bytowe.

Zasługą, jak sądzę, ówczesnych polskich polityków było to, że armia ta nie została użyta na żadnym froncie w obronie obcych interesów, tylko przyjechała do Polski w całości w bardzo dobrym nastroju i formie. Hallerczyki brali udział w walkach z Bolszewikami, Ukraińcami, przejmowali od Rumunów powiaty galicyjskie graniczące z Bukowiną, które na mocy układów przechodziły pod polską administrację. Właśnie w tym przejmowaniu powiatów brał udział - już wówczas kapitan Ksawery Dwernicki. Wtedy

nawiązał się bliski kontakt koleżeński z jednym z oficerów rumuńskich, który zaważył później w latach 1939 - 1940 na losach mojego stryja.

Zima roku 1919 na 1920 zastała Ksawerego Dwernickiego w wojsku w Przemyślu, gdzie organizowano i ćwiczono nowe oddziały. Z wyżywieniem tego intensywnie przygotowywanego wojska do działań bojowych nie było najlepiej, brakowało wszystkiego. Stryj Ksawery przyjeżdżał w tym czasie do Witryłowa i Temeszowa gdzie urządzano polowania. Kompleksy leśne były dosyć duże, bo lasy witryłowskie i temeszowskie łączyły się. W polowaniach brali udział sąsiedzi, padało zwykle wtedy kilka dzików, kilkanaście zajęcy, saren, kuropatw. Wszystkie te trofea myśliwskie oraz świnie i krowę ładowano na wojskowe wozy i jechały one do Przemyśla. W pewnym stopniu poprawiało to sytuację żywnościową wojska, miało też dodatkowe znaczenie, jako pomoc w budowie kraju.

Batalion, którym dowodził kapitan Ksawery Dwernicki został przygotowany do działań bojowych i przerzucony na front wschodni. Wczesną wiosną 1920 r. podczas ofensywy wojsk polskich na Ukrainę, której celem było zajęcie Kijowa, nastąpiła kilkudniowa przerwa w marszu na wschód. Dywizja, w której służył kap. Ksawery Dwernicki stanęła obok linii kolejowej Berdyczów-Koziatyń i tam wypoczywała. Od strony Koziatynia nadjechał pociąg pancerny bolszewicki i zaczął ostrzeliwać miejsce postoju dywizji. Po kilku minutach odjechał po to, aby parę godzin później powtórzyć swój bojowy wyczyn.

Z powodu powtarzających się ataków, które zakłócały tak potrzebny wypoczynek wojska, dowództwo dywizji wydało rozkaz, aby batalion stryja unieszkodliwił pociąg. Sprawa była trudna i niebezpieczna, a bez artylerii zdobycie pociągu było rzeczą prawie niemożliwą. Co prawda wagony pociągu pancernego były adaptowane z towarowych, ale parowóz był oryginalny. Wszystko było

tak dobrze uzbrojone, aby dać skuteczny odpór piechocie. Rozkaz jest jednak rozkazem i trzeba było go wykonać. Kapitan zwołał naradę swoich najbliższych, przedstawił problem i prosił o radę, w jaki sposób unieszkodliwić pociąg przy najmniejszych stratach własnych. Po wnikliwej analizie sytuacji, zestawieniu własnych możliwości przyjęto zaproponowany przez plutonowego - Żyda z Łodzi wariant oryginalny, ryzykowny, ale mający szanse powodzenia. Postanowiono, że plutonowy pójdzie do bolszewików z deklaracją współpracy, weźmie ze sobą odpowiednią ilość wódki z zagryzką, jako dowód swoich dobrych zamiarów. Był on przecież Żydem z robotniczej Łodzi i miał dosyć służby dla polskich panów. Były to przekonujące argumenty dla bolszewików.

Jak postanowiono, tak się stało. Niedużym jednokonnym wozem załadowanym wódką i zakąską późnym wieczorem wyjechał plutonowy w kierunku bolszewickich linii obronnych. Najtrudniejszym zadaniem dla rzekomego dezertera było pozyskanie zaufania załogi pociągu, a potem jej upicie. Czasu miał niewiele, bo tylko jedną noc. Od północy batalion czekał w pogotowiu na odpowiedni sygnał do rozpoczęcia akcji. Mijały godziny i nic się nie działo.

Na początku po stronie sowieckiej wrzało jak w ulu, a potem uspokoiło się i zapanowała względna cisza. Nikt nie wiedział, czy zamiar plutonowego powiódł się czy też nie. W głowach przygotowanych do ataku żołnierzy kotłowały się różne myśli, czy może nas zdradził, a to byłoby najgorsze, a może go aresztowano. Wszyscy jednak przypuszczali, że bolszewicy wódkę wypiją i jeśli dojdzie do walki, to będą o wiele mniej sprawni w obronie, a o to przecież chodziło.

Nadchodził świt i napięcie rosnęło. Gdy słońce wzejdzie, będziemy atakować - zdecydował kapitan. Nagle w oddali padł pojedynczy wystrzał. Tyraliera piechoty ruszyła biegiem do natarcia. Po paru minutach osiągnięto linię obrony bolszewików, a za nią w odległości około dwu kilometrów stał pociąg. Pilnowało go kilku podparty strażników, przez chwilę zaczęli strzelać i bronić się, ale szybko zostali otoczeni i wzięci do niewoli. Pozostała część załogi była tak pijana, że nie bardzo wiedziała co się stało. Po chwili wszyscy zostali rozbrojeni i wzięci do niewoli.

Okolo godziny dziewiątej pociąg pancerny udekorowany polskimi flagami przejechał przez linię frontu i zatrzymał się na małej stacyjce, gdzie został przejęty przez dowództwo pułku. Akcja plutonowego z Łodzi zakończyła się pełnym sukcesem. Za ten wyczyn został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, a stryj otrzymał Krzyż Walecznych.

Tymczasem Kijów został zajęty przez Polaków, ale niestety ludność miejscowa nie poparła atamana Petlury, a Armia Czerwona przełamała linie obronne i parła na zachód.

W zdobytym Kijowie kpt. Ksawery Dwernicki rozchorował się na czerwonkę i w tym stanie z całym szpitalem polowym, którego został komendantem wycofał się aż do Stanisławowa.

Była to trudna i pełna niebezpieczeństw droga. Tylko 15 zdolnych do walki-żołnierzy ochraniało cały szpital. Na szczęście kilka małych potyczek z bolszewikami otworzyło wolną drogę do Stanisławowa. Tam stryj wrócił do zdrowia i wziął udział w dalszych walkach i w bitwie nad Niemnem. Armia Czerwona została rozbita i w popłochu

uciekała na wschód. Został zawarty pokój w Rydze, podpisany przez głównego negocjatora polskiego Jana Dąbskiego. Podzielił on Białoruś na dwie części. Nie spełnił się zamiar i plan marszałka J. Piłsudskiego o stworzeniu Republiki Białoruskiej związanej z Polską, a było to bardzo bliskie urzeczywistnienia.

W 1921 r. Ksawery Dwernicki został zdemobilizowany i wrócił do Witryłowa, aby razem z bratem Karolem pracować w swoim majątku. Zajmował się gospodarką leśną, pracował społecznie w Towarzystwie „Sokół”, prowadził ożywione życie towarzyskie wyjeżdżając często do Lwowa. W maju 1939 r. został powołany do wojska z przydziałem do jednostki w Przemyślu i tam zastał go wybuch II wojny światowej. Z Niemcami walczył w ramach Armii Karpaty, a z końcem września został internowany w Rumunii. Tam spotkało go przyjemne przeżycie. Komendantem obozu internowania był znajomy Rumun. Gdy obydwaj panowie spotkali się, zaskoczenie i radość była duża, zaczęli przypominać sobie wspólnie spędzone chwile w okresie, gdy armia polska w 1919 r. przejmowała od zaprzyjaźnionych Rumunów powiat Kołomyja na Huculszczyźnie.

Dzięki tej znajomości kapitan Ksawery Dwernicki miał wiele swobody. Przyjaźń ta umożliwiła wielu oficerom i żołnierzom polskim ucieczkę z obozu i przedostanie się do Francji. Stryjowi się to nie udało, bowiem Niemcy już na początku roku 1940 mieli duże wpływy w Rumunii i zorientowali się że obóz internowania częściowo opustoszał. Spowodowano odpowiednią kontrolę w obozie, sprawa stała się poważna, stwierdzono brak wielu jeńców.

Po wyjeździe kontrolerów, komendant obozu wezwał Ksawerego Dwernickiego do siebie i miał wielkie pretensje, że został oszukany i zrobiono z niego durnia. Ale na koniec nieprzyjemnej rozmowy klepnął stryja po ramieniu i powiedział: „Ja, gdybym był na twoim miejscu, to też bym tak postąpił”. Po chwili dodał: „Jutro będziesz aresztowany i wydany Niemcom, ale do niczego nie przyznawaj się, papiery, które cię obciążają zostaną zniszczone”.

Na drugi dzień kapitan Ksawery Dwernicki został aresztowany, przewieziony do Krakowa i osadzony w więzieniu na Montelupich. Podczas wielu przesłuchań przez gestapo do niczego się nie przyznał, a oni nie mogli mu nic udowodnić, bo obciążające go dokumenty z Rumunii nie nadeszły.

Po trzech miesiącach został zwolniony z więzienia. Stojąc przed tym gmachem nie wiedział dokąd się udać, co ze sobą zrobić, jakie są losy reszty rodziny? Postanowił jechać do Sanoka i tam rozeznaczyć się w sytuacji.

W Sanoku spotkał się ze swoim bratem, a moim ojcem Karolem, ustalili że na razie do Witryłowa wracać nie można, bo jest tam dużo Niemców i nie wiadomo czy ktoś nie napisze donosu o jego działalności przed wojną. Ustalono, że pojedzie do rodziny Baczyńskich w Sandomierskie. Tam też przebywał do lipca 1941 r., do chwili gdy Niemcy poszli na Wschód, a tereny nad Sanem stały się bardziej bezpieczne.

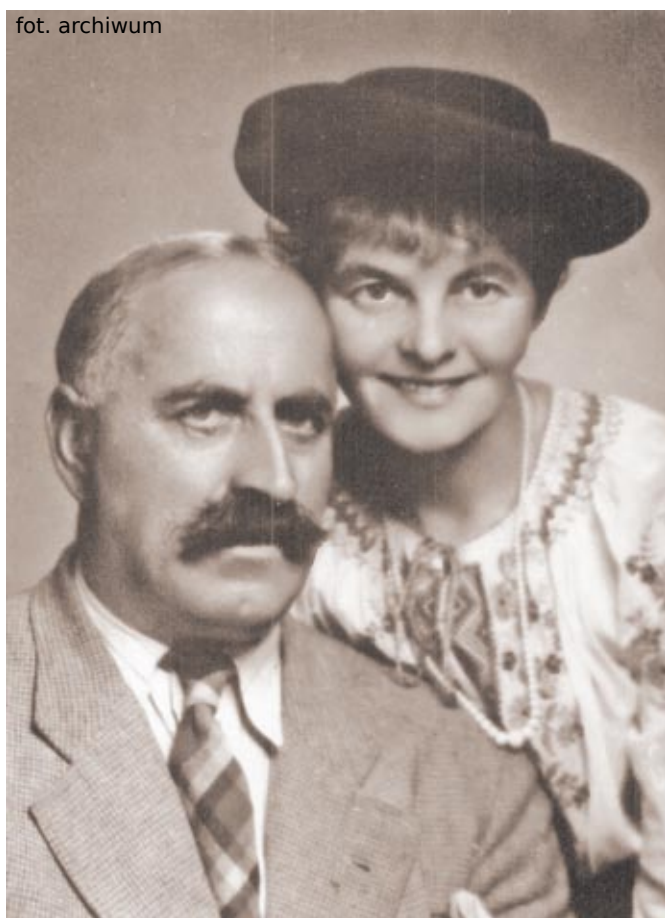
W majątku Witryłów nastąpił teraz podział pracy, mój ojciec zajmował się gospodarstwem rolnym, a stryj Ksawery nadzorował gospodarkę leśną, miał w ten sposób lepszą możliwość kontaktowania się i działania w organizacji podziemnej.

Należy pamiętać, że miał już wtedy prawie pięć-

dziesiąt lat, był głuchy na jedno ucho, a mimo to działał aktywnie w szeregach AK. Został zastępcą komendanta rezerw okręgu Borowik. Pod koniec roku 1943 i w pierwszej połowie 1944 Niemcy znowu zawitali do Witryłowa i sąsiednich wsi, tym razem budowano umocnienia obronne wzdłuż Sanu. Praca konspiracyjna uległa pewnemu zahamowaniu. Ale już wkrótce okazało się, że Niemcy z tej jednostki Wehrmachtu nie wierzyli w zwycięstwo III Rzeszy i nie mieli ochoty wdawać się w jakieś militarne awantury. Jednak należało zachować minimum ostrożności aby nie mieć niepotrzebnych kłopotów.

W każdym razie AK, a jak się później okazało i wywiad radziecki, miała dobre rozeznanie co do wartości obronnej tej linii i z tego skorzystano, zaskakując Niemców szybkością działania. Niemiecka linia obronna została szybciej zajęta przez wojska sowieckie nim umocnił się tam Wehrmacht.

fot. archiwum



Ksawery Dwernicki z żoną Olgą

Na przełomie lat 1944/45 Ksawery Dwernicki, na polecenie AK wstąpił do drugiej Armii W.P. Podczas jazdy na front nad Nysą, uległ wypadkowi drogowemu i resztę wojny przebywał w szpitalu w Rzeszowie. Po wyjściu ze szpitala nie dostał przydziału do jednostki wojskowej i na własną rękę organizował obronę wsi polskich położonych nad Sanem przed napadami band UPA.

W dzień przed spalaniem Witryłowa w 1946 r. wyjechał do Warszawy aby tam interweniować o pomoc wojskową dla zagrożonych wsi. Potem został zwolniony z wojska, ożenił się z Olgą Ostaszewską i osiadł w Ładzinie koło Rymanowa. Witryłów został upaństwowiony. Powstał

tam PGR, który nie odbudował spalonego dworu (pałacu), lecz doprowadził do jego całkowitego rozebrania. W XVIII-wiecznym parku postawiono blok mieszkalny dla pracowników PGR tak jak gdyby nie było miejsca gdzie indziej. O nawiązanych w okresie okupacji kontaktach rodziny Dwernickich z ZWZ-AK świadczy m.in. niniejsze wspomnienie Franciszka Terchy, zamieszczone w Brzozowskich Zeszytach Historycznych nr 12:

„Mimo, iż byłem najmłodszy, na życie rodziny zarabiałem wozakowaniem. Nie dziwiły mnie zlecenia Józefa Lisowskiego względnie starszego brata Władysława, który pracował u niego w warsztacie ślusarskim, na przewoży zboża od Dwernickich z Witryłowa do Wróblika lub od Kraińskich z Jabłonki do Korczyny. Podejrzeń co do jakości przewożonego towaru nabrałem dopiero wówczas, gdy zorientowałem się, że pod pretekstem gościny dbają o to, bym nie uczestniczył w załadunku ani wyładunku wasażka, a w drodze w pewnej odległości towarzyszył mi każdorazowo nieznajomy rowerzysta. Pewnego razu mimo zimy, zrobiło mi się gorąco, kiedy upewniłem się, że wiezione sankami z Witryłowa do Rymanowa zboże i kartofle służą jako kamuflaż dla broni i innych „trefnych” przesyłek.

W Humniskach skręciłem na boczną drogę by wykorzystać skrót z Wielkiej na Małą Stronę. Mijając domy zasłaniające mi widok na drogę, którą jechałem, zobaczyłem przyzywających mnie niemieckich żandarmów stojących obok auta. Kiedy zatrzymałem konia i na uginających się nogach podszedłem bliżej okazało się, że nie mogą pokonać śnieżnej zasy usypanej wszczeg drogi. Siłąc się na spokój, przypiąłem konia i wyciągnąłem auto z zasy. Nawet czekolada otrzymana od Niemców w podziękowaniu za usługę, długo nie mogła przywrócić mi spokoju na myśl o niebezpieczeństwie, jakie mi groziło.

W odpowiedzi na wymówki jakie zrobiłem po powrocie bratu i szwagrowi za dezinformację co do wykonywanych zadań, zostałem przez nich zobowiązany do zachowania bezwzględnej tajemnicy, a na wszelki wypadek otrzymałem fiolkę cyjanku, którą nosiłem w klapie furmańskiego ubrania.

Dopiero powojenne aresztowania braci przez UB zorientowały mnie o ich roli w strukturach AK.”

W latach pięćdziesiątych Ksawery Dwernicki zajmował się administracją kamienicy przy Rynku Gł. 37 w Krakowie stanowiącej własność Ostaszewskich i dlatego przez trzy dni w miesiącu przebywał w tym mieście. Pod koniec lat pięćdziesiątych wrócił do kraju z Anglii kolega i przyjaciel stryja p. Tadeusz Nowosielecki uczestnik obydwu wojen światowych i zamieszkał w Krakowie.

Obydwa panowie chcieli się bardzo z sobą spotkać. Dlatego p. Tadeusz posłał po stryja swoją córkę Halę Nowosielecką, późniejszą Adamową Śląską, gdyż sam nie mógł przyjść bo się źle czuł. Idąc z Rynku przez Szewską w kierunku Plant, Stryj prowadził głośną rozmowę z Halką po francusku. Zdziwieni przechodnie oglądali się jedni z podziwem inni ze zdumieniem skąd w Krakowie Francuzi. Na prośbę Hali aby mówić po polsku, padła odpowiedź po co mają rozumieć o czym rozmawiamy, niech myślą co chcą, nic mnie to nie obchodzi, nie bój się.

Takim był Ksawery Dwernicki. W Ładzinie skąd dojeżdżał do Krakowa żył skromnie. Umarł w 1966 r., jest pochowany na cmentarzu w Klimkówce koło Krosna.

Na zakończenie wspomnień o kapitanie Ksawerym Dwernickim konieczne jest sprostowanie treści zawartych w książce Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”. Nieprawdą jest, że stryj Ksawery Dwernicki walczył kiedykolwiek z partyzantami Żubryda, cały ten epizod w książce jest kłamstwem i kompletną fikcją. Żubryda znał z okresu okupacji jako prawdziwego patriotę polskiego, a nie bandziora. W 1946 r. istotnie spotkał się z partyzantami Żubryda. Zdarzenie miało następujący przebieg.

Jadąc z Rymanowa do Brzozowa samochodem ciężarowym załadowanym żywnością i wódką, we wsi Trześniów zostali zatrzymani przez „żubrydownców”. Jeden z żołnierzy Żubryda widząc w szoferce oficera w mundurze i z bronią przyłożył stryjowi pistolet do głowy i groził, że go zastrzeli. Stryj z zimną krwią powiedział „weź to żelazo od mojej głowy, bo mi zimno, zamelduj się jak należy, bo

te trzy gwiazdki oficerskie dał mi Piłsudski, a nie władza ludowa i zawołaj oficera”.

Na takie dictum żołnierz schował broń i zawołał zwierzchnika, a ten jak zobaczył kapitana Dwernickiego, którego znał z widzenia - przeprosił za ten incydent i powiedział, że bardzo mu przykro, że zabierają przewożony towar i trzeba będzie poczekać, równocześnie prosił o zawiadomienie UB dopiero rano następnego dnia. Na tym cały incydent się zakończył.

Jan Gerhard znał mojego stryja, który zapewne imponował mu swoją osiemnastowieczną szlachecką rubaszością, dużą odwagą i patriotyzmem. Dlatego też jako oficer polityczny postanowił całe wyżej opisane zajście przeinaczyć z korzyścią dla oficjalnej propagandy PRL.

Zbigniew Wincenty Dwernicki

Horacjański motyw pod Kopernicą (cz. II)

Waldemar Bałda

XI.

Tak samo zapamiętał ją wójt gminy Dydnia Jerzy F. Adamski, a świadczenie to o tyle ważne, że znał panią Zublową – od zawsze. Mieszkali niedaleko, Hermina przyjaźniła się z jego matką (obie pochodziły z Grabownicy i obie wyszły za mąż w Niebocku), on sam zaś uczył się w jednej klasie ze starszym jej synem, Wojtkiem. Zbyszek Zubel z kolei był rówieśnikiem jego brata.

Pytany o pierwsze – a więc najważniejsze - skojarzenia mówi bez zastanawiania się: - *Serdeczna. Ciepła – pełna takiego ciepła, które udzielało się innym. Całą sobą przekazywała, że warto być dobrym, szanować ludzi.*

Wójt zbliżył się na nowo – już w swojej dorosłości - do pani Herminy, kiedy dyrektorował brzozowskiemu Muzeum Regionalnemu i wyszukiwał w okolicy artystów. Zaprzyjaźniła się wtedy z pracującą w muzeum – redagującą wydawane tam „*Wiadomości Brzozowskie*”, w których zresztą zadebiutowała drukiem w 1996 roku - Haliną Kościńską. Odwiedzały się, prowadziły długie rozmowy, ale nie takie plotkarskie, o niczym; w tych rozmowach nigdy nie chodziło o to, aby kogoś obgadać, urazić...

I właśnie wtedy jej twórczość zaczęła być ekspozowana – właśnie wtedy przyszedł czas tych wyjazdów, tych spotkań, kontaktów. I wtedy też Adamski przekonał się ostatecznie, że wszystko to, co pisała, wychodziło z serca.

- *Gdy porównywałem jej wiersze z jej osobowością byłem pewien, że to prawdziwy obraz jej wnętrza – mówi.*

Cenił jeszcze jedno: że tak naprawdę to dzięki pani Herminie właśnie ujawniły się poetyckie talenty jakże wielu mieszkanki i mieszkańców nie samej gminy Dydnia, ale i powiatu brzozowskiego (w tym jej najmłodszej siostry, Marii).

Ona ośmieliła innych: pokazała im, że nie trzeba



się wstydzić powiedzenia bliźnim, co człowiekowi w duszy siedzi, że nie trzeba się obawiać, iż ktoś może skrytykować sposób wersyfikowania, dobierania rymów czy też słów; pokazała, że trzeba iść ze swoim wierszowanym słowem do ludzi.

Po to, ażeby każdy coś z tego dla siebie zaczerpnął.

XII.

Odeszła tak, jak żyła. Godnie i pięknie.

Nie wiemy, czy była pogodzona z tym, co nieuchronne – bo to już zostało między nią a ostatecznością - ale na pewno spokojna i jasna. Do końca w każdy pierwszy piątek miesiąca przyjmowała komunię.

W ostatnim czasie jakby odsunęła się od swoich wierszy. Proboszcz zapamiętał, jak mówiła mu ze smutkiem: „*Nie klei mi się, nie wychodzi*”. Wnuczka Karolina widzi to inaczej: - Po śmierci dziadzia babcia pisała już mniej. Od tej pory jej wiersze było o śmierci, o przemianach - bardzo smutne. Ostatni wiersz - niedokończony – napisała kilka dni przed śmiercią.

A proboszczowi zostawiła jeden - do odczytania na pogrzebie.

Dotrzymał słowa.

Patrzę na życie już wstecz za siebie.

*Żegnam moją ukochaną ziemię,
to wszystko, co mnie tutaj otacza,*

bo życie moje szybko się skraca.

Żegnam cię, lesie mój drogi, miły,

którego drzewa się zaczerniły,

Kopernico ma droga, kochana,

co na ciebie z okienka patrzyłam

z wieczora, w południe oraz z rana,

gdzie duchem całym codziennie byłam.

Dostrzegam już dna dogłębną ciszę,

nie wiem, ile mi jeszcze dni minie

*i pewnie już nigdy nie usłyszę
 śpiewu ptasząt w pobliskiej debrzynie.
 Żegnam cię, moja ławeczko mała,
 gdzie pod leszczyną koło kaliny
 z różańcem świętym co dzień siedziałam
 i to niejednej długiej godziny.
 Całe życie szłam z różańcem w dłoni,
 Bez przerwy, i czy to z czarnym włosom,
 Czy w swej starości z siwym na skroni,
 Chwaląc Chrystusa donośnym głosem.
 Więc gdy w sercu moim była wiosna,
 Odmawiana była część radosna.
 Kiedy natomiast smutno mi było,
 Część bolesną wtedy się mówiło.
 Jak wszystko dobrze się układało
 To część chwalebna się odmawiało.
 Czuję dziwną obawę i trwogę,
 ponieważ życie me szybko minie,
 a ja się wspiąć cały czas nie mogę
 po tej kruchej różańca drabinie.
 Życie moje to nie ścieżka, nie pieśń,
 Wiele trzeba przetrzymać, wiele znieść.
 Gdy zmartwienia, trochę łez i poty,
 Bóle, problemy oraz kłopoty
 Piętrzyły się niemalże bez końca,
 To zawsze była w Bogu nadzieja
 Jak promień jasny złotego słońca
 I zwyciężona każda zawieja.
 A najbardziej dusza mnie bolała,
 Gdy osoba kochana ból dała.
 To się zawsze wybacza, mój Boże,
 Ale zapomnieć serce nie może.
 I chociaż Stwórcy wiernie służyłam,
 Pozostanie to dla mnie zagadką
 Nie wiem: dobrą parafianką byłam,
 Sąsiadką, córką, żoną czy matką?
 To takie trudne, choć się starałam
 Nie zawsze było tak, jakbym chciała.
 A teraz błagam Zbawcę w pokorze:
 „Osądź mnie już, miłosierny Boże”.
 Niczego w swym życiu już nie zmienię,
 To wolę Pana Boga szanuję.
 Dzisiaj wszystkim za wszystko dziękuję
 I proszę mocno o wybaczenie.
 Ma ostatnia wybiła godzina.
 Serdeczne „Bóg zapłać!”. Hermina.
 Dała temu tytuł „Pożegnanie”.*

*- Zadbala poza śmierć, żeby się ze wszystkimi
 pożegnać szczerym słowem – mówi ks. Stępień. – Taka
 była.*

XIII.

Pogrzeb miała piękny.

*- To był koniec maja – wspomina wójt Adamski. –
 Taki fajny czas: wydawało się, jakby przyroda jej dzięko-
 wała za to, że tak bardzo ją kochała, że potrafiła dostrzec
 jej piękno, przekazać je w wierszach.*

*- Odeszła w miesiącu, który bardzo lubiła – dapo-
 wiada wnuczka Karolina. – Wiele wierszy o nim napisała.
 Jeszcze w przeddzień śmierci zachwycała się jabłonią,
 która rosła obok naszego domu. Pytała mnie: „Widziałaś,
 Karolciu, jak zakwitła? Wygląda jak pani młoda, nie mogę*

się napatrzeć na nią...”.

*Żegnało ją całe Niebocko. Łzami, dobrym słowem,
 bukietami wiosennych kwiatów.*

*A siostra, Maria Kulon - ta niedoszła Eufrozyma...
 -która też, jak Hermina parała się układaniem powsze-
 dnych słów w wierszowane szyki i szukaniem w codzien-
 ności niezwykłych blasków, pożegnała ją po swoje-
 mu: rymami.*

*A teraz żegnaj Kochana Siostró
 I czekaj na nasze spotkanie
 Wiesz, jak Cię bardzo kocham
 I nich tak dalej zostanie.*



Hermina z siostrą Leokadią

XIV.

Był żal – ale jakby złagodzony.

*Niebocko straciło kogoś bardzo ważnego – kogoś,
 kto nikomu nie był obojętny, bo też był to ktoś, komu nikt
 nigdy nie był obojętny - ale nie straciło go bezpowrotnie.
 Hermina Zubel nie odeszła przecież bez śladu. Nie znik-
 nęła, jakby jej nigdy nie było.*

To przywilej.

*Rzadki i wielki. Na który trzeba zasłużyć. Całym
 życiem. I całą sobą.*

XV.

*...i co by tu jeszcze powiedzieć na koniec, skoro
 wszystko, co udało się dowiedzieć o nieobecnej, zostało
 wypowiedziane?*

Że to (z lękiem zabobonnym przed nadużywaniem

słów wielkich nazwijmy życie – „tym”), co pani Hermina zdołała wypełnić tak bogato, tak serdecznie i tak pięknie, te dni, które nie tylko były dane jej do przeżycia, gdyż przede wszystkim umiała je przeżyć pięknie, zamykając dwie daty: 10 października 1929 i 27 maja 2008.

I że – szkoda. Po prostu: szkoda.

Bo już więcej nie spojrzy na swoją Kopernicę; nie usiądzie na ławeczce pod drzewem; nie podzieli się śmiechem tak zaraźliwym, że trudno było pozostać nań obojętnym; nie wesprze dobrym słowem, czując uwagę. Nie zwróci niczyjej uwagi na piękno, skryte w powszedniości.

Nie wysłucha zmartwień i radości wnuków. Także Karoliny, dla której była – Bajkową Babcią. - Z nią dzieciństwo było cudowne, pełne zabaw, szaleństw, piosenek i wierszyków. Zawsze potrafiła zrobić mi wyjątkową koronę na zabawę choinkową, albo pięknie coś narysować



fot. archiwum

Dzień Babci i Dziadka

w zeszytcie. A kto miał najpiękniejsze fryzury, które inne panie podziwiał? Ja - dzięki mojej Babci Mini...

Nie doradzi nikomu.

Nie obdaruje tym, w robieniu czego była prawdziwą mistrzynią: pisankami, własnoręcznie zdobionymi, wielkanocnymi barankami z masła. Jedne i drugie rozdawała hojnie, z radością; a i dzieliła się umiejętnością wykonywania ich na jakże wielu szkolnych warsztatach.

I nie napisze ani słowa więcej.

Na szczęście, wiele tych słów – poskładanych w wiersze – zostawiła.

Bo...

No właśnie. Przypomina się horacjańskie „Non omnis moriar”.

Non moriar.

Waldemar Bałda



fot. archiwum

H. Zubel - Indywidualnością Roku Regionu Brzozowskiego, 2001

Mikołajkowe Debiuty Dydnia 2013

Małgorzata Turopolska

W dniu 28 listopada 2013 roku odbył się w Dydni gminny finał „Mikołajkowych Debiutów”. Uczestnikami były dzieci podzielone na trzy grupy wiekowe: przedszkola, klasy 0-1 i klasy 2-3.

Wykonawcy weszli do finału gminnego drogą eliminacji, które odbyły się w szkołach podstawowych i przedszkolach. W konkursie wzięło udział 26 uczestników, którzy reprezentowali Szkoły Podstawowe: z Grabówki, Niebocka, Jabłonki, Dydni, Krzemiennej i Temeszowa oraz przedszkola z Niebocka i Dydni. Młodych artystów oceniało jury w składzie: Zygmunt Podulka, Dariusz Klimowicz oraz Marek Kupczakiewicz.

W finale gminnym wyróżniono:

Kat. I Przedszkola

1. Julię Pomykałę - Niebocko
2. Gabrielę Kostecką – Niebocko
3. Maję Kopiczak - Niebocko

Kat. II

1. Aleksandrę Bodniak - Zespół Szkół Niebocko
2. Amelię Czopor – Zespół Szkół w Dydni
3. Justynę Sierotnik - SP Krzemienna

Kat. III

1. Joannę Bluj – SP Temeszów
2. Martynę Bluj – Zespół Szkół w Dydni



fot. R. Czopor

U progu artystycznej kariery



fot. R. Czopor

Wykonawcy i organizatorzy „Mikołajkowych Debiutów”

3. Justynę Sierotnik – SP Krzemienna
- Do finału w Brzozowie jury zakwalifikowało:
1. Aleksandrę Bodniak - Zespół Szkół w Niebocku
 2. Joannę Bluj – SP Temeszów
 3. Martynę Bluj – Zespół Szkół w Dydni
 4. Justynę Sierotnik – SP Krzemienna

Wszystkie dzieci zgromadzone w sali widowiskowej Wiejskiego Domu Kultury w Dydni obdarowane zostały przez św. Mikołaja nagrodami.

Uczestnicy tegorocznego konkursu gminnego „Mikołajkowe Debiuty” otrzymali maskotki, dyplomy oraz piękne bajki ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Dydni.

Dziękujemy wszystkim rodzicom i pedagogom za przygotowanie młodych artystów do występu, jurorom za obiektywizm a niekiedy bardzo trudną ocenę młodych wykonawców.

Małgorzata Turopolska

Spotkania Wigilijne 2013

Święta Bożego Narodzenia, to szczególny czas spotkań, refleksji, podziękowań i składania życzeń. To czas, w którym odczuwamy najsilniejszy związek z naszymi tradycjami. W tej wyjątkowej atmosferze zorganizowaliśmy Spotkania Wigilijne w 13 miejscowościach. W tym roku spotkania wigilijne odbywały się od 06.12.2013 r. do 19.12.2013 r. Atmosfera świąteczna udzieliła się wszystkim. Najważniejszą częścią spotkania było podzielenie się opłatkiem - symbolem zgody i pojednania. Wszystkim towarzyszyły życzenia radosnego przeżywania Świąt Bożego Narodzenia, aby przy świątecznym stole nie zabrakło ciepła i rodzinnej atmosfery, a Nowy Rok niósł ze sobą szczęście i pomyślność.

Zaproszonym gościom, sponsorom, uczestnikom – wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by spotkania były niezapomnianym i wzniosłym przeżyciem – BARDZO SERDECZNIE DZIĘKUJEMY i życzymy pogody ducha oraz pomyślności w Nowym Roku!!! Takimi spotkaniami chcielibyśmy sprawić, by dawały one siłę i motywację do pracy w kolejnych latach.

Chrystus Pan, który przychodzi niech udzieli naszym rodzinom bezcennych darów miłości, wiary, radości i nadziei. Niech w nas zagości miłosierdzie, dobroć i ludzka



fot. E. Cioban

„... aby przy świątecznym stole nie zabrakło ciepła i rodzinnej atmosfery”

solidarność. Niech nasze serca w pełni otworzą się na obfitość Bożych łask, oby Nowy Rok, przyniósł jak najwięcej sukcesów.

Teresa Szelest

DZIEŃ BABCI I DZIADKA W WITRYŁOWIE

Joanna Hocyk

*„Babci i dziadka, przyznać to trzeba,
każdemu dziecku w życiu potrzeba.
Znana to para, bardzo kochana.
Przez wszystkie dzieci jest szanowana.
No, a gdyby ich nie było,
dzieciom trudno by się żyło.
Babcia i dziadek wciąż o nas dbają.
Tak jak rodzice bardzo kochają.
Dają nam w życiu wiele radości.
Nigdy nie szczędzą dla nas czułości”.*

Dzień Babci i Dziadka to najpiękniejsze dni w roku. W tych dniach Babcie i Dziadkowie obdarzani są szczególnymi dowodami miłości. Święta te mają w Polsce tradycję liczącą blisko pół wieku, pojawiły się bowiem w naszych kalendarzach już w latach 60. ubiegłego wieku. O ile jednak nie sposób dokładnie ustalić, kto i kiedy ustanowił Dzień Babci i Dziadka, o tyle istnieje pewność, że honorują one osoby, które ze wszech miar na to zasługują. To właśnie z babcią lub dziadkiem najczęściej prowadzi się rozmowy, chodzi na spacer, uczestniczy w grach i zabawach. Babci i dziadkowi wnuki zawdzięczają też wspólne prace, jak pie-

czenie i gotowanie, prace w ogrodzie, oglądanie rodzinnych pamiątek i zdjęć, a nawet wycieczki i podróże.

W naszej miejscowości 19 stycznia 2014 r. o godz. 15.00 odbyła się uroczystość z okazji Dnia Babci i Dziadka, którą przygotowali nauczyciele, uczniowie i rodzice „naszej małej szkółki”. Zaproszeni dziadkowie licznie przybyli, aby podziwiać występy swoich wnucząt. Dla kochanych gości przygotowano poczęstunek oraz wspaniały program artystyczny. Uroczystość rozpoczęli uczniowie od wierszyków i piosenki wprowadzając wszystkich w odświętny nastrój. Następnie odegrano bajkę pt. „Czerwony Kapturek”. W dalszej części młodzież wystawiła Jasełka Bożonarodzeniowe. Na koniec swoje umiejętności na skrzypcach i akordeonie zaprezentowały Karolina i Weronika Sabat. Program artystyczny zapewnił przybyłych gości o tym, że ich wnuczęta nie tylko osiągają dobre wyniki w nauce, ale również posiadają zdolności muzyczne oraz aktorskie. Po części artystycznej Babcie i Dziadkowie zostali obdarowani kwiatami i medalami. Spotkanie przebiegło w serdecznej atmosferze. Wspólnym tańcom nie było końca. Mam nadzieję, że za rok znów się spotkamy z naszymi miłymi dziadkami.

Naszą uroczystość swą obecnością zaszczylicili: Wójt Gminy Jerzy F. Adamski, Zastępca Wójta Stanisław Pałys, Dyrektor GOKBPIW w Dydni Jacek Adamski, Kapela PRZE-



Tańce czas zacząć

PIÓRECZKA pod „batutą” Małgorzaty Turopolskiej, Radny naszej miejscowości Adam Domowicz, Sołtys Władysława Wiśniowska oraz Jan Nawrocki i Stanisław Przystasz – strażacy z OSP Witryłów, którzy słodkościami nagrodzili dzieciaki za piękny występ.

Joanna Hocyk

Spotkanie autorskie z Wiesławem Drabikiem

Danuta Baran, Maciej Oleniacz

GOKBPIW w Dydni miał zaszczyt zaprosić do Biblioteki Publicznej w Końskim Wiesława Drabika na spotkanie autorskie, które odbyło się 25.11.2013r. Gospodarzem spotkania był dyrektor GOKBPIW w Dydni Jacek Adamski. Uczestniczyły w nim dzieci ze Szkoły Podstawowej w Końskim oraz uczniowie ze szkół: w Witryłowie, Temeszowie, Krzemieniej. Uczniowie mogli wziąć udział w wielu przygotowanych przez Gościa konkursach, posłuchać śmiesznych opowieści, zadawać mu pytania oraz bawić się w odgadywanie rymów, ponieważ pisarz ma wyjątkowy talent do rymowania. Autor przygotował dla dzieci zagadki, a za poprawne odpowiedzi maluchy otrzymywały naklejki. To dziecko, które zebrało największą ilość naklejek otrzymało od pana Drabika książkę z dedykacją. Szczęśliwcem okazał się Albert Klimowicz- uczeń szkoły w Końskim. Pisarz czytał fragmenty swoich bajek, opowiedział młodym czytelnikom, jak powstaje książka i w jaki

sposób rozpoczęła się jego przygoda z pisaniem. W tym dniu dzieci mogły nabyć książki Pana Drabika, a na koniec ustawiły się w długiej kolejce po autograf pisarza. Spotkanie zakończył dyrektor GOKBPIW Jacek Adamski, częstując wszystkich uczestników lizakami. Panowała bardzo miła i sympatyczna atmosfera.

Wiesław Drabik od 1998 r. spotyka się z czytelnikami swoich książek, w większym stopniu z dziećmi szkół podstawowych, gdyż właśnie do najmłodszych czytelników skierowane są jego książki. Autor wielu bajek dla dzieci jest zapraszany przez biblioteki, domy kultury, szkoły, przedszkola. Jeżdżąc po całej Polsce, przekazuje dzieciom informacje o powstaniu książki - od pomysłu po druk. Pan Wiesław na co dzień mieszkający w Krakowie dnia 25 listopada 2013 r. odwiedził dzieci ze szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Jabłonce. Podczas spotkania udzielał odpowiedzi na setki zaskakujących pytań.



Kolejka po autograf



W oczekiwaniu na nagrody

Czytał śmieszne fragmenty swoich bajek, a bawiąc się z dziećmi w odgadywanie rymów, nagradzał je naklejkami i zakładkami. Maluchy z otwartymi buziami słuchały opowieści Wiesława Drabika, bardzo aktywnie uczestnicząc w konkursach i quizach. Spotkanie z Panem Wiesławem z pewnością było dla dzieci wielką atrakcją, czego dowodem były chętnie robione zdjęcia, zbierane wpisy do pamiętników i wywiad do gazetki szkolnej zwińczają-

cy całe spotkanie. Duże słowa podziękowania dla Pani Dyktor Zuzanny Dmitrzak za udostępnienie sali, jak również dla Dyktora Gminnego Ośrodka Kultury Pana Jacka Adamskiego za otwarcie, miłe przywitanie gościa i zakończenie spotkania. A największe brawa dla dzieci, które swoją aktywnością wzbudziły podziw w oczach Wiesława Drabika.

Danuta Baran, Maciej Oleniacz

Uśmiech - największą nagrodą

Piotr Szul

Przełamać niechęć, wyjść poza ramy, robić coś więcej...

Od pięciu lat Stowarzyszenie Obarzym 2009 podejmuje różnorakie inicjatywy wspierające rozwój lokalnego środowiska. Organizacja pozarządowa nie istnieje, jeśli jest tylko powołana wpisem na papierze. Kilkunastoosobowa grupa, społecznie zrzeszona pod wspólną nazwą, mająca jasno określony cel, często czyni więcej, niżli nie jedna mniejsza lub większa instytucja prawnie zobowiązana do swojej działalności. Powyższa treść nie wynika z chęci chwalenia się, ani z rozgoryczenia, ale jest zachętą dla aktywnych aby sięgnąć po bardzo niematerialną nagrodę „uśmiech szczęśliwych beneficjentów”.

We wrześniu 2013 roku stowarzyszenie z Obarzyma wspólnie ze szkołą podstawową zrealizowało projekt zatytułowany „Ratujmy życie - chrońmy zdrowie - przeciwdziałajmy uzależnieniom”. Poszczególne działania prowadzone przez nauczycieli podniosły u uczniów świadomość w zakresie: dbałości o codzienne bezpieczeństwo podczas korzystania z dróg, unikania zagrożeń wynikających z patologii społecznych (pobić, wymuszeń), udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, potrzeby uprawiania sportu



fot. archiwum

Pamiątkowe zdjęcie z wycieczki

i rozwoju turystyki. Bardzo duże zainteresowanie wzbudziły zajęcia praktyczne na fantomach oraz układanie poszkodowanego w pozycji bezpiecznej. Jednak największą radość na twarzach dzieci dało się dostrzec podczas wycieczki. Wczesnym rankiem młodzi turyści wyruszyli w ponad dwustukilometrową bieszczadzką trasę. Uczniowie obejrzeli rudo-brunatne lasy Połonin - Wetlińskiej i Caryńskiej, strome, porośnięte murawami alpejskimi zbocza Tarnicy i Halicza. Nie rzadko w dolinach na trawiastych łąkach widoczne były stada owiec, bydła lub koni. W Jabłonkach odbyła lekcja z zakresu numizmatyki. Uczniowie na starych bankno-



fot. archiwum

„Spotkania z przyrodą są dobrym sposobem na rozbudzenie więzi z naturą”. Na kamieniu leskim.

tach odszukiwali postaci wyekspozowanej na stojącym tam pomniku. W promieniach jesiennego słońca grupa spacerowała szczytem zapory w Solinie, a przez szczeliny w barierach najmłodszy wypatrywali wynurzających się z głębin ryb – olbrzymów. Punktem kulminacyjnym stał się godzinny rejs statkiem Białej Floty po lustrzanej tafli Jeziora Solińskiego. Zafascynowani opowieścią przewodnika, „chwilowi” żeglarze z odległości kilku metrów mijali ekskluzywne żaglówki i błyszczące bielą łodzie. Pojawiał się również dreszczyk emocji podczas kołysania statku pochodzącego od wzbudzanych fal. W drodze powrotnej wycieczkowicze odwiedzili Myczkowce i skały w miejscowości Glinne. Kamień leski, bo o nim mowa - to jedna z najbardziej rozpoznawalnych osobliwości przyrodniczych regionu. Aleksander Fredro w swoim pamiętniku „Trzy po trzy” pisał: „*Za liskiem stanęliśmy i oglądaliśmy na szczycie pagórka ogromny ułom skalny. Nie widać na nim ręki ludzkiej, a jednak ze swego kształtu zdaje się być częścią jakiegoś gmachu. Różne o tym kamieniu biegają powiastki. Jedna cudowniejsza od drugiej.*” Uczniowie wdrapując się na południowo-zachodnią część piaskowca przystawali i z dumą mówili o swoich wspinaczkowych sprawnościach. Wieczorem wszyscy pełni wrażeń powrócili do domów.

Przygoda najmłodszych uczniów ze szkoły w Obarzymie stała się możliwa dzięki corocznie wydzielanym w ramach budżetu Gminy Dydnia finansom na współpracę z organizacjami pozarządowymi. Dodam, że nawet niewielkie środki właściwie spożytkowane, mogą stać się największą nagrodą jaką prześlemy naszym dzieciom za ich serdeczny uśmiech.

Piotr Szul

„CZAS NA AKTYWNOŚĆ W GMINIE DYDNIA”

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dydni w 2013 roku po raz piąty realizował projekt systemowy „Czas na aktywność w gminie Dydnia”, który jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Celem głównym projektu jest zwiększenie aktywności społecznej i zawodowej osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, poprzez udzielenie wsparcia w pokonaniu barier takich jak: brak motywacji do zmiany swojej sytuacji życiowej, niskie lub zdezaktualizowane kwalifikacje zawodowe.

W projekcie w 2013 roku wzięło udział 11 osób, w tym 8 kobiet i 3 mężczyzn.

Pierwszym etapem projektu było szkolenie „Trening kompetencji i umiejętności społecznych”, które odbyło się w miesiącu lipcu i trwało 3 dni. Celem szkolenia była nauka asertywności, radzenia sobie ze stresem oraz z trudnymi sytuacjami w codziennym życiu.

W dniach od 5 do 14 sierpnia 2013 roku odbywał się kurs zawodowy „Aranżacja terenów zielonych”. W zajęciach teoretycznych i praktycznych uczestniczyło 8 kobiet, które pozytywnie ukończyły kurs. Zajęcia praktyczne odbywały się na Skwerze Dydyńskich w Krzemiennej. Celem kursu było teoretyczne i praktyczne przygotowanie uczestników kursu do samodzielnego projektowania terenów zielonych.

W październiku 2013 roku zakończył się kurs zawodowy „Magazynier z obsługą wózków widłowych”. W zajęciach teoretycznych i praktycznych uczestniczyło 3 mężczyzn. Szkolenie swoim zakresem obejmowało tematykę dotyczącą czynności kierowcy-operatora, uczestnicy szkolenia zapoznali się z przepisami BHP oraz nabyli umiejętność jazdy wózkiem widłowym.

Za zgodą Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Rzeszowie Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Dydni zorganizował dodatkową formę szkolenia „Zajęcia grupowe z za-

kresu poradnictwa prawnego oraz indywidualne konsultacje z prawnikiem w formie 2-dniowego wyjazdu dla 11 uczestników projektu wraz z dziećmi”. Szkolenie to miało miejsce w dniach od 19 do 20 października 2013 roku i odbyło się w Zakopanem, gdzie rodzice wraz z dziećmi oprócz zajęć mieli możliwość spędzenia wolnego czasu, podziwiający widoki na góry oraz poznając tradycyjną góralską gościnność.



Tatry dla każdego

Nowością w tym roku było zorganizowanie 3-miesięcznego stażu dla 1 osoby. Staż ten odbywał się w Zespole Szkół w Niebocku na stanowisku pomoc kuchenna.

Ostatnim etapem projektu było szkolenie „Trening Pracy”, które odbyło się w listopadzie. Celem treningu było dążenie do integracji uczestników w społeczeństwie ludzi pracujących, wzbudzanie inicjatywy i motywacji do poszukiwania i podjęcia pracy.

Agnieszka Jatczyszyn

Inwestycje zrealizowane w Gminie Dydnia w roku 2013

Maciej Dżoń

Jak co roku nadszedł czas podsumowania działań inwestycyjnych Gminy Dydnia. W 2013 r. zrealizowano następujące zadania:

1. „Modernizacja wraz z wyposażeniem istniejącego budynku na Dom Pracy Twórczej w Dydni”. Projekt ten jest współfinansowany w ramach działania Odnowa i rozwój wsi. W ramach przedmiotowego projektu wykonano następujące prace:
 1. Roboty rozbiórkowe i zabezpieczające,
 2. Wymiana tynków wewnętrznych, podłóg i posadzek,
 3. Wymiana pokrycia i naprawa krokwi oraz prostowanie i mocowanie murłaty,
 4. Naprawa ścian zewnętrznych + elewacja,
 5. Wykonanie izolacji ścian wewnętrznych,
 6. Remont stropu nad parterem,
 7. Wymiana okien i drzwi,
 8. Przebudowa ścianek działowych,
 9. Docieplenie poddasza i stropu nad poddaszem,

10. Naprawa i udrożnienie kominów,
11. Wymiana instalacji elektrycznej, wod-kan i c.o.,
12. Malowanie i licowanie ścian,
13. Chodniki i dojścia z kostki brukowej.
2. „Remont i modernizacja Domu Sztuki Muzycznej w Dydni – etap I”. Projekt ten był współfinansowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego ze środków finansowych pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

W ramach przedmiotowego projektu wykonano następujące prace:

1. Roboty rozbiórkowe,
2. Remont stropów nad parterem i piętrem,
3. Zmiana pokrycia dachowego wraz z częściowym remontem konstrukcji drewnianej dachu,
4. Przebudowa kominów wentylacyjnych,
5. Wymiana stolarki okiennej i drzwiowej,
6. Podkłady i podłoża pod posadzki,

7. Ścianki działowe,
8. Tynki wewnętrzne + licowania ścian,
9. Elewacja – remont tynków zewnętrznych,
10. Instalacja wod-kan.,
11. Wymiana instalacji elektrycznej,
12. Instalacja c.o..

3. Renowacja figury św. Jana na Skwerze Dydyńskich w Krzemiennej.

Przeprowadzono renowację figury św. Jana na Skwerze Dydyńskich w Krzemiennej, wykonawcą był Bartłomiej Florek. Ponadto wykonano podświetlenie przedmiotowej figury.

4. Remont ogrodzenia stadionu sportowego w miejscowości Grabówka.

W ramach „Programu Rozwoju Inwestycji Sportowych” Ministerstwa Sportu i Turystyki przeprowadzono remont ogrodzenia stadionu sportowego w miejscowości Grabówka. Całkowity koszt przedmiotowego zadania to 60 tys. zł w tym 30 tys. zł dofinansowane w ramach ww. programu.

5. Remonty szkół na terenie gminy:



fot. G. Cipora

*Aby dzieciom nie groziła nuda
Plac zabaw w Niebocku*

W Szkole Podstawowej w Niewistce przeprowadzono remont elewacji budynku polegający na uzupełnieniu ubytków w tynkach oraz malowaniu całej elewacji budynku wraz z wymianą stolarki okiennej w dwóch salach lekcyjnych, ponadto wymieniono stary zużyty piec centralnego ogrzewania na nowoczesny piec firmy Viessmann wraz z pompami i urządzeniami kotłowni.

Budynek szkoły podstawowej w miejscowości Krzywe został poddany kompleksowej termomodernizacji polegającej na wymianie stolarki okiennej i drzwiowej, dociepleniu wraz z wyprawami elewacyjnymi oraz wymiana pieca centralnego ogrzewania na nowoczesny piec firmy Viessmann.

Wykonane prace zapewniły estetyczny wygląd budynku, przyczyniły się również do zmniejszenia zużycia gazu.

W Zespole Szkół Publicznych w Końskim zostały wymienione stare drewniane okna na nowe okna PCV, ponadto wymieniono zewnętrzne drzwi do budynku.

Na terenie obiektu Zespołu Szkół w Niebocku oddano do użytku plac zabaw realizowany w ramach Rządowego Programu Radosna Szkoła dofinansowany w kwocie 43940 zł. Posiada nawierzchnię poliuretanową w kolorze pomarańczowym i niebieskim oraz zestaw zabawowe. Ponadto uporządkowano dojścia, chodniki wokół szkoły oraz wykonano podjazd dla niepełnosprawnych do budynku przedszkola.

6. Remonty w Domach Ludowych:

Na budynku byłej szkoły podstawowej w miejscowości Ulucz wymieniony został dach. Wykonano nową konstrukcję dachową wraz z pokryciem z blachy trapezowej, rynnami i rurami spustowymi.

W Domu Ludowym w miejscowości Niebocko wykonano kompleksowy remont kuchni polegający na jej przebudowie oraz wyposażeniu.

7. Drogi:

W ramach odbudowy dróg uszkodzonych w wyniku klęsk żywiołowych przeprowadzono:

1. Remont drogi w Niebocku (do Cypora), długość 260 m, nawierzchnia asfaltowa,
2. Remont drogi w miejscowości Wydrna (Waśkówka), długość 800 m, nawierzchnia asfaltowa,
3. Remont drogi w miejscowości Jabłonka (Na Boczara), długość 300 m, nawierzchnia asfaltowa,
4. Remont drogi (Łaz) w miejscowości Końskie, długość 1400 m, nawierzchnia z tłuczni i kłińca kamiennego.

8. Chodniki:

Gmina we współpracy z Podkarpackim Zarządem Dróg Wojewódzkich wybudowała w Niebocku przy drodze wojewódzkiej kolejny odcinek chodnika o dł. 263 m za kwotę 200 tys. zł z czego 100 tys. z budżetu gminy.

Ponadto we wszystkich miejscowościach z budżetu gminy finansowano także zadania w ramach Funduszu Sołeckiego. Były one realizowane zgodnie z ustaleniami zawartymi we wnioskach rad sołeckich przyjętych przez poszczególne zebrania wiejskie w danych miejscowościach. W oparciu o te wnioski i ustalenia zebrania wiejskich wykonano wiele potrzebnych prac remontowych infrastruktury drogowej oraz bieżące jej utrzymanie. Środki przeznaczone były także na utrzymanie czystości i porządku, zagospodarowanie miejsc i placów publicznych wokół budynków szkół, domów ludowych, zakup niezbędnego sprzętu do ich utrzymania.

Maciej Dzoń

Nasza Gmina Dydnia Kwartalnik Społeczno - Kulturalny Gminy Dydnia

Wydawca: Urząd Gminy w Dydni, **Redaktor Naczelna:** Beata Czerkies, **Zespół Redakcyjny:** Maciej Dzoń, Zofia Morajko, Elżbieta Przystasz, Zofia Pytlowana, Joanna Stanisławczyk, Małgorzata Turopolska, **Skład i łamanie:** Grzegorz Cipora.

Adres redakcji:

Urząd Gminy w Dydni, 36-204 Dydnia 224

e-mail: urząd@gminadydnia.pl

**Redakcja zastrzega sobie prawo skracania informacji oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, reklam i ogłoszeń
Nie zwracamy materiałów niezamówionych**

INWESTYCJE W GMINIE DYDNIA W 2013 R.



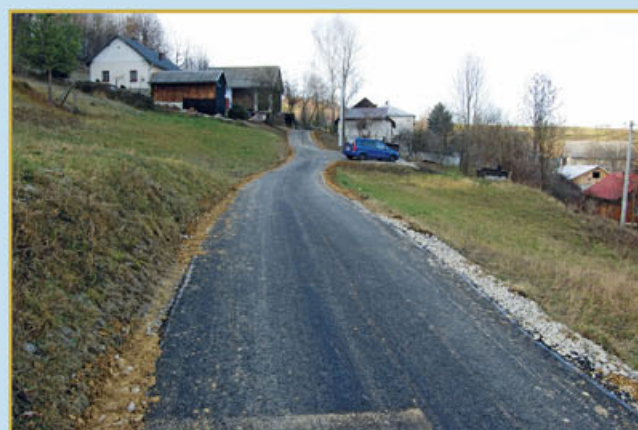
Most - Dydnia



Most - Dydnia



Droga do lasu gminnego - Końskie



Droga - Jabłonka



Chodnik przy drodze woj. - Niebocko



Droga Waśkówka - Wydrna



Ogrodzenie stadionu - Grabówka



Droga obok Cyptora - Niebocko

INWESTYCJE W GMINIE DYDNIA W 2013 R.



Dom Pracy Twórczej - Dydnia



Szkoła Podstawowa - Niewistka



Szkoła Podstawowa - Krzywe



Zespół Szkół - Niebocko



Szkoła Muzyczna - Dydnia



Dom Ludowy - Ulucz



Pomnik Św. Jana - Krzemienna



Plac zabaw - Niebocko